Nr. 221. We Lwowie Czwartek dnia 11. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Wyjazd Koburga.

Lwów 10. sierpnia.

Pojechał...

Najważniejsza z europejskich spraw politycznych tak dalece zaprząta i zajmuje umysły, że każdy nawet bez czytania telegramów bez narażenia swej domyślności na zbyt ciężką próbę łatwo odgadnie, kto i dokąd pojechał. Zresztą na słowo to czekała cała Europa w tak nadzwyczajnem naprężeniu, że do kogo innego odnieść go nie mogła, tylko do księcia Ferdynanda Koburskiego, wybranego przez sobranje bułgarskie księciem bułgarskim. A więc ks. Ferdynand pojechał...

Gdybyśmy to słowo byli mogli napisać przed kilku tygodniami, wówczas — głęboko jesteśmy o tem przekonani — sprawa bułgarska inny byłaby wzięła obrót. Dziś wyjazd księcia Ferdynanda do Bułgarji inne ma znaczenie; dziś decyzja książęca nie odpowiada pierwotnym zamiarom i interesom Bułgarji i stoi w sprzeczności z zajętem pierwotnie przez księcia stanowiskiem, jest zarazem opóźnioną i przedwczesną. Każdy czyn, a zwłaszcza polityczny, musi być przedsięwzięty w należytym czasie, aby wywarł zamierzony efekt. Gdyby ks. Ferdynand był usłuchał wezwania sobranja i był się wybrał po otrzymaniu aktu elekcyjnego wraz z pierwszą przybyłą z hołdami do Ebenthalu deputacją do Bułgarji, wówczas byłby bezsprzecznie energicznem swojem i zdecydowanem postępowaniem pozyskał sobie odrazu sympatje i przywiązanie całego kraju. Książę Ferdynand tego nie uczynił i trudno mu ze stanowiska ogólno-ludzkiego i dyplomatycznego zrobić z tego zarzut. Nie każdy, a choćby w jego żyłach płynęła krew książęca, ma wymagane na bohatera kwalifikacje osobiste. Aby się zaś zdobyć w obec stanowczego oporu Rosji na wyjazd do Bułgarji i objęcie władzy, trzebaby być choć małym bohaterem. Ks. Ferdynand na czyn stanowczy się nie zdobył, przyjął wprawdzie ofiarowany mu tron, ale przybycie do kraju i faktyczne objęcie władzy uczynił zawisłem od formalnego zatwierdzenia mocarstw i dla uzyskania tego zezwolenia prosił o zwłokę. Że takie zwlekanie i wahanie nie miało w sobie nic bohaterskiego, że pozbawiło księcia Ferdynanda wielkiej części sympatji, którą może dla niego zrazu w kraju żywiono — to nie ulega wątpliwości. Z tego więc względu wydaje nam się teraz podjęta podróż jego cokolwiek spóźnioną.

Z drugiej strony jednak uważamy ją za przedwczesną. Książę Ferdynand oświadczył wyraźnie, że bez potwierdzenia jego wyboru przez rząd wysokiej Porty i bez zezwolenia mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, do Bułgarji nie pojedzie, że tradycje jego rodzinne, jego imię a wreszcie jego osobiste przekonania nie pozwalają mu zasiąść na tronie bułgarskim bez formalnej zgody gabinetów europejskich, że w ogóle nie myśli w sposób rewolucyjny — wbrew wyraźnym postanowieniom traktatowym zostać władcą bułgarskim. Nie wchodzimy w to, czy takie postanowienie było słuszne i racjonalne, ale zdaje nam się przecież, iż gdy raz zostało powzięte, powinno było być konsekwentnie do końca przeprowadzone. Księciu Ferdynandowi nie udało się pozyskać potwierdzenia mocarstw.

Mimo czołobitności, wyrażonej w obec deputacji bułgarskiej pod adresem carskim, mimo przypominania Bułgarom dobrodziejstw rosyjskich i obowiązków wdzięczności, jakie mają w obec Petersburga, Rosja trwa na zajętem raz stanowisku, że wybór księcia dokonany przez to sobranje i pod tą rejencją jest nielegalny i nie potwierdza księcia Ferdynanda. Turcja, która ma prawo zwierzchnicze nad Bułgarją, formalnie wyboru nie potwierdziła i wprost odradzała księciu Koburgowi wyjazdu do Bułgarji. Co więc skłoniło księcia do nagłego sprzeniewierzenia się swym tradycjom rodzinnym, swemu nazwisku i swym osobistym przekonaniom że wyjechał do Bułgarji? Jeżeli chciał koniecznie za patentem rosyjskim jechać do Bułgarji, wówczas wyjazd jego obecny jest przedwczesny i powinien już był czekać na widymat konsulatu rosyjskiego.

Z tego stanowiska oceniając rzecz sądzimy, że wyjazd księcia Ferdynanda nie przyczyni się zbytnio do rozwiązania przesilenia bułgarskiego, które można rozwiązać śmiałą decyzją albo sztuką dyplomatyczną. Na pierwszą książę Ferdynand się nie zdobył — druga mu się nie udała. Tak więc przedstawia się jego wyjazd obecny jako zdecydowany krok — niezdecydowanego dyplomaty.

Co książę Ferdynand będzie robił w Bułgarji, dotychczas nie wiadomo. Jeżeli mamy wierzyć relacjom bułgarskim, wówczas książę jedzie, aby złożyć przysięgę na konstytucję i odebrać od sobranja przysięgę wierności, aby złożyć nowy gabinet i aby potem powrócić do Ebenthal. A co potem?

Narodowość ruska pod rządem rosyjskim

Z Podola rosyjskiego 7. sierpnia.

Wpadł mi do rąk nr. 203 *Dziennika Polskiego*, w którym pomieszczoną jest korespondencja z Ukrainy ruskiego *Diła*. Otóż właśnie z powodu tej korespondencji pozwolę sobie zrobić kilka uwag.

Prasa rusińska galicyjska w ogóle o stosunkach w Rosji albo upornie milczy, albo wystawia je w kolorach różowych. Nie dziwi nas bynajmniej dziennikarstwo tak zwane moskalofilskie. Działalność całej tej partji jest aż nadto znana nawet u nas. Dla nich Rosja jest wzorem doskonałości, a ich dążeniem utonięcie w morzu wszechrosyjskiem. Wartość ich moralna ocenioną wreszcie została bezstronnie nawet przez niektóre organa rosyjskie jak naprzykład *Wiestnik Ewropy* w artykule „Haliczyna i Rusiny" (zeszyt wrześniowy 1886 r.) Lecz co nas dziwi, że nawet narodowcy, czyli jak ich w Rosji zowią ukrainofile, starają się owijać w bawełnę wszystko to, co nie przemawia na korzyść Rosji. Taktyki tej nie pojmujemy nietylko my Polacy, lecz i Małorusini, którzy nie wyrzekli się swego języka i w sercu swem żywią uczucie miłości dla idei narodowej.

Z *Diłem*, reprezentującem w Galicji ideę narodowo-ruską, dopóki pismo to miało debit w Rosji, zdarzało mi się spotykać dość często, lecz o tem co się w kraju dzieje, dziennik ten albo upornie milczał, albo stosunki wystawiał w świetle fałszywem. Wyjątek stanowiły tylko niektóre artykuły śp. A. Barwińskiego, ówczesnego redaktora *Diła*. Korespondencja *Diła* wskazuje, że w tym względzie zaszła zmiana pożądana. Bo że dzienniki ruskie, wychodzące w Galicji, nie piętnują postępowania z nami rządu rosyjskiego tak, jak na to zasługuje, nie dziwimy się. Należy to widocznie do taktyki tak zwanej wyższej polityki. Co jednakże nas dziwi, że dziennikarstwo ruskie w Galicji dobrowolnie rezygnuje ze stanowiska wytworzonego przez samą naturę rzeczy i zamiast odzwierciedlać życie całej Rusi, której granicy etnograficzne ze wschodu sięgają do historycznego Putywla (w gub. kurskiej), a z południa do morza Czarnego, ogranicza się walką podjazdową z Polakami, nie starają się o zbadanie stosunków na całej tej przestrzeni.

Może odgrywa tu głównie rolę to przekonanie, że walką przeciw żywiołowi polskiemu zjedna się rząd rosyjski, który narodowość ich zechce traktować względniej. Przekonanie to mylne, chociaż go do niedawna podzielali i u nas reprezentanci ruchu małorusińskiego. Nam się zdaje przeciwnie, że gdyby dziennikarstwo słowiańskie a w tej liczbie i ruskie zajęło stanowisko bezstronne względem Rosji, mogłoby z czasem wywrzeć wpływ na zmianę stosunków u nas.

I rząd i prasa rosyjska są nader czułe na to, co piszą dzienniki słowiańskie. Obecna chwila jest może najstosowniejszą do podobnej działalności publicystycznej. Polityka rosyjska w ostatnich czasach w Słowiańszczyznie poniosła porażkę i dla tego powtarzamy, czas nader wygodny do wypowiedzenia przez publicystykę słowiańską słowa prawdy o rusyfikatorskich zapędach rządu rosyjskiego. Rosja za pośrednictwem dzienników słowiańskich powinna się dowiedzieć, że każde plemię słowiańskie pragnie żyć własnem życiem i nie myśli bynajmniej robić ofiary ze swej indywidualności na korzyść Rosji. Postępowanie przeciwne ze strony dziennikarstwa słowiańskiego jest poprostu zbrodnią.

Po uwagach tych ogólnych przejdźmy do korespondencji, zamieszczonej w *Dile*. Korespondent dotyka głównie stosunków włościańskich i wykazuje, że włościanie na Ukrainie nie cieszą się dobrobytem mimo zdania przeciwnego publicystyki rosyjskiej. Pobieżnie zwrócono uwagę na różnicę, jaka istnieje w położeniu materjalnem między włościanami prawobrzeżnej i lewobrzeżnej Ukrainy. Przytaczamy oficjalne dane, według których łatwo się przekonać o tej różnicy. Na 100 dziesięcin obszarów dworskich w gubernji kijowskiej wypada 44,2 ziemi włościańskiej, w wołyńskiej 43 a w podolskiej 43,8 czyli średnio w tych trzech guberniach 43,6; w gubernji czernichowskiej na 100 dziesięcin wypada 33,3 gruntów włościańsk., charkowskiej 26,4, a w połtawskiej 22,6 czyli średnio 27,4; z czego wynika, że w gubernji kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej własność włościańską ze szkodą obywateli powiększono o 34.6%. Sumę zaś indemnizacyjną powiększono o 49%. Różnica w położeniu włościan prawobrzeżnej Ukrainy jeszcze bardziej się uwydatnia, jeżeli porównamy procent włościan, którzy otrzymali na jedną duszę rewizyjną nie więcej jak jedną dziesięcinę. W gubernji podolskiej tacy włościanie stanowią 0,6 procent, kijowskiej 0,5, wołyńskiej 0,9, czyli średnio w tych trzech gubernjach 0,66. W gubernji charkowskiej 6,4 procent, czernichowskiej 8,4 a połtawskiej 22,2 czyli średnio 12,6.

Nic więc dziwnego, że połtawska, czernichowska i charkowska gubernja przed trzema laty były areną ciągłych buntów chłopskich, że co wiosny setki włościan udaje się na zarobki do gubernij sąsiednich i że rok rocznie setki też rodzin przesiedla się nad Amur.

Bardzo żałujemy, że nie mamy pod ręką artykułu Jurija Samorina, drukowanego w *Russkaja Myśl*, miesięczniku wychodzącym w Moskwie. Samorin porównując stosunki włościańskie przed rokiem 1860 w gubernjach podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej, połtawskiej, czernichowskiej i charkowskiej, przychodzi do tego wniosku, że w trzech ostatnich włościanie nierównie większego doznawali ucisku od obywateli Małorusinów i Rosjan, niż w trzech pierwszych od obywateli polskich. Z tem wszystkiem i w gubernjach podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej stan włościan bynajmniej nie jest świetny.

Postęp materjalny warunkuje się postępem umysłowym. Społeczeństwo, dla którego zatamowano ostatni, nie może cieszyć się zdobyczami i na polu postępu materjalnego. U nas zaś dzięki rządowi społeczeństwo pogrążone w letargu, z którego może go chyba obudzić jakaś katastrofa nieprzewidziana. Wiadomo, że język małorusiński, którym w życiu domowem posługuje się 15 miljonów ludności w obrębie Rosji, nie uzyskał dotychczas prawa obywatelstwa. Kapłani w języku tym nie mają prawa przemawiać do ludu, tak, że nawet księżom katolickim, którzy przemawiali z ambon po małorusińsku, rząd w roku jeszcze 1870 stanowczo tego zabronił. Cerkiew też w oczach ludu jest tak samo, instytucją państwową, jak każda inna i dla tego w sferze stosunków religijnych rozpoczął się u nas ruch, który słusznie inteligencja małorusińska porównywa z hussytyzmem w Czechach.

Mówimy tu o sztundyzmie, który coraz szersze zakreśla koło, tak, że wkrótce obejmie cały obszar zamieszkany przez Małorusinów. Zauważyć należy, że sztundyzm wyłącznie krzewi się między Małorusinami, a między Rosjanami bynajmniej nie ma prozelitów, tak samo jak rozmaitego rodzaju sekty rosyjskie prawie nie posiadają wyznawców między Małorusinami. Fakt to w każdym razie uderzający.

Sztundyzm, wyzwalając Małorusinów z pod opieki cerkwi oficjalnej, wywiera nader dobroczynny wpływ i na ich moralność i na ich byt materjalny. Małorusin na zebraniach słyszy prawdy religijne i moralne głoszone w jego własnym języku. Sztundyzm stworzył pewną organizację społeczną, której nie mogła stworzyć ani cerkiew oficjalna, ani zarząd gminny i dla tego między wyznawcami sztundyzmu daje się spostrzegać widoczny postęp moralny i materjalny.

Prześladowanie sztundystów w ostatnich czasach rozpoczęło się na nowo, gdyż wyzwolenie się z pod władzy kościoła oficjalnego, wyemancypowanie się Rusinów na polu religijnem jest zapowiedzią emancypacji i w innych sferach życia. Dla tego też rząd rosyjski ruch ten stara się stłumić wszelkiemi siłami. Setki misjonarzy pracuje w tych miejscowościach, gdzie najbardziej rozszerzył się sztundyzm.

Urzędnik z synodu Sabler umyślnie przyjeżdża do noworosyjskiego kraju dla zbadania ruchu na gruncie. W Moskwie zapowiedziano zjazd, na którym mają być obmyślane środki ku stłumieniu sztundyzmu, lecz jeżeli cerkiew nie może wpływać dodatnio na lud, jeżeli pop nie może zaszczepić zasad moralnych i wykorzenić nałogów zgubnych, nie jest w stanie spełnić tego zadania i szkoła.

Po reformie włościańskiej powstały na Rusi liczne szkoły ludowe. Chociaż wykłady w języku małorusińskim w szkołach były zabronione, chociaż przestrzegano pilnie, by nauczyciele z uczniami nie mówili po małorusińsku lecz po rosyjsku i by do korporacji nauczycielskiej nie dostały się żywioły nieprawomyślne, to jest wychowańcy wyższych naukowych zakładów, szkoły te o ile było to rzeczą możliwą, zaznaczyły się dodatnio w historji szkolnictwa.

Trwało to jednakże dość krótko. Jednem pociągnięciem pióra skasowano szkoły ludowe i otwarto zamiast nich szkoły cerkiewno-parafjane. Nie mówiąc już o tem, że szkoły takie nie mogą mieć żadnego wpływu na rozwój młodego pokolenia, gdyż ograniczają się do nauczenia czytania w języku cerkiewnym i śpiewu, większość takich szkół istnieje tylko na papierze. Syn włościanina ze szkoły takiej nie jest wstanie postąpić do gimnazjum, i wreszcie ostatni cyrkularz ministra oświaty, w którym powiedziano, by do gimnazjów przyjmować tylko synów rodziców inteligentnych, czyni z włościaństwa kastę zamkniętą, z której nie ma wyjścia.

Upadek większej własności w skutek kontrybucyj i barbarzyńskich ukazów wpłynął też nader ujemnie nawet na gospodarstwo włościańskie. Tylko postęp w gospodarstwie rolnem większych właścicieli mógłby wyzwolić z pod konserwatyzmu gospodarstwa włościańskie. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* od kilku lat stale notuje upadek rolnictwa między włościanami, lecz rząd bynajmniej nie stara się o zbadanie przyczyn, a przyczyny te jednakże są dotykalne.

Na całej przestrzeni nie ma ani jednej szkoły rolniczej. Przemysł jest w kolebce. Wszelka inicjatywa prywatna tamowana jest w samym zarodku, na wszelkie towarzystwa rolnicze i przemysłowe rząd spoziera z niedowierzaniem i wszędzie upatruje niebezpieczeństwo dla siebie.

Agitacje panslawistyczne na Węgrzech.

W Św. Marcin turocki otwartą została za inicjatywą kobiecego stowarzyszenia „Zsivena" wystawa produktów domowego przemysłu północnosłowiańskiego. Franciszek Pulszky z okazji demonstracji, które miały miejsce przy otwarciu wystawy, podnosi nieliczny udział obcych gości, w liczbie których znaleźli się tylko Młodoczesi pod wodzą byłego burmistrza Czernego. Nikt nie przybył ani z Kroacji ani też z Serbji lub Rosji.

Władze rządowe i policyjne zachowały się zupełnie biernie w obec demonstrantów. Co jednak było szczególnego na całej uroczystości, to brak udziału ludności wiejskiej tak podczas demonstracji jak w czasie wystawy.

„Coby się było działo" — pisze Pulszky — gdyby wystawę tego rodzaju urządzali Niemcy w którejkolwiek miejscowości czeskiej. Nie obeszłoby się niezawodnie bez asystencji wojskowej, skoro zwykły turniej gimnastyczny pociąga za sobą krwawe bójki. U nas nikomu nie przyjdzie nawet na myśl, by przeszkodzić agitacjom panslawistycznym. Wiemy wprawdzie, że agitacja ta jest u nas sztuczną, że ogranicza się na komitaty północnowschodnie, lecz i w tych okolicach nie zdołały idee panslawistyczne przeniknąć wszystkie warstwy ludności. Zastępy panslawistów składają przeważnie księża tak katolickiego jak luterskiego wyznania, adwokaci i mniejsi przemysłowcy wreszcie małomieszczanie".

„Są to potomkowie owych Husytów a właściwie Utrakwistów, których Iskra z Brandeisu sprowadził gwoli obrony praw Władysława Pogrobowca; po reformacji stali się najżarliwszymi jej zwolennikami, zatrzymali jednak starą swą liturgję, różniącą się znacznie od używanej w zborach węgierskich i niemieckich, które wzięły początek z Wittembergji. Reszta szczepów słowiańskich, osiadłych na Spiżu, w Saros i Ungu równie jak Wendowie naddunajscy, zachowuje się wcale obojętnie w obec agitacji panslawistycznej a wypadki kokietowania z Rosją i tendencje oderwania się od całości krajów korony św. Szczepana są tam zjawiskiem acz sporadycznem lecz dotychczas odosobnionem. Większość Słowian węgierskich nie troszczy się o politykę i w zasadzie nie jest wrogo usposobioną w obec Węgier. Dla tego też pracy

---

Z notatek kapelmistrza.

(Ciąg dalszy.)

L'Amante.

Camillo, *primo tenore di cartello* był zdeklarowanym narzeczonym Carlotty.

W jaki sposób do tego przyszło, trudno było odgadnąć, nawet Beppo, mimo że ubóstwiana siostra żadnej nie miała w obec niego tajemnicy, nie umiał o tem nic powiedzieć. Gogowie, którzy na cały sezon zimowy wynajmowali lożę tuż obok sceny, zwaną *barcaccia*, interesując się nader teatrem, używali wszystkich środków, aby dojść owej tajemnicy i dowiedzieć się czegoś bliższego o stosunku Carlotty do Camilla. Wciągnęli nawet w tym celu do spisku Beppa.

Wiadomą bowiem powszechnie rzeczą było, iż signora Carlotta, znakomita, *orbi et urbi* sławiona *primadonna*, w miejscu serca, nosiła lodu bryłę.

— *Ghiaccio, ghiaccio!* — zwykł był mawiać Luigi, ojciec Carlotty, usiłując na ten temat dowcip zrobić — szkoda, że tam tyle tego *ghiaccio*, możnaby z tego przyrządzić pyszną *ghiacciatę*!*)

Nie byłoż więc rzeczą ciekawą, jakim sposobem Camillo zdołał jej względy posiąść?

Beppo był w największym ambarasie, gdy *nobili signori* zarzucali go pytaniami, dlaczego Carlotta taka zimna i nieprzystępna; albo znowu potem, gdy wybór uczyniła, dlaczego upodobała sobie właśnie tego człowieka, takiego głupiego, nieokrzesanego, chyba dla tych kilku ładnych nut w gardle...? Beppo milczał na to wszystko.

— Przed kilku laty — opowiedział raz wreszcie, przyparty do muru — zakochała się Carlotta w pewnym rosyjskim księciu, „*ma, ma l'ha piantata la*" — porzucił ją... ztąd w sercu te lody. Mężczyznom przysięgła zemstę i patrzałaby tylko ciągle, jak wszyscy u stóp jej wiją się z miłości. Od czasu zaś kiedy Camillo zaszedł jej drogę — złagodniała Carlotta i w tem leży właśnie tajemnica dla czego... Wszystkich wielbicieli wzdychających i szturmujących trzyma za drzwiami, a z takim atletą jak Camillo i tak niekażdy chciałby się mierzyć. *Vae victis!*

* * *

Dziś „Hugenoci" Mejerbera.

„La, la, la, la, la, la, la, la, dolatuje cała gama *c-dur* z garderoby ubierającego się właśnie Camila.

— Pippo, Pippo! chodź tu; słyszysz jaką mam dziś chrypkę. Coś w gardle mię drapie, coś zawadza — woła *primo tenore di cartello* z za kulis — *Accidenti! mi manca la voce!* nie mam dziś głosu — hm, hm!

— La — la (oktawa)...

— La, la, la, la (akord rozłożony)...

— *Per bacco!* co za chrypka! jakie drapanie, co to będzie? hm, hm, hm!

Baryton Bianchi ubrany za Neversa oparł się o kulisę i do basa profondo, Nariniego, kłapiącego co chwila zbyt wielkiemi — jak przystało na Marcela — butami, szepce z cicha:

— Piękny dziś wieczór będzie. Camillo, ażeby przetrzeć gardło z chrypki kracze jak kruk. Nic nie pomoże! — Nie tu przyczyna!... Piękny będzie Raul!

— *Canaglia ignorante* — powiada Narini jeszcze ciszej, wskazując palcem na garderobę Camilla — to wszystko z tych miłostek z naszą przeświętą primadonną assolutą signorą Carlottą!

— Ba, ale nakładczyni Lucca, kupiła go przecież na własność. Wszak go kształcić kazała, jeżeli w ogóle przy tym surowym głosie może być mowa o jakiem kształceniu; zapewniła mu też miesięczny dochód.

— Tych nędznych paręset franków?

— O, kosztował ją znacznie więcej. Wszędzie, gdzie chciała swego kupionego pupila zaaplikować, wszędzie po największej części musiała go *gratis* dawać; dopiero później, gdy już w całych Włoszech pełno go było, gdy nawet o wybrzeże Hiszpanji już parę razy zaczepił, zaczęto jej ofiarowywać za niego gażę i to nie wielką!

— Powiedz mi przecie — zaczął Narini wykrzywiając swe wymalowane oblicze — powiedz mi jak to właściwie, było z temi wyspami kanaryjskiemi?

Prawie niepostrzeżona zbliżyła się do rozmawiających Chiarina, ładniutka osóbka przebrana w kostjum męzki uwydatniający z całą dokładnością jej kształty dziewicze. Chiarina czyli Urban paż, oparłszy się prawą ręką o kulisy, lewą poprawiając sobie bufy u rękawów, przysłuchiwała się z zajęciem rozmowie basa z barytonem, markując od czasu do czasu obecność swoją srebrnym chichotem.

Tymczasem kulisy przesuwano, chórzyści przystrojeni za kawalerów francuskich spacerowali w ciemnym kurytarzyku prowadzącym do dyrekcji a bajaderki robiły studja do sceny w kąpieli w akcie drugim.

— Ha, ha — zaśmiał się Bianchi - Nevers, zagłębiając się we wspomnieniu — pyszna to była podróż do Palma la Majorca. Było to pierwsze *engagement* Camilla. Pani Lucca dostarczyła mu tak zwanego *basso vestiario*, tj. pończoch, trzewików i butów, jakoteż wszelkich potrzeb wojennych. Kostjumów i reszty miał dostarczyć impresarjo. Gdy przed odjazdem otrzymał od Lucci te wojenne rekwizyta, Camillo nie posiadał się z radości. Była to serdeczna jego uciecha a zwłaszcza ten hełm!... Bo trzeba wam wiedzieć, że Camillo niedawno jeszcze siedział przy krawieckim warstacie, mając tylko z igłą i żelazkiem do czynienia. Razu pewnego, wieczorem, powracał do domu cokolwiek podochocony. Kroczył powoli przez Corso Vittore-Emanuele.

Było mu tak dobrze na sercu, że gdy dla pofolgowania uczuciom zaintonował Cavatinę z Ernaniego, to aż szyby okien dzwonić zaczęły i stróże nocni się zbiegli.

— *Solita storia!* — mruknął Narini.

— *Imbecille!* — dodała — pokazując perliste ząbki Chiarina.

— Otóż — opowiadał dalej Bianchi — nagle uczuł, iż jakaś silna ręka spoczęła na jego ramieniu. Już myślał, że to pierwszy sygnał jego podróży na policję. Gdzieżtam! był to ajent teatralny, który wyszedł na rozdobędę...

— „*Avete milioni nella gola!*" (masz miljony w gardle) — zawołał — zatrzymując Camilla. Pociągnął go za sobą i od tej chwili poszło żelazko z igłą w kąt na zawsze.

— No — a cóż z temi wojennemi rekwizytami? — pyta Narini równocześnie zaczynając nucić swoje *Pif - paf* — którem wkrótce trzeba się będzie popisać przed publicznością.

— Zaraz. Gdy odwidziłem jeszcze raz Camilla przed odjazdem na wyspy kanaryjskie, zastałem go tonącego w zachwycie, upojonego rozpatrywaniem swoich *basso vestiario* rozłożonych przed nim na stole.

— *Gioja mia!* — szepnął Narini — chwytając dwoma palcami część policzka przechodzącej chórzystki.

— Zbiór rekwizytów wojennych był kompletny. Z małpią zwinnością chwytał Camillo wszystko ze stołu, zręcznie po kolei eksperymentując przedemną każdym z przedmiotów. Sztylet, miecz, szabla turecka i długa, rewolwer i łuki — z wszystkiem się produkował. Nie było tam żadnej imitacji: szable nie były drewniane i hełm był prawdziwy.

Całym ciężarem ugniatał on niewielką głowę korpulentnego Camilla — przyszłego trubadura czy i ogromcy Etiopow. Hełm ku wielkiemu *gaudium* Camilla zaopatrzony był w ruchomą przyłbicę, którą można było do góry podnosić i na dół zapuszczać. Bawił się całą duszą — ten ogromny dzieciak.

— Dajże mi spokój — przerwała Chiarina — zwracając się opryskliwie do przechodzącego Saint-Bris, który chciał ją *en passant* w ramię pocałować. *Andate al diavolo!*

— Camillo rzucał się po pokoju jak warjat; chcąc się popisać przedemną, robił bronią używając jej bez najmniejszej znajomości fechtowania. Co chwila wylatywało z jego ust: „*Ecco la mia spada, ecco il mio pugnale, ecco la mia sciabola....*"

Na okręcie powtórzyła się ta sama historja. Zwołał na pokładzie wszystkich, aby się każdy mógł zapoznać z jego skarbami. Cała podróż tak przeszła. W wagonie, na stacji, czy w hotelu te same manewry; Camillo myślał, że każdy powinien wiedzieć co on posiada — zaczęło mu się też zdawać, iż naprawdę jest jakimś rycerzem.

— La — la — odezwały się w tej chwili zachrypnięte tony ogadywanego tenora.

Bianchi-Nevers opowiadał dalej:

Mieliśmy przebywać granicę hiszpańską — a były to właśnie czasy, kiedy Karliści się kręcili, wskutek czego i hiszpańska policja działała z zdwojoną gorliwością. Kilka tajnych policjantów znajdowało się w wagonie obok Camilla na drodze z Badajoz do Kartageny. Camillo oczywiście swoje skarby wydobył z pudełka. Dla ludzi na każdym kroku wietrzących rewolucję, było to czynem najwyższej bezczelności. Skorośmy tylko przybyli do stacji — Camillo został ujęty i przed alcalda stawiony. *Corpus delicti* naturalnie skonfiskowano z wyjątkiem sztyletu, którego silny Camillo nie dał sobie wyrwać z ręki. U alcaldy odbyła się krwawa scena. Camillo czując się już bohaterem, nie przyznał się, że jest tylko tenorem i podrażniony przez żołnierzy zaczął bójkę. Wiem to tylko z opowiadania, bo my pojechaliśmy dalej, tylko impresarjo z Kartegeny powrócił na ową stację w celu oswobodzenia tenora. Otóż, Camillo niesłychanie zręczny w robieniu bronią, jak zaczął sztyletem na wszystkie strony miotać, tak zamiast zranić kogokolwiek, złamał go, przyczem mocno skaleczył się w rękę. Zamknięto go na noc do jakiegoś schowku a dopiero rano, gdy impresarjo nadjechał, rozpoczęły się rokowania i cała rzecz się wyjaśniła. Najgorzej na tem wyszedł impresarjo; nietylko że spóźnił się z zapowiedzianem pierwszem przedstawieniem, bo skaleczony Camillo po bohatersku przez kilka dni musiał chodzić z ręką na temblaku, ale musiał mu sprawić nowe rekwizyta, gdyż tamte w boju zostały częścią uszkodzone a częścią się pogubiły. Zabawka ta kosztowała go w całości do 1.000 franków.

— Ha, ha — zaśmiał się najniższym basem Narini — *bellissimo!*

— Hi, hi — zachichotała cieniutko Chiarina — *gracioso assai!*

* * *

Akt drugi przeszedł — Beppo dokazywał z bębnem i czynelami sztuk nadludzkich. Tymczasem za kulisami wybuchło nieporozumienie.

Carlotta była przy głosie, Camillo zaś, pomimo iż pierwszy romans przyjęty został przez publiczność drwinkami i sykaniem — rozśpiewał się w drugim akcie tak, iż finale głównie dzięki jemu, wypadło znakomicie i przez publiczność zostało wynagrodzone grzmiącemi oklaskami.

Chcąc mu sukcesu pogratulować, szukała go Carlotta wszędzie, szukała i nie znalazła. Wreszcie

*) „Ghiaccio" — lód, „ghiacciata" — ulubiony napój mrożony.

ich około podniesienia przemysłu i literatury tylko przyklasnąć wypada. Agitatorowie w Św. Marcin turocki oświadczają jednak otwarcie, że wolą raczej obywać się bez szkół, niż posełać swe dzieci do szkółek z węgierskim językiem wykładowym. Są to wrogowie węgierskiego państwa i radziby je rozedrzeć na drobne kantony na podobieństwo szwajcarskich.

Eksperymenty w Cislitawji dodają im otuchy a jednak widzimy, że w całości organizmu państwowego idea jednolitości z roku na rok co raz to silniejsze zapuszcza korzenie i z tego też powodu agitacja panslawistyczna jest dziś dla Węgier mniej niebezpieczną niż dawniej".

Słynny publicysta dosadnie zaznaczył różnicę między panslawizmem z tej a tamtej strony Litawy. Co do nas wszakże nie możemy niestety dojść do równie pomyślnej konkluzji.

Reforma ustawy gminnej.

IV.

Nie znając właściwie przepisanej procedury, zresztą nie znając w ogóle zasad prawnych, bada sąd sprawę według upodobania, przesłuchuje obwinionego lub nie, pyta świadków albo uznaje to za zbyteczne, słowem nie trzyma się form żadnych.

Istnieją wprawdzie rozp. minist. z 3. kwietnia 1855 Dpp. l. 61 i z 5. marca 1858 Dpp. l. 61, normujące postępowanie karne w sprawach policyjnych, wydane właściwie dla władz politycznych, obowiązujące jednak i dla gmin, które po tych władzach objęły w całości sądownictwo policyjno-karne: rozporządzenia te w gminach wiejskich przecież wyjątkowo tylko bywają przestrzegane. W szczególności przepisany tam stały rejestr dla spraw karnych mało gdzie bywa utrzymywany — gdzie zaś istnieje, licho i niedbale jest prowadzony i najczęściej wtedy dopiero wypadek zasądzenia na gwałt do niego się wpisuje, gdy starostwo w skutek rekursu zażąda przedłożenia aktów. Dla wyjaśnienia dodaję, iż rejestr karny zawiera rubryki: imię i nazwisko obwinionego i oskarżyciela, określenie przekroczenia, zeznania świadków, zeznanie obwinionego, wyrok i kilka innych rubryk mniej istotnych i mniej ważnych; treściwem zaś wypełnieniem tych rubryk zastępuje się spisywanie rozwlekłych protokołów. Otóż sądy gminne i na to treściwe opisanie faktu zdobyć się nie mogą, tak, iż najczęściej cała sprawa załatwia się ustnie bez śladu w aktach. Ten sposób załatwiania pociąga za sobą taki skutek, iż brak jest ewidencji orzeczonych i ściągniętych grzywien, tudzież orzeczonych i wykonanych kar aresztu. Brak takiej ewidencji grzywien sprowadza znowu dalsze smutne następstwo, iż spłacone grzywny nie dostają się do kasy gminnej, względnie do przeznaczonego funduszu, lecz grzęzną po drodze w prywatnej kieszeni naczelnika gminy lub innego funkcjonarjusza lub też orzeczona kara idzie w zapomnienie i niezostaje wykonaną. Wykonaniu kar aresztu stoi też jeszcze w przeważnej części gmin na przeszkodzie zupełny brak specjalnych aresztów — często się też zdarza przytrzymywanie skazańca w jakiejś komorze i w ogóle miejscu na areszt zupełnie nieodpowiednem. Naczelnik gminy, asesorowie, ustawy, nierozumienie tychże i w następstwie mylne ich zastosowanie. Za przykład niech posłuży powszechnie przy dochodzeniu przekroczeń przeciw policji polowej uwalnianie obwinionego od kary w wypadkach, gdy szkoda nie da się otaksować lub gdy jej właściwie wcale nie ma, np. w tym razie, gdy ktoś pędzi bydło cudzą drogą, dla przepędu bydła zamkniętą itp., wtedy bezwątpienia zapadnie wyrok dla obwinionego pomyślny, bo sądzący nie umieją odłączyć pojęcia przekroczenia, tj. winy, od pojęcia samej szkody; nie mogą zrozumieć, że można popełnić przekroczenie, nie czyniąc materjalnej szkody. Podobnie także nie rozróżniają kwestji kary od kwestji odszkodowania; to też często winnego skazują tylko na odszkodowanie i uważają to za dostateczne. Dla skompletowania powyższego obrazka sądownictwa gminnego nie sposób nie podnieść, iż miejscem sądu bywa aż nader często karczma, w której albo się odrazu zapija zgodę, albo też skazany zamiast spłaty grzywien i kosztów funduje sędziom i niesędziom napitek.

Karczma też jest miejscem, w którem zagrabione ruchomości zamieniane bywają przez naczelnika gminy na brzęczącą monetę, częściej jednak na wódkę lub wiktuały. Naturalnie zastawy takie przyjmuje karczmarz za pół darmo, droży się jednak, gdy zafantowany pragnie je wykupić, tak, iż dla uniknięcia większej szkody właściciel zrzeka się zastawionego przedmiotu. Grzywna zaś, która miała wesprzeć kasę gminną, podwojona lub potrojona utonęła w arendarskiej kieszeni.

Wszystkie powyższe uwagi odnoszą się do gmin wiejskich i równorzędnych im, tj. najdrobniejszych miejskich. W miastach, w większych miasteczkach stan sądownictwa policyjno-karnego jest bezwzględnie lepszy co do formy i co do treści. Przechodzę do sprawy zbierania podatków. Jestto rzeczą stwierdzoną już orzeczeniami Trybunału administracyjnego, iż ściąganie a raczej zbieranie podatków, które *per nefas* spoczywa obecnie w rękach organów gminnych, nie należy wcale do obowiązków gminy i że gmina ciężaru tego ponosić nie powinna.

Dotychczas wypełniają jednak gminy ten obowiązek bez istotnej korzyści dla siebie, często wprawdzie z korzyścią dla zbierających podatki, czyli tak zwanych po wsiach kasjerów, a z pewnością z niekorzyścią dla kontrybuenta, który oprócz podatku musi znowu płacić funkcjonarjuszom gminnym za fatygę.

Nastręcza się tem szerokie pole nadużyć, a gdyby nawet nadużyć nie było, to czyż możliwa ustrzedz się pomyłek zajętemu zbiórką podatku nieuczonemu wieśniakowi, skoro pomyłki zdarzają się w samych urzędach podatkowych, gdzie pracują przecież fachowi urzędnicy: pomyłki zaś takie najczęściej połączone są ze stratą kontrybuenta.

Największem jednak złem jest bezwątpienia to niepotrzebne obciążenie opodatkowanych, którzy zamiast czystej należytości podatkowej, muszą też wynagradzać trudy organów gminnych; dodatek taki bywa wprawdzie najczęściej skromnym, zdarzały się jednak wypadki, gdzie wójt wybierający podatki, pobierał zarazem za swoją fatygę kilkanaście lub nawet 20 kilka procent sumy podatkowej.

Zresztą jądro sprawy w tem właściwie leży, iż zbieranie podatków przez funkcjonarjuszów gminnych nie jest uzasadnionem w ustawie.

Obecnej niewłaściwości nie winna wprawdzie ustawa gminna dotychczas obowiązująca, dlatego może nie tu jest właściwe miejsce do roztrząsania tej kwestji, która reformą ustawy gminnej nie może być objęta; lecz powinna jak najrychlej nastąpić zmiana przepisów podatkowych, a w pierwszej linji jak najrychlejsze i znaczne pomnożenie podatkowych urzędów, któreby ułatwiło indywidualną spłatę podatków. Takiej wygody i względności mają prawo żądać opodatkowani, skoro ponoszą ciężary tak wysokie, jak to u nas ma miejsce. Gminom zaś ubędzie niepotrzebnego zajęcia, a funkcjonarjuszom gminnym sposobności do nadużyć, które, wyraźnie to podnoszę, powszechne w gminach wiejskich i mało-miejskich, należą w miastach do rzadkości.

Sprawy wojskowe dają zwierzchnościom gminnym w dwojakim względzie do czynienia: raz mają one obowiązek zestawiać spisy popisowych i przedstawiać tychże do asenterunku; z drugiej strony jest ich obowiązkiem utrzymywać ewidencję żołnierzy urlopowanych, rezerwowych, obrony krajowej, a obecnie także i pospolitego ruszenia.

Należą tu dalej sprawy kwaterunkowe, dostarczania podwód i inne drobniejszej wagi obowiązki.

Wszystko to daje gminom bez wątpienia wiele do czynienia, uwolnienie ich jednak od tego ciężaru jest przy obecnym stanie administracji niemal niepodobnem. Co się zaś tyczy sposobu, w jaki gminy czynią zadość swoim w tej mierze zadaniom, wystarczy powiedzieć, iż kontrola władz politycznych i w dalszym rzędzie wojskowych, wykonywana ściśle i ustawicznie, nie dopuszcza do poważniejszych braków.

Towarzystwo „Domu Narodowego."

W Cieszynie ukonstytuowało się towarzystwo, którego zadaniem jest zebranie funduszu, potrzebnego na założenie Domu Narodowego w Cieszynie, i spełnienie w ten sposób dawnych i gorących życzeń ludności polskiej na Szląsku.

Dom Narodowy ma być zakładem publicznym, służącym wyłącznie celom narodowym; ma być miejscem zebrań i narad, zabaw i obchodów; ma przez dostarczenie odpowiedniego lokalu umożliwić wskrzeszenie polskiego teatru amatorskiego, ma dla polskich szląskich towarzystw w miarę możności i potrzeby, stać się wspólną i dogodną siedzibą a przez zbliżanie ich do siebie przyczyniać się do wyrabiania łączności i solidarności w ich pracach: ma być ogniskiem a poniekąd i materjalną podstawą wszelkich usiłowań, zmierzających do podniesienia naszego ludu a każdej sprawie narodowej, [illegible] nie wchodziła w zakres działania innych [illegible], użyczać opieki swojej i poparcia. [illegible], krótko mówiąc, instytucja, któraby Polakom na Szląsku moralnie i materjalnie była pomocną w obronie, pielęgnowaniu i rozwijaniu narodowości, do czego wszystkie ludy mają prawo.

Że instytucja taka może być pożyteczną i dzielnie a skutecznie wspierać każdą narodowość, dobijającą się praw swoich i pracującą nad wszechstronnym rozwojem sił ludu, na to w ościennych krajach liczne mamy dowody. Szczególnie posłużyć nam mogą za wzór w tym względzie Czesi, którzy z wielkim dla siebie pożytkiem liczne tego rodzaju instytucje w kraju swoim pozakładali. Co więcej jednak, nawet Niemcy na Morawie, którym niebrak przecie ani licznego zastępu inteligencji, ani kapitałów i górujących dotąd wpływów, nawet oni uznali pożyteczność i doniosłe znaczenie takich zakładów i wielkie złożyli już sumy na utworzenie niemieckich Domów Narodowych. Jeżeli już tedy nawet tam utorowało sobie drogę przeświadczenie, że instytucja taka narodowości niemieckiej wielkie oddać może usługi, ileż więcej konieczną jest ona dla nas słabych i przedewszystkiem na własne skazanych siły?

„Zamierzając utworzyć na Szlązku Dom Narodowy, — powiadają inicjatorowie tego projektu pp. dr. Cienciała, ks. Świeży, dr. Dybka, Filasiewicz, Glajcar i dr. Wieluch — wiemy, że wielkie przedsiębierzemy dzieło, któremu nie tak łatwo podołać. Mamy jednak ufność w pomoc Bożą, w własne siły i w życzliwość rodaków, którzy nam i w tej sprawie z pewnością nie odmówią swego poparcia a choć nie zamykamy oczu na trudności, wiemy przecież, że wspólnemi i wytrwałemi usiłowaniami największe trudności pokonać i cel wytknięty osiągnąć można. Siły jednostek byłyby, to pewna, za słabe; jeżeli jednak chętnie i zgodnie poprze je ogół, skutek nie może być wątpliwym.

„Przystępując do pracy z głębokiem przekonaniem o potrzebie utworzyć się mającego zakładu i z wiarą niezłomną w powodzenie, prosimy uprzejmie i usilnie wszystkich ziomków i dalszych rodaków naszych o chętne i życzliwe poparcie naszych usiłowań. Cel jest wielki i zbawienny, a obowiązki, jakie Towarzystwo na członków swoich nakłada, nietrudne. Rozchodzi się nie o wielkie, (50 ct. rocznie) ale o liczne datki, o jaknajliczniejsze przystępowanie do towarzystwa."

Początek już jest zrobiony. Jest już kilkudziesięciu członków, między nimi wieczystych (ci którzy jednorazowo złożą 25 zł.) i założycieli (którzy złożą jednorazowo 100 zł.), zebrano już pewną, chociaż na razie skromną jeszcze kwotę pieniężną i inicjatorowie projektu otrzymali już z różnych stron przyrzeczenie hojniejszych i większych darów. Chodzi więc obecnie o dalsze poparcie, o liczne przystępowanie do towarzystwa i pozyskiwanie dla niego coraz większego zastępu członków, coraz większego koła przyjaciół i zwolenników. Wszelkie wkładki i dary składać lub przesyłać można na ręce któregokolwiekbądź z wymienionych wyżej inicjatorów a we Lwowie na ręce p. Zenona Rawicz Rojeka ul. Ossolińskich l. 10.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień 9. sierpnia.

Po długich dniach nieporozumień — nastąpiły dnie zgody i wzajemnej miłości. Wszyscy goście kąpielowi, zdrowi czy kuracjusze, kulawi czy „wykrzywieni," postanowili wziąć udział w zabawach, aranżowanych przez kilku „przedsiębiorczych" młodych ludzi, których niebiosa zesłały celem „pokuty siarczanej" do Lubienia. Znikł niepiękny prowincjonalizm i całe towarzystwo złączyło się. Przestano patrzeć na siebie krzywo i z ukosa, przebaczono sobie dawne „ciężkie" krzywdy i zapanowała ogólna harmonja, która uwydatniła się z okazji onegdajszej **wycieczki** do **Czerlan**, celem zwidzenia tamtejszej fabryki papieru.

W obec tego, że fabryka jest w ruchu dniem i nocą i oświetlona jest światłem elektrycznem, postanowiono zawitać tam wieczorem. Chłódkiem tedy o godz. 8. wieczorem wyruszyło budkami lubieńskiemi i powozami prywatnemi około 60 osób.

Przybyłych powitał dyrektor fabryki dr. Kolischer, który z największą uprzejmością oprowadzał gości po całej fabryce, tłumacząc w jaki sposób odbywa się fabrykacja papieru. Podnieść tu należy, że fabryka czerlańska prowadzona jest wzorowo, widać tu sprężyste kierownictwo, ład i porządek, a całość zrobiła na gościach jak najlepsze wrażenie. Cała fabryka oświetlona jest światłem elektrycznem (systemu Simensa), które funkcjonuje bardzo dobrze. Wszystkie panie otrzymały na pamiątki rozmaite upominki, a powrót do Lubienia nastąpił wśród wcale niepożądanego ulewnego deszczu o godz. 10. wieczorem.

Wycieczka ta zachęciła „komitet zabawowy" do zaaranżowania drugiej, mianowicie do „Czarnego jeziora." Na kilkunastu furmankach chłopskich wyruszyli w piątek po południu prawie wszyscy goście kąpielowi, mieszkający w zakładzie, w stronę owego jeziora, gdzie na pięknej polance otoczonej lasami rozbito „obóz" i przygotowano podwieczorek.

Nadmienię, że na wycieczce tej młodzież podejmowała gościnnie panie, które jak się następnie okazało, bawiły się wybornie. Prócz gier towarzyskich były i tańce, tańczono bowiem kadryla i walca...

Cóż więcej powiedzieć o wycieczce? Chyba że wino lało się strumieniami, ale nie na ziemię — i że zajadano tłuste kurczęta, upieczone pięknemi rączkami...

Jeżeli już mowa o zabawach, to z obowiązku (ale tylko z obowiązku) sprawozdawczego wspomnieć wypada o teatrze prowincjonalnym, który przybył tu przed kilku dniami. Dyrektorem tej nowo zorganizowanej trupy jest niejaki p. **Załanowski**, który bardzo dobrze byłby zrobił, gdyby się był wziął do praktyczniejszego interesu.

Bawi tu także sławny rabin „cudotwórca" z Bełza p. Rokach. Tysiące żydów odprawia do niego pielgrzymki i zasięga cennych rad jego. P. rabin kąpie się w siarce, jeździ eleganckim powozem zaprzężonym dwoma chuderlawemi końmi chłopskiemi, a towarzyszy mu zawsze przyboczna gwardja, złożona z trzech chałatników.

Lista osób wykazuje w ostatnich dniach wcale pokaźną cyfrę 2000, z których 600 mieszka w zakładzie, reszta na wsi. (*A. M—i.*)

Filemon Zalewski.

Korespondencje, które obecnie nadeszły z Nowego Jorku, składają się na następujący obraz podróży i aresztowania Zalewskiego:

Zalewski jechał spokojnie do Ameryki, dokąd oprócz defraudantów czasami udają się także artyści po pieniądze... *vide* Sara Bernhardt i Modrzejewska... Iluż tam przemysłowych rycerzy zamiast asylu znalazło więzienie? Mimo to każdy z nich ma dziwny pociąg do „nowego świata".

P. Filemon Zalewski udał się do ziemi Kolumba. Wyjechał z Hawru spokojnie a ile przecierpiał podczas podróży, chyba nikt nie wie — oprócz defraudantów i dezerterów z pruskiego wojska.

Była godzina 6 i minut 40 wieczorem, gdy statek, wiozący Zalewskiego, zawinął do przystani. W jednej chwili urzędnicy konsulatu austrjackiego, zawiadomieni telegraficznie, zjawiają się na pokładzie statku. Podróżni wychodzą, urzędnik drży ze strachu, że Zalewski mógłby z pokładu skoczyć do morza, jak się to często zdarza w przystani nowojorskiej.

Wychodzi pan Natanson, a urzędnik konsulatu ogląda brodawkę na jego nosie i guz po za uchem — i następuje aresztowanie. Zalewski nie stawiał oporu ani podczas aresztowania ani też podczas rewizji. Paczki banknotów, jednę po drugiej dobywa urzędnik z kieszeni defraudanta, opakowuje takowe starannie i pieczętuje jako własność rządu austrjacko-węgierskiego.

Tymczasem wieść o aresztowaniu jakiegoś pasażera rozeszła się lotem błyskawicy na pokładzie. Już podczas podróży zwracał na siebie uwagę pan Natanson, który trzymał się zdala od innych pasażerów, tak dalece, że otrzymał imię „okrętowego pustelnika".

Następnie urzędnik austrjackiego konsulatu przeszukał kabinę Zalewskiego i zabrał z niej kufer, parasol, tudzież inne rzeczy

Prócz tego znalazł komisarz policji karteczkę z nazwiskami Thomson i Patterson, pod któremi według zeznania Zalewskiego, miał on odbierać listy poste restante w Nowym Jorku.

Zalewski miał minę człowieka skruszonego. Do Eberharda, sekretarza austrjackiego konsula, odezwał się następującemi słowy: „Wcześniej czy później musiało przyjść do tego. Nie miałem spokoju z temi pieniądzmi. Chciałem je pocztą odesłać do Austrji, ale nie miałem już sposobności do tego. Gdy powrócę do ojczyzny, powieszę się. Nie chodzi o mnie, żal mi tylko żony".

Nim okręt zawinął w porcie, urzędnik policji przeszukał kufer Zalewskiego. Mieściły się w nim rzeczy z toalety kobiecej: peruka damska, suknia z tiurniurą, maści do farbowania włosów, pudr itd.

Tymczasem okręt zawinął do przystani. Eberhard postarał się o kryty powóz, który Zalewskiego zawiózł do hotelu „Sheriff". Tutaj odbyło się powtórne liczenie pieniędzy, poczem urzędnik odesłał je do banku, który kontraktowo nawet w niedzielę urzęduje dla austrjackiego konsulatu. Suma znalezionej monety wynosi: 5.270 franków, 8.000 marek, 2.714 rubli i 97.765 austrj. złr.

Na drugi dzień po przybyciu do Nowego Jorku, tj. w poniedziałek, zażądał konsul austrjacki wydania Zalewskiego. Rząd Stanów Zjednoczonych dał mu pomimo oporu z jego strony obrońców z urzędu, którzy założyli protest przeciwko wydaniu.

Z ciekawych szczegółów podajemy tu, że Zalewski spacerował z Eberhardem po mieście. Eberhard kupił mu trochę... gruszek, potem zaś zaprosił go na sodową wodę. Podczas tej przechadzki był Zalewski przywiązany łańcuszkiem do Eberharda.

Co się tyczy obrony Zalewskiego, to była ona o tyle utrudnioną czy ułatwioną, że sam defraudant żądał, aby go wydano czemprędzej rządowi austrjackiemu. Prócz tego Zalewski wniósł podanie, ażeby znalezione przy nim pieniądze wydano austrjackiemu konsulowi. Stało się to wkrótce i szeryf wypłacił konsulowi 110.000 złr.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybędzie na Morawę z okazji wielkich manewrów dnia 31. bm. W Laschkan czynią wielkie przygotowania na przyjęcie.

Wiadomości osobiste. P. Marja hr. **Potocka** przyjechała wczoraj porannym pociągiem pospiesznym z Łańcuta do Lwowa. — Pp. **Dzwonkowski** i **Zawadzki**, posłowie do Rady państwa z zachodniej Galicji są ciężko chorzy.

Nekrologja. Ks. prałat Wacław **Stulc**, przyjaciel Polaków, proboszcz wyszehradzkiej kapituły, zmarł w 62 r. życia w Pradze. — W Krakowie zmarła Delfina Bousset **Kamienobrodzka** w 70 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (11.): Zuzanny Panny — Włodimira. Wschód słońca o godz. 4. min. 55, zachód o godz. 7. min. 11.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Mołodyńce, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Z życia towarzyskiego. Donoszą nam z pod Żydaczowa, że w znanym z gościnności staropolskiej domu państwa **Pawlikowskich** w Bereźnicy królewskiej, odbył się onegdaj przy sposobności imienin pani domu, liczny zjazd bliższych i dalszych przyjaciół, aby nietylko uczcić powszechnie cenioną solenizantkę, lecz być także na przedstawieniu amatorskiem, które na cel dobroczynny zostało urządzone. Między gośćmi znajdowali się: Pp. Chotynieccy, Gumińscy, Hołyńscy, hr. Koziebrodzki, J. Rogoszowie, hr. Starzeńscy, ks. Świdrygiełło Świderski, Winnieccy, Wolscy i wiele innych. Amatorowie odegrali przepysznie operetkę „Werbel domowy" i dwuaktową komedję „Grymaśnica ukarana". Po przedstawieniu nastąpiły ochocze tany, które się przeciągnęły do 8. rano. — Zaimprowizowana kollekta przyniosła kilkadziesiąt złr. na bursę ks. Gorazdowskiego. Nasz korespondent dodaje, że w powiecie żydaczowskim od lat dwudziestu nikt nie pamięta równie wesołej i pięknej zabawy. My zaś dodamy, że była ona tem piękniejsza, że została z pożytkiem połączona.

Onegdaj o godz. 5 wieczór odbył się w Krakowie w kaplicy Matki Boskiej na Piasku, obrzęd ślubny p. Eustachego **Zagórskiego** z Kołodziejówki z panną Marją **Orpiszewską**, córką śp. Ludwika i Anny z hr. Plater-Orpiszewskich.

Gratulacja. Pod przewodnictwem zastępcy marszałka kraj. p. **Pietruskiego** zebrali się wczoraj o godzinie w pół do 3. popołudniu w małej sali w gmachu sejmowym wszyscy urzędnicy Wydziału krajowego w strojach galowych celem uroczystego złożenia życzeń p. marszałkowi kraj. hr. **Tarnowskiemu** z powodu nadania mu godności tajnego radcy.

W chwili pojawienia się p. marszałka przemówił doń p. Pietruski w następujących słowach:

„Zgromadzeni tutaj urzędnicy Wydziału krajowego składają Ci Ekscelencjo przez moje usta życzenia z powodu godności, jaką Ci Najjaśniejszy Pan nadał. Skoro tylko rozeszła się przed pół rokiem wiadomość, że Najjaśniejszy Pan raczył powołać Cię na godność Marszałka krajowego, wszyscy w Wydziale krajowym, tak członkowie jak i urzędnicy, byliśmy przepełnieni radością, gdyż rozgłos o wielkości Twych cnót, był znanym w całym kraju i był usprawiedliwionym, gdyż po krótkim stosunkowo czasie Twego urzędowania, wyniósł Cię Najjaśniejszy Pan obecnie na tę nową osobistą godność.

Grono urzędników wyraża Ci przez moje usta życzenia i najszczersze wyrazy uczucia radości. Chciej Ekscelencjo przyjąć je od urzędników, których znam od początku autonomji i którzy zawsze uczciwie i sumiennie obowiązki swe wypełniali, oraz pozwól polecić ich Twej ojcowskiej opiece."

Na powyższe życzenia odpowiedział p. marszałek w następujących słowach:

„Dziękuję Ci, JW. Prezesie i Wam Szanowni Panowie serdecznie za życzenia. Raczcie panowie przyjąć zapewnienie, że urząd marszałka uważam za najwyższą godność i że sprostać i odpowiedzieć tej godności jest mojem gorącem życzeniem i największą ambicją.

Odznaczenie, jakiem mię Najjaśniejszy Pan obecnie zaszczycić raczył, doda mi bodźca do dalszej pracy dla dobra kraju. Ażebym jednak zasłużyć mógł na uznanie kraju, do tego potrzebną mi jest życzliwość i pomoc Twoja JW. Prezesie i Wasza Szanowni Panowie, o którą proszę i na którą liczę. Jeszcze raz przyjmijcie Panowie moje najszczersze podziękowanie."

Następnie rozmawiał p. marszałek z wieloma urzędnikami a dziękując niemal każdemu z osobna, oddalił się do swych apartamentów.

Weterynarzami powiatowymi zostali mianowani: Jan Smoluchowski w Krośnie, Bazyli Maykowski w Buczaczu, Jan Rożankowski w Rawie, Euzebiusz Nestajko w Mielcu, Ludwik Timoftiewicz w Kołomyi, Stanisław Kwieciński w Kamionce Strumiłowej, Narcyz Sikorski w Przemyślu, Ferdynand Zörner w Nisku, Władysław Machalski w Samborze, Marjan Dulęba w Stanisławowie, Włodzimierz Fedorowicz w Borszczowie, Fryderyk Fried w Rohatynie, Jan Mglej w Stryju, Piotr Olbrycht w Sanoku.

Mianowani zaś oglądaczami zwierząt i płodów zwierzęcych lekarzy weterynaryjnych: Michał Ohnicz w Szczakowy, Tadeusz Chmielowski w Oświęcimie i Henryk Rohr w Podwołoczyskach.

Przeniesieni: Stan. Herasimowicz z Borszczowa do Bóbrki, Józef Langhaus z Niska do Gródka, Edward Sochacki z Rawy do Nowego Targu, dr. Bazyli Krwawicz z Rohatyna do Nowego Sącza i Daniel Kisiel z Mielca do Turki.

Nowość. *Gaz. nar.* a za nią *Kurj. lwowsk.* podali przedwczoraj wiadomość o dewastacji majątku zakładu nar. im. Ossolińskich, drukowaną w *Dz. pol.* 12. czerwca b. r.

Zebranie wyborców. Od p. Brykczyńskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Zapraszam szanownych panów wyborców większej posiadłości, obwodu stanisławowskiego, na dzień 16. sierpnia b. r. na godzinę 11 rano, do sali rady powiatowej stanisławowskiej, w celu naradzenia się nad wyborem do rady państwa.

Stowarzyszenie wzaj. pom. dyetarjuszów z Tarnopola, zamianowało pp. Franciszka Jamrógiewicza, Leona Fleischmana, Hermana Kahanego, dr. med. Kazimierza Zgórskiego i Władysława Wszelaczyńskiego, członkami honorowymi.

Ks. August Czartoryski, syn ks. Władysława a wnuk ks. Adama, prezydenta Rządu narodowego z r. 1830 i 31, wstąpił d. 14. lipca br. do zakonu Salezjanów, a mianowicie do konwentu S. Benigno Canavese pod Turynem. Zakon ten nie należy do kontemplacyjnych, przeciwnie czynny jest na polu przemysłowem, utrzymuje warstaty i przemysłowe zakłady. Należy już do niego kilku Polaków, między nimi ks. Markiewicz, były proboszcz w Błażowy, wielce zasłużony około przemysłu tkackiego w Galicji, on bowiem był założycielem pierwszej w kraju spółki tkackiej.

Przez wstąpienie ks. Augusta do zakonu, ordynacja Sieniawska, do której miało być wcielone także i muzeum krakowskie, przejdzie prawdopodobnie na jego młodszego brata, ks. Adama. Ks. August jest synem pierwszej żony ks. Władysława, Marji ks. Amparo, córki królowej Krystyny i ks. Rianzares — zaś ks. Adam jest synem z drugiego małżeństwa, zrodzony z ks. Małgorzaty Orleans, córki Ludwika orleańskiego, księcia Nemours.

O godnym naśladowania czynie donoszą z Przemyśla. Po walnem zgromadzeniu tamtejszego towarzystwa rolniczego, na wniosek p. Kazim. Kamińskiego, uchwalili zebrani wybrać sześciu członków, którzyby się zajęli zbieraniem dobrowolnych datków na rzecz poznańskiego Banku ratunkowego. Nadto uchwalono 50 zł. używanych zazwyczaj na zakupno przedmiotów do licytacji, przeznaczyć na rzecz Banku, członkowie zaś płacący po 5 zł. rocznie, obowiązali się dodawać po 1 zł.: włościanie zaś płacący po 1 zł. na rzecz Towarzystwa, dodawać na Bank po 10 ct. Uchwały te **jednogłośnie** zapadły.

Deszcz gwieździsty. Od wczoraj wieczora do soboty w nocy przypada perjodyczne rzęsiste spadanie świetnych meteorów, zwane sierpniowem, dla odróżnienia od takiegoż perjodycznego spadania w listopadzie. Ziemia w tym czasie wchodzi w rojowisko drobnych ciał, prawdopodobnie powstałych z rozbicia się większego ciała niebieskiego. Drobne owe kawałki materji, za zbliżeniem się ziemi, wchodzą w granice jej przyciągania, a szybko spadając na powierzchnię naszej planety, rozżarzają się skutkiem tarcia w powietrzu i stają się dla nas widzialnemi. Deszcz gwieździsty sierpniowy lub „wawrzyńcowy" tak nazwany od dnia św. Wawrzyńca, przypadającego 10 sierpnia, był obserwowany od r. 830 naszej ery. Zjawisko listopadowe wzrasta i słabnie perjodycznie w ciągu lat 32; zjawisko sierpniowe raz bywa świetniejsze, drugi raz mniej świetne bez określonej perjodyczności. Ztąd trudno orzec, jak dalece tegoroczny sierpniowy deszcz meteorów będzie wspaniały.

Żydowska moneta zdawkowa. We Wiedniu — jak donosi *W. Tagblt.* — pojawiły się właśnie pierwsze egzemplarze monety zdawkowej, którą pod gwarancją *Alliance Israelite*, wybijają w Paryżu, świeżo założone kolonje żydowskie w Palestynie. Kolonje te noszą nazwy: *Petach Tikusah*, *Mikwah Israel*, *Rosch Hirrah*, *Rischon Lezion* itd. a monety rzeczone wyrabiane są z bronzu i mają wartość całego, pół lub ćwierć piastra. Na jednej ich stronie wypisane jest hebrajskiemi głoskami nazwa kolonji, na drugiej litery *A. I. U.* (*All. Isr. Universelle*) i wartość monety w liczbie.

Konfiskatę nru 220 *Dzien. polsk.* z dnia 10. b. m. zarządziła c. k. Prokuratorja państwa dopiero wówczas, gdy już wszystkie egzemplarze naszego pisma przeznaczone dla prenumeratorów zamiejscowych, oddane zostały na pocztę. Z powodu też tak późno dokonanej konfiskaty, nie sposób było uskutecznić na czas drugie wydanie i zaraz je rozesłać.

Dziennik uległ konfiskacie za pierwszą część IV. artykułu śp. dra Zyblikiewicza: „Wewnętrzny stan kraju i nasz program polityczny". Druk dalszych części tego artykułu bez podania bodaj niektórych ustępów inkryminowanego — byłby bezpożyteczny, dlatego dziś wstrzymujemy się z ogłoszeniem pracy dra Zyblikiewicza — jutro zaś podamy wyjątki z pierwszej części i ciąg dalszy.

Korespondencja redakcji. Sz. p. **Eszet** w Stan. Nie, dopiero za kilka dni. Sz. p. A. M. w Lub. Dobrze, do poniedziałku.

Żona Bonapartego.

Marja Luiza, córka Franciszka I., ujrzała światło dzienne w roku 1791, zaślubiona w roku 1810 Napoleonowi, została w roku następnym matką króla rzymskiego, nieszczęśliwego księcia Reichstadtu. W roku 1816 widzimy ją księżną Parmy, gdzie w roku 1822 zaślubiła morganatycznie hrabiego Neupperga, z którego to małżeństwa pochodzą książęta Montenuovo. Zmarła w roku 1847 a zwłoki jej spoczęły obok trumny syna w podziemiach kapucyńskich we Wiedniu. Oto krótka biografja córy rodu cezarów, której przeznaczonem było, zostać drugą żoną korsykańskiego zdobywcy.

Na dziwne koleje życia Marji Luizy nowe rzuca światło dzieło, niedawno wyszłe w Wiedniu (u Gerolda) pt. *Correspondance de Marie Louise 1799—1847*. Sporych rozmiarów książka zawiera zbiór nieogłoszonych drukiem listów arcyksiężniczki, pisanych do hrabiny Colloredo i jej córki hrabiny de Crenneville. Korespondencja, trwająca blisko pół wieku, jeżeli z jednej strony świadczy o trwałych związkach przyjaźni, łączącej Marję Luizę z towarzyszkami młodości — to zarazem z drugiej strony daje nam sposobność dokładnego poznania sposobu myślenia i usposobienia księżniczki czy to jako dziecka i dziewicy, czy też jako kobiety i matki.

Zbiór listów rozpoczyna bilecik ośmioletniej Marji Luizy, pisany w języku francuskim (z daty 2. marca 1799 r.). Język ten przeważa w całej korespondencji, jakkolwiek późniejsza władczyni Francji nigdy nie zdołała zawładnąć mową swych poddanych zupełnie poprawnie. Zarzutu tego nie odnosimy bynajmniej li do listów, pisanych przez dziecko, — owszem cesarzowa Francji używa zwro-

---

wracając do swej *camery*, tuż popod drzwiami zdejmującej już swe królewskie szaty Margarety Valois, usłyszała odgłos całusa...

Przystanęła — oddech zaparła...

Drzwi się otwierają... wychodzi... kto? — Camillo!...

Biedaczysko, wąsy miał jeszcze białe od pudru, którym Margareta zwykła była obficie piękny swój biust przysypywać.

— Tak się wywdzięczasz za moją wierność i miłość!!!...— rozpoczęła Carlotta, groźnym mierząc wzrokiem Camilla, stojącego w osłupieniu.— Gdy ja, twoja kochająca narzeczona szukam cię, ty się zalecasz tu i do kogo? Do tej podłej kreatury, do tej latiryndy!?...

Zaledwie Carlotta ostatnie wyrzekła słowo, już i Margareta Valois, niepomna swej królewskiej powagi, w sposób prawdopodobnie na dworach nigdy nie używany, rzuciła się jak hjena na Carlottę. Rozpoczęła się utarczka na dobre. Obiedwie primadonny, dramatyczna z kolaruturową podrapały się uczciwie. Ani wołanie reżysera, ani interwencja impresarja nic nie pomogły, dopiero Camillo wyszedłszy z pierwszego osłupienia, olbrzymią swoją prawicą położył kres walce.

— Ależ nie bierz tego tak do serca *tesore mio* — rzekł jak najsłodszym głosem do Carlotty, poprawiając jej włosy, będące teraz w największym nieładzie — nie zapomnij, że masz jeszcze śpiewać duet z Marcelem i cały akt czwarty! Camillo rzucił przytem na nią wejrzenie pełne miłości, za co otrzymał w tej samej drodze ripostę pełną goryczy z dodatkiem wyszeptanego z pełnym dramatycznym akcentem słówka *bestia*!

Carlotta za chwilę z pomocą pudru i szminki, przywróciła sobie znowu ludzkie wyglądanie a w czwartym akcie, w czasie duetu miłosnego, wyglądała i śpiewała cudownie. Camillo śpiewał także zachwycająco. Właściwie teraz uczuła, że kocha go całem sercem.

Beppo, dowiedziawszy się o zajściu, chciał, jak się wyrażał „połamać kości" tenorowi, ale Camillo był Herkulesem w obec niego — zadanie więc okazało się za trudnem.

Na razie zakończono sprawę przy szampanie pod „Trzema murzynami."

W rok później Camillo i Carlotta byli już po ślubie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

tów tego rodzaju co: „Je promène beaucoup“, lub „une petite campagne dont la maison il est vrai, est une miniature“. Styl i składnia listów przypominają żywcem tłumaczoną niemieczczyznę i wady tej nie pozbyła się Marja Luiza aż do chwili, gdy jej wypadło podzielić upadek męża.

Niejednokrotnie też posiłkuje się księżna całemi wyrazami mowy ojczystej, które wplecione w okresy francuskie dziwne zrazu robią na czytelniku wrażenie. I tak, opisując pobyt w Preszburgu, wspomina Marja Luiza *„den Einzug de Papa et Maman“* i z całą dokładnością kronikarską notuje: *„le palatin a fait à Papa eine Anrede en hongrois“*.

Mimo tych usterek, wrodzona tkliwość i dobroć serca księżniczki przebija się w każdym prawie liście. Pocieszając przyjaciółkę, pogrążoną w żałobie, przyrzeka jej zastąpić ojca. Interesuje się nietylko losem znajomych osób, lecz wypytuje się skwapliwie, co porabiają gęsi, kury, kaczki, należące do hrabiny. Nie zapomina również od czasu do czasu wspomnieć o toalecie, widzianej na balach i przyjęciach u dworu: jedna z dam miała na sobie według jej opisu: *„une dentelle de Bruxelles sur le corsage, qui était ausgeschnitten“*.

O Napoleonie pierwszą wzmiankę znajdujemy w liście datowanym z Laksenburga dnia 8. września 1808 r.

Marja Luiza czytała wówczas książkę Blancharda *Plutarque de la jeunesse* a wzmianka o Napoleonie oburzyła w wysokim stopniu młodziutką czytelniczkę. „Imię to jest zakałą dla całego dzieła“, pisze Marja Luiza, winiąc Blancharda, iż nie zakończył swej książki wspomnieniem o Franciszku II, lecz otoczył aureolą imię zdobywcy, „który wiele zrobił ludziom krzywdy, zawojowując kraje i miasta“. „Mama opowiadała mi wiele śmiesznych historyj o panu Bonapartem“ — dalsze słowa księżniczki — „po rozbiciu swej armji uciekł on z dwoma towarzyszami do Turków i przeszedł na mahometanizm, zaś powróciwszy do Francji, udawał katolika *(il a fait le catholique)* i w końcu został pierwszym konsulem.“

W czasie wkroczenia wojsk francuskich w granice monarchji austrjackiej, listy arcyksiężniczki przybierają bardziej ostry ton.

Dwór, jak wiadomo, szukał schronienia w rozmaitych miastach węgierskich. Na jednym z takich przystanków, w Erlau, wyraża Marja Luiza przekonanie, że koniec świata się zbliża i że pogromca Austrji, Napoleon jest wcielonym Antychrystem....

W roku 1805 hrabina Colloredo usunęła się od dworu, mimo to korespondencja nie doznaje najmniejszej przerwy. W styczniu 1809 r. zasłyszała widocznie Marja Luiza o zamiarach Napoleona co do jej ręki. Oświadczając jednak gotowość poniesienia tej ofiary dla dobra państwa, prosi przyjaciółkę, by modliła się o odwrócenie tego nieszczęścia. Tę samą obawę wyrażają i następne listy z tego roku datowane z Erlau i Budy.

Księżniczka pociesza się przytem nadzieją, że Napoleon *Wielki* z obawy odmowy, porzuci myśl starania się o jej rękę i że ojciec zbyt ją kocha, by miała paść ofiarą politycznych względów. Takiem było przekonanie Marji Luizy jeszcze w styczniu 1810 roku.

List następny nosi datę 24. kwietnia tegoż roku i pisała go już w Compiegne jako małżonka Antychrysta-Napoleona. Dziękując za gratulacje przesłane jej z powodu zaślubin, życzy cesarzowa Francuzów swej przyjaciółce, by zaznała bodaj w części szczęścia, jakie jej przypadło w udziele....

Być może, że urok imienia i osoba Napoleona wpłynęła na tak radykalną zmianę przekonań Marji Luizy. Odpowiedź na to dadzą nam późniejsze jej listy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znany egiptolog niemiecki prof. Brugsch, udaje się z polecenia pruskiego ministerstwa oświaty do Anglji, celem zebrania w muzeach brytyjskich materjałów do swoich studjów nad [illegible] napisami.

Muzeum karpackie otwarte zostało w dniu 6. b. m. w Poprad na Węgrzech, dzięki zabiegom tamtejszego towarzystwa karpackiego, na którego czele stoi hr. Albin Csáky. Prasa węgierska z całem uznaniem wyraża się o doprowadzeniu do skutku tej pięknej myśli.

Z Izby sądowej.

Lwów 10. sierpnia.

(Losowanie sędziów przysięgłych.)

Przy losowaniu sędziów przysięgłych na kadencję, rozpoczynającą się dnia 29. bm., wylosowani zostali pp.: Urbański Franciszek, Lachawiec Krzysztof, Runge Tadeusz, Grau Mojżesz, Stein Jan, Schlein Szymon, Kistryn Jan, Janiszewski Michał, Sokal Jakób Beer, Borkowski Ferdynand, Wołański Juljan, Pisaecki Jan, Haupwald Otton, Wagner Jakób Bredy, Kozłowski Józef, Werten Majer Hersch, Beiner Izaak, Rutkowski Wojciech, Wiktor Władysław, Groblewski Zygmunt, ks. Sapieha Władysław, dr. Paździera Karol, Seyfarth Gustaw, Stadtmüller Ludwik Michał, Babecki Kajetan, Winiarz Jan, Brajer Emil de Bertemiljan, dr. Dzięździelewicz Antoni, Rieger Władysław, Hartll Michał, Bieńkowski Feliks, Kędzierski Zygm., Baraniecki Arnold, Marschall Franciszek, Mensch Rubin, dr. Lilienfeld Zygmunt.

Zastępcami przysięgłych wylosowani: pp. dr. Wehr Wiktor, Plewnicki Ferdynand, dr. Wagner Arnold, dr. Pisek Wilhelm, dr. Horowitz Jakób, Wąsowski Ignacy, dr. Marjański Aleksander, dr. Rares Adolf, Schneider Juljusz.

(Repertoar spraw przed sądem przysięgłych).

Podczas bieżącej kadencji sądu przysięgłych rozstrzygane będą następujące sprawy: dnia 29. bm. Konopka Jaga o dzieciobójstwo; 30. bm. Juryniec Hanułka o dzieciobójstwo; 31. bm. Rudkowski Grzegorz o podpalenie; 1. września Folmer Julja o rozbójnicze morderstwo; 2. września Hołowata Anna o dzieciobójstwo; 3. września Zyganowski Józef o oszustwo; 5. września Artymowicz Iwan o skrytobójcze morderstwo; 9. września Mokrzyk Dmytro o zgwałcenie; 10. września Demczuk Semko o podpalenie i oszustwo; 12. września Łoza Jakób i inni z § 101, 102, 134, 135 u. k.; 19. września Roman Samuel o zgwałcenie; 20. września Juny Ludw. o dzieciobójstwo; 21. września Bremer Jakób o fałszowanie monety; 22. września Żerewecki Michał o zgwałcenie; 23. września Borys Tymko o zabójstwo; 24. września Baran Dmytro o zabójstwo; 26. września Solecki Edmund Leon z § 491 i 493; 27. września ten sam z § 487 i 488; 28. września Szemlij Klimko o zabójstwo i ciężkie uszkodz. ciała; 30. września Markow Osyp z § 488 i 491; 1. października Boruszek vel Redka Petro o kradzież; 3. października Szergut Mikołaj i towarzyszy o morderstwo; 6. października Martyniak Hryńko o zabójstwo; 6. października Choncycz Iwan o zabójstwo.

Kołomyja 9. sierpnia.

(Odroczona rozprawa.)

Rozprawa naznaczona na dzień onegdajszy przeciw p. Horodyńskiemu, naczelnikowi sądu w Horodence, w kierunku przekroczenia z §. 331 u. k. popełnionego przez to, że dnia 1. maja b. r. jadąc przez wieś Czerniatyn bez słusznych powodów kazał wójtowi aresztować i w kajdanach przystawić do sądu wieśniaka Hryhora Bilińskiego, została odroczoną celem dodatkowego przysłuchania świadka, furmana p. Horodyńskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika przedłożyła rządowi jeneralny projekt przedłużenia kolei Jarosław-Sokal aż do Uhrynowa.

Koncesje. P. minister handlu udzielił księciu E. Sanguszce pozwolenia na przedsięwzięcie robót przedwstępnych technicznych dla budowy kolei Jasło-Wolanka, albo Jasło-Barwinek aż do granicy węgierskiej a inżynierowi Schmitt w Währing takież same pozwolenie dla budowy kolei Śniatyn-Załucze-Kuty-Kossów.

Ceny zboża z dnia 10. sierpnia 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7·25	6·75—7·10	6·70—7·—	7·——7·50
Żyto	4·50—5·—	4·50—5·—	4·40—4·95	4·70—5·25
Jęczmień	4·——6·50	3·75—6·25	3·70—6·—	4·——6·75
Owies	3·50—4·—	3·50—4·—	3·50—4·—	3·65—4·25
Groch	4·——6·50	4·——6·—	3·90—5·80	4·——7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·——9·50	9·——9·35	8·90—9·25	9·——9·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	8·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy wniesie na najbliższej sesji sejmowej projekt utworzenia odrębnego funduszu jednomiljonowego, którego odsetki przeznaczone będą na stałe bezprocentowe pożyczki dla gmin miejskich, mających obowiązek budowania koszar wojskowych. Bliższe szczegóły co do wprowadzenia w życie tego funduszu, jak również co do planu umorzenia zaciągnąć się mającej w tym celu pożyczki, zostaną dopiero opracowane.

Dotychczas wyznaczał Sejm począwszy od r. 1882 na pożyczki bezprocentowe na budowę koszar corocznie po 120.000 zł., z wyjątkiem pierwszego roku t. j. 1882, w którym wyznaczono tylko 60.000 zł.

Owóż ogólna suma tych dotacyj wynosi do dziś 720.000 zł. Z sumy tej spłaciły już gminy funduszowi krajow. około 60.000 zł., reszta zaś około 660.000 zł. służyć ma do utworzenia odrębnego funduszu, który uzupełnionym będzie do jednego miljona drogą pożyczki.

* W zeszłym miesiącu donieśliśmy, że prezydjum namiestnictwa zawiadomiło Wydział krajowy, iż rząd zamierza wnieść do Sejmu przedłożenie, mające na celu zmianę galicyjskiej ustawy gminnej w tym kierunku, ażeby w przyszłości do nakładania podatków gminnych w formie dodatków do podatków bezpośrednich i do podatku konsumcyjnego, tudzież w formie samoistnych opłat nie było potrzeba, jak dotychczas ustawy krajowej lub uchwały sejmowej przez cesarza sankcjonowanej, lecz ażeby takie podatki gminne nakładane być mogły na podstawie zezwolenia Wydziału krajowego, wydanego za porozumieniem się z polityczną władzą krajową.

W tym samym duchu chciał rząd zmienić ustawę o reprezentacji powiatowej, ażeby zezwolenie na pobór dodatków do podatków na cele powiatowe po wyżej 40% mogło być również udzielane w drodze administracyjnej.

Sprawa ta była przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego, na którem uchwalono zgodzić się na propozycję rządu, jednak tylko co do zamierzonej zmiany ustawy gminnej. Na zmianę ustawy o reprezentacji powiatowej, nie zgodził się Wydział krajowy, motywując swoje postanowienie brakiem potrzeby. Według obowiązującej ustawy, rada powiatowa ma prawo we własnym zakresie działania, nałożyć dodatek do podatków bezpośrednich, aż do wysokości 20%, nad 20% do 40% potrzebnem jest zezwolenie Wydziału krajowego, zaś nad 40% potrzeba uchwały sejmowej i zatwierdzenia cesarskiego.

Owóż od początku ery autonomicznej nie było ani jednego wypadku, ażeby rada powiatowa nałożyła dodatek po wyżej 20% a tem samem żądała zatwierdzenia Wydziału krajowego a tem mniej, aby zachodziła kiedy potrzeba uchwały sejmowej. W tym wypadku zatem nie może być mowy o zwolnieniu Sejmu od uciążliwego a mało znaczącego balastu ustawodawczego, skoro reprezentacje powiatowe w granicach własnej kompetencji, zdołają załatwiać swoje potrzeby.

* Czesi urządzili w dniu 8. bm. zbiorową wycieczkę do Lublany i byli wszędzie na całej tej drodze nader serdecznie przyjmowani. Gdy pociąg umyślny, składający się z 25 wagonów, stanął na dworcu lublańskim, oczekiwała go w świątecznych strojach reprezentacja miejska z burmistrzem na czele i nieprzejrzane tłumy publiczności. Przyjęcie miało być nad wyraz wspaniałe. W odpowiedzi na przemowę burmistrza Graselli'ego oświadczył imieniem Czechów dr. Schmaus, że naród czeski zawsze wiernie stać będzie po stronie braci Słoweńców.

* „Od chwili, gdy skutkiem dyskusji nad najnowszem postanowieniem p. ministra oświaty wydobyty został na jaw fakt, że decyzja ta nastąpiła wbrew jego przyrzeczeniom, które udowodnić można świadkami — od tej chwili afera rzeczona stała się sprawą honorową dla całego ministerstwa. I ono będzie też musiało rozważyć to pytanie, czy jeden członek gabinetu — oczywiście supunując autentyczność wytoczonych przeciw niemu argumentów — może wystawiać na szwank rząd cały, bez narażenia powagi państwa na najgorsze konsekwencje. Zdawałoby się, że tego rodzaju stan rzeczy jest także sprawą honorową parlamentu, a przynajmniej jego większości. Innego jednak zdania w tej mierze zdaje się być *Vaterland*... itd.“ Tak rozpoczyna ***Politik*** z datą 9. b. m. długi artykuł polemiczny z klerykalnym *Vaterlandem* i Lienbacherowską *Salzb. Chronik*. który oczywiście jest niczem innem. jak tylko dalszą walką podjazdową, przeciw min. Gautschowi z powodu znanych jego kasacyj czeskich szkół średnich... walką aż do skutku. Skutek ten nastąpi prawdopodobnie najpóźniej podczas najbliższej kampanji parlamentarnej — o czem ***Politik*** zupełnie jawnie dziś mówi. Uwagi godną jest rzeczą, że postulata czeskie w rzeczonym względzie znalazły obecnie niespodziewanego sprzymierzeńca w *Salzb. Volksbl.*, niemiecko-konserwatywnym organie, który otwarcie wypowiada, że „państwo musi stosować się do swoich ludów, dla których przecież istnieje.“

* *Fremdenblatt* występuje w oficjalnym komunikacie przeciwko serbskiej gazecie *Odjek* i oświadcza, że Austrja przeciwko każdej nieprzyjaznej postawie Serbji potrafi należycie wystąpić.

* Organ serbskich radykałów ***Odjek*** wystąpił znów z artykułem, w którym objawia ogromne zadowolenie swojego stronnictwa z najnowszego zwrotu politycznego w Serbji, innemi słowy z przywrócenia wpływów rosyjskich do dominującego stanowiska i tak wyraża się między innemi: „Gdyby nastąpiły stosunki anormalne, zmuszające Serbję do zdeklarowania się bądź to za Austrją, bądź za Rosją, w takim razie naród nasz pójdzie za Rosją, to nie ulega wątpliwości...“

* Z powodu naprężenia stosunków — pisze jeden z korespondentów berlińskich — nie między rządami, ale między opiniją publiczną w Niemczech i we Francji można oczekiwać, że ponowi się na całej linji zażarta wojna dziennikarska. W tej mierze ks. Herbert Bismark bardzo jest czynnym i używa dziennikarstwa pośrednio i bezpośrednio zupełnie według systemu, który kanclerz od wielu lat zaprowadził. Korespondenci do dzienników francuskich otrzymują gotowe informacyjne komunikaty, a cały szereg dzienników ma stałe wyznaczone role: *Norddeutsche* służy dla bezpośrednich emanacyj rządu, *Koelnische Ztg.* wojuje rozmaitą bronią, artykułów poważnych, podjudzających i t. zw. fühlerów; ballons d'essaie; *Kreuz Ztg.* służy do uroczystych ostrzeżeń, *Post* głównie do wojskowych celów i uwag, *National Ztg.* ma być niby prepetuum mobile, nie przebierająca w środkach; wreszcie w *Grenzbote* dawane bywają czasami luźne strzały. Trzeba jednak pamiętać, że ks. Bismark nie wtajemnicza nigdy opinji publicznej w swoje plany, raczej stara się o to, żeby utrzymywać ją w niewiadomości, a tylko nastrajać umysły według tego, jak mu potrzebne. Więc oczekiwaną teraz nową wojnę dziennikarską nie należy brać za nic więcej, tylko za jeden ze sposobów gry, jakich ks. Bismark używa bez względu na nieuspokojenie ogółu i na wstrząśnienia giełdowe.

* *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie paryskiego *Tempsa*, wedle którego dyrektor szkoły wojskowej w Petersburgu uderzył w mowie swej gwałtownie na Niemcy, skutkiem czego rząd niemiecki miał zażądać jego usunięcia, nie otrzymał jednak zadośćuczynienia.

* Donoszą z Ruszczuku: Przy obchodzonej wczoraj d. 9. bm. uroczystości tutejszego pułku pionierów, na odbytym po mszy św. bankiecie, przy którym byli obecni członkowie rejencji, wzniósł Stambułów pierwszy toast na zdrowie „najłaskawszego władcy kraju, Ferdynanda I., księcia Bułgarji“. Obecni powtórzyli ten okrzyk z zapałem.

Tutejsi konsulowie nie otrzymali dotąd informacji od swych rządów co do oficjalnego zachowania się przy wylądowaniu księcia Koburskiego.

* Wielkie sobranje narodowe zostało zwołane na sobotę do Tirnowy.

* Z Paryża donoszą: Budowle i w ogóle przygotowania do wystawy powszechnej odbywają się powolnie i zdaje się, iż odroczenie wystawy na r. 1890 przyjdzie do skutku naturalnym trybem. Rząd wcale tej intencji nie zdradza, lecz już się z prawdopodobnym faktem liczy. Zamierza bowiem postarać się przez konsulów francuskich o zawiązanie we wszystkich krajach, które odmówiły urzędowego udziału w wystawie komitetów prywatnych, ażeby udział wystawców przygotowały, tak, żeby rzeczy były już w toku, gdy odroczenie wystawy zostanie jakoby z konieczności nakazanem. Oczywista zależy to od tego, czy dzisiejszy pokojowy gabinet utrzyma się u steru.

* „Próbna“ mobilizacja francuska, która nastąpić może każdej chwili w czasie od 1. bm. do 1. grudnia br. — jak skoro tylko minister Ferron w dowolnym sobie kierunku wyszle z Paryża rozkaz telegraficzny, że ten a ten korpus ma być zmobilizowany, a dzień następny będzie pierwszym dniem mobilizacyjnym — zaczyna na serjo niepokoić opinję publiczną w Europie, szczególnie zaś, pomijając nawet same Niemcy, w tych państwach, dla których sama ewentualność zawieruchy wojennej jest grozą przejmującem widziadłem. W takim też duchu napisany artykuł wstępny zawiera *Pest. Lloyd*, wypowiadając bez ogródki, że owe przez Boulangera zainicjowane a obecnie przez Ferrona do skutku przyprowadzić się mające widowisko, jest nader niebezpieczną zabawką, gdyż lada nieporozumienie gotowo w danej chwili popsuć zabawę i „próbną“ mobilizację zamienić jednem pociągnięciem pióra na rzeczywistą. ***P. Lloyda*** niepokoi także ten szczegół, że podczas gdy Boulanger żądał na cele takiej próby od Izb kredytu 4 miljonów, jen. Ferron kazał sobie zawotować 7 i pół miljona. Widocznie bowiem zamiast projektowanego jednego korpusu, zmobilizują dwa odrazu. W ogóle cały ten eksperyment francuskiego ministra wojny srodze drażni i niepokoi naczelne to pismo węgierskie, które oprócz obrony interesów swojego rządu, bywa też nieraz wyrazem intencyj pierwszych... firm bankierskich.

Podróż ks. Koburga do Bułgarji.

Większa część dzienników wiedeńskich, omawiając sprawę wyjazdu ks. Koburga, przyczem jednak nie umie podać daty wyjazdu, stwierdza niemal jednogłośnie, iż książę udał się w podróż na własne ryzyko i niebezpieczeństwo.

Przedewszystkiem ***Fremdenblatt*** podnosi, iż książę powziął decyzję, nie będąc do tego zachęcanym przez mocarstwa, ani też uzyskawszy zatwierdzenia ze strony Porty. Decyzja ta nie da się pogodzić z oświadczeniem, złożonem przez księcia przed kilku tygodniami, w którem elekt powołał się wyraźnie na postanowienia traktatu berlińskiego. ***Fremdenblatt*** nazywa w końcu krok księcia awanturniczem przedsięwzięciem.

Z Widdynia donoszą: W sprawie przyjazdu księcia Ferdynanda Koburga otrzymał tutejszy komendant miasta od ministra Naczewicza trzy sprzeczne depesze. W pierwszej rozkazał poczynić przygotowania na przyjęcie księcia dopiero na 19. bm.; w drugiej polecił przyspieszyć przygotowania, albowiem przyjazd księcia został naznaczonym na 10. bm.: wczoraj zaś (tj. 9. bm.) telegrafował co następuje: „Książę przyspieszył wyjazd, oczekujcie nas dzisiaj, we wtorek, późnym wieczorem“.

Z Dżurdżewa zaś piszą: „Jacht dunajski „Książę Aleksander I.“, wiozący na pokładzie członków rejencji, miał podróż niepomyślną. Dzisiaj wieczorem widziano go dopiero koło Korabia. Obawiają się tutaj, iż członkowie rejencji nie przybędą dość wcześnie do Widdynia, aby powitać ks. Ferdynanda Koburskiego na ziemi bułgarskiej i że to powitanie przypadnie zapewne do wykonania tylko władzom miejscowym widdyńskim.

Książę Ferdynand odbędzie z Peszt u podróż wyłącznie Dunajem, mianowicie na statku „Neptun“ aż do Drenkowy a ztąd na statku „Kazań“ do Klozdowy. Książę przesiędzie się na brzegu serbskim i w całej swej podróży nie dotknie ani terytorjum ani brzegu rumuńskiego.

Z Sistowy donoszą pod datą wczorajszą: Miejsce przystani i całe miasto świetnie udekorowane. Rejenci przejechali właśnie wczoraj przez Sistowę na jachcie książęcym. Książę Koburg spodziewanym jest tutaj dzisiaj wieczorem, a najpóźniej w piątek. Na cześć jego odbędzie się tu wielki bankiet.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

(Z wydania porannego).

Wiedeń 10. sierpnia. Ks. Koburg odjechał do Bułgarji. Osoby zostające w blizkich z księciem stosunkach, utrzymują, że jest on zdecydowany na wszystko i nie liczy na uznanie ze strony Rosji.

Praga 10. sierpnia. Reprezentacja gminna Kutnejhorze i Litomyślu uchwaliły środki przeciwko rozporządzeniu Gautscha.

Belgrad 10. sierpnia. We wszystkich miastach Serbji odbywają się msze żałobne za Katkowa.

Bruksela 10. sierpnia. W niedzielę odbędzie się w Mons kongres socjalistów.

Krems 10. sierpnia. Zmowa w fabryce cygar załagodzona.

Wiedeń 10. sierpnia. Otwarcie opery nadwornej nastąpi niezawodnie we czwartek.

Wiedeń 10. sierpnia. Giełda wieczorna: Kredyty **281·20** węg. renta złota **100·50.**

(Otrzymane wieczorem dnia 10. sierpnia)

Wiedeń 10. sierpnia. *W. Allg. Ztg.* otrzymała telegram z Podwołoczysk, według którego Rosja wszystkich poddanych austrjackich, zamieszkałych w Wołoczyskach, wytransportowała za austrj. granicę.

Dürnkrut 10. sierpnia. Matka ks. Ferdynanda ks. Klementyna nie jedzie do Bułgarji, lecz pozostanie na razie w zamku Ebenthal. Dopiero wówczas, gdy pobyt ks. Ferdynanda w Sofji się ustali, uda się ona tam, aby być u boku syna. Ponieważ ks. Klementyna uchodzi ogólnie za duszę całej akcji dotychczasowej jej syna, przeto pozostanie księżnej w Ebenthal zdaje się potwierdzać wersję, iż obecny pobyt ks. Ferdynanda w Bułgarji potrwa jeno czas krótki.

Petersburg 10. sierpnia. Wrzekomy zwrot w dziennikarstwie wiedeńskiem i berlińskiem w sprawie ks. Koburga łączą niektóre pisma tutejsze z powołaniem Crispiego na prezesa gabinetu, które — zdaniem ich — uważać należy jako wystąpienie Włoch z trójpaństwowego sojuszu.

Rzym 10. sierpnia. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że nowym ministrem spraw zagranicznych zostanie hr. Blanc, obecny ambasador włoski w Stambule a poprzednio jener. sekretarz urzędu zagranicznego pod Mancinim. Robillant odejdzie prawdopodobnie jako ambasador do Wiednia, hr. Nigra do Petersburga a Greppi pójdzie w stan stałego spoczynku.

Praga 10. sierpnia. „Nar. N. Listy“ donoszą z Kutnejhory, że przy wierceniu nowej sztolni natrafili tam górnicy w głębokości 27 metrów na nadzwyczaj bogatą żyłę srebra.

NADESŁANE.

W sprawie kalendarza „OGNISKA DOMOWEGO.“

W numerze 209 „Dziennika Polskiego“ ogłosiła pani Biruta Łukaszewiczowa wyrok sądu karnego, którym, jak twierdzi — przyznano jej prawo własności kalendarza „Ogniska domowego“, i na podstawie czego — jak sądzi — miała prawo głosić, że kalendarz „Ogniska domowego“ jest jej wyłączną własnością.

Przytoczony przez panią B. Ł. ustęp orzeczenia c. k. Sądu krajowego nie jest wyrokiem co do „prawa własności“, lecz jest to orzeczenie na doniesienie do sądu karnego, które w zeszłym roku byliśmy zmuszeni wnieść przeciw pani B. Ł. o podrobienie winiety kalendarza „Ogniska domowego“, którą jako winietę czasopisma i przy nim istniejącego kalendarza za gotówkę kupiliśmy. Że zaś Administracja „Ogniska domowego“, kupiła za gotówkę nie tylko czasopismo, ale i przy nim istniejący kalendarz, na to są świadkami pan dr. Er. Błażejewski, p. Br. Zamorski, p. Tadeusz Czyński i p. J. Ihnatowicz, a częściowo p. Leon Bilewicz i p. Wacław Lech. Dla czego zaś orzeczenie sądu karnego tak wypadło, to także rzecz pani B. Ł. dobrze wiadoma; a mianowicie w trakcie procesu naszego przeciw B. Ł. o podrobienie winiety, wniosła pani B. Ł. skargę przeciw redaktorowi „Ogniska“ o obrazę, w której to skardze wyraźnie przyznała, że kalendarz „Ogniska domowego“ jest własnością posiadaczów czasopisma „Ogniska domowego“. Gdy przyszło do rozprawy o popełnioną obrazę, zaproponował nam adwokat pani B. Ł., abyśmy odstąpili od procesu o podrobienie winiety, a oni w zamian od procesu o obrazę odstąpią. W obec powyżej przytoczonego wyraźnego przyznania nam własności kalendarza w pozwie, uważaliśmy za rzecz właściwą obopólnem odstąpieniem od procesu rzecz zakończyć. Odstąpiwszy od procesu zaniechaliśmy prowadzenia dalszych dowodów. gdy zaś adwokat pani B. Ł. o tem naszem odstąpieniu sądu karnego nie zawiadomił, nie mogło się stać inaczej, jak tak, że sąd karny dla braku dalszych dowodów, nie wiedząc o odstąpieniu od skargi, owo przez panią B. Ł. ogłoszone orzeczenie wydał. Że się rzecz tak miała, to prócz innych poświadczy pan dr. Władysław Duleba.

Zresztą jest zrozumiałem, że gdyby księgarnia Łukaszewicza przy sprzedaży czasopisma „Ogniska domowego“ była chciała sobie zastrzedz dalszą własność przy nim istniejącego kalendarza, to byłaby to musiała osobnem ułożeniem i zastrzeżeniem zawarować.

Sprawę własności kalendarza „Ogniska domowego“ rozstrzygnie sąd kompetentny.

Co się tyczy twierdzenia, jakoby to było nieprawdą, iż dawszy za „Ognisko domowe“ księgarni Łukaszewicza 2000 zł. gotówką, objęliśmy za 2.800 zł. zobowiązań, to zapytujemy p. B. Łukaszewiczową, czy pamięta ile to przedpłaty pobrała była księgarnia już z góry za cały rok na „Ognisko domowe“, które kupiliśmy w połowie roku, a ile zaległej przedpłaty przekazała nam, jako rzekomą rekompensatę pobranych z góry za cały rok kwot, i czy przypomina sobie, co z częścią tej zaległej przedpłat potem pozwoliła sobie zrobić. Czy tej różnicy p. B. Ł. nie nazywa przejętem zobowiązaniem?

W końcu dodajemy, że ogłaszając, iż p. L. Bilewicz nie ma prawa do zbierania ogłoszeń do kalendarza „Ogniska domowego“, nie chcieliśmy tem bynajmniej p. L. B. dotknąć osobiście. 1-40

Administracja „Ogniska domowego“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. sierpnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. F. Żeleski, z Sanoka. X. Zeller, z Brodów. F. Rauch, z Horodenki. A. Paszkucka, z Tarnopola. A. Brikaus, z Czerniowiec. S. Mandl, z Czerniowiec. L. Hoffmann, z Wiednia. A. Zarzycki, z Warszawy. K. hr. Czosnowski, z Rosji. W. Wyrnau, z Besarabji. W. Gnoińska, z Krasnego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 25	215 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakl. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 5½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 94
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperjał	10 20	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 60	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 50	287 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	108 —
„ Unionbanku	207 —	208 50
„ kolei Karola Ludwika	213 —	214 25
„ kolei północnej	249 50	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	81 25	82 —
„ kolei Alfeldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	228 10	229 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 —	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B Elbethal)	167 50	165 50
Losy regulacji Cisy	122 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 —	220 60
Renta węgierska złota 4 proc.	100 25	160 45
Akcje Bankvereinu	92 25	92 75
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	123 60	123 —
Akcje kredytowe	280 50	280 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 9. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	— —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NADESŁANE.

Zmiana pomieszkania.

Z dniem 1. lipca bieżącego roku przeniosłem moje **atelier dentystyczne** z ulicy Sobieskiego l. 18. na **plac Marjacki l. 10** i ordynuję jak zwykle.

1751 **N. Lateiner**, *dentysta*.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER najczystsza alkaliczna woda mineralna SZCZAWIOWA napój orzeźwiający stołowy, skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza. Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Czwartek 11. Sierpnia 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy, tresury koni i gimnastyki, igrzyska ikaryjskie, balet i pantomina.

Drugi debiut słynnej trupy akrobatów

Th. Becker,

z 16 doskonale tresowanemi papugami z rodzaju brazylijskich

KAKADU.

Na zakończenie:

Powinieneś i musisz się śmiać!

nadzwyczaj komiczna pantomina, wykonana przez wiele pań i panów towarzystwa.

Kasa przez cały dzień otwarta.

Początek punktualnie o godzinie 8. wieczór.

Jutro w Piątek 12. Sierpnia 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

ze zmienionym programem.

Z szacunkiem

T. Sidoli, dyrektor.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wycieńczenie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w Krakowie, w aptekach: pp. Bożyka, Wiszniewskiego, Trzcinskiego i Stollenkiego.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 *we Lwowie, Rynek l. 9.*

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

WINA

butelkowe z król. węg. Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie bezpłatnie nadesłane zostaną. 1576

Sukno, dobre gatunki bardzo tanie. Wzory na okaz wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

742 Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a

Kto potrzebuje

protekcji, poparcia lub przeprowadzenia jakiejś sprawy czy interesu w Wiedniu nawet w najtrudniejszych wypadkach, zechce się zgłosić po polsku lub francusku do **S. J. Charles**, Wien, V. Rüdigergasse 11. 623

SASKIE

Pończochy i Skarpetki

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

Lwów, Plac Marjacki.

1578 b

Praktykant kancelaryjny

z pięknem wyrobionem pismem po polsku i niemiecku, z dobrego domu, sprytny, lat około 16tu (chrześcianin ma pierwszeństwo) znajdzie natychmiast miejsce w pewnej wielkiej fabryce.

Zgłoszenia oraz świadectwa szkolne przesyłać pod: **A. Sokal**, ulica Kościuszki 5. 1632

Założenie rafinerji nafty.

Poszukuje się kapitalisty, ktoryby był zarazem kupcem i fachowym nafciarzem, celem założenia i prowadzenia w Węgrzech na pewnym wielkim terenie naftowym wielkiej rafinerji. Właściciele terenów naftowych mogą się ewentualnie także do rafinerji przyczynić. Surowiec jest najpiękniejszy, jaki istnieje. Oferty i zapytania należy adresować do **Rachmira Rosenthal**, przedsiębiorcy w **Köresmező**, stacja pocztowa i telegraficzna; granica węgierska, powyżej Słobody. 1637



Premjowane na wystawach światowych: w **Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 651

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

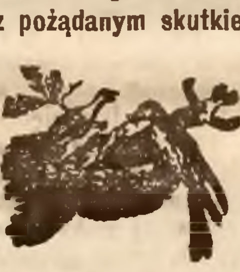
u pp. P. Mikolascha, W. Goldbaums, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła *Dyrekcja.*

H. Nestla mączka dla dzieci

od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń między temi 8 dyplomów honorowych 8 złotych medali.



Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berljaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków**, rozpuszczań lub cos podobnego **wysycha natychmiast**, może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza zł. — 85 ct.

„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothblendera). 1290

Farby olejne

w najrozmaitszych kolorach tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

Farby olejno-lakierowe

i bursztynowo-lakierowe,

nadające kolor i połysk za jednorazowem pociągnięciem i szybkoschnące.

Farby do Fasad

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach

Wszelkie gatunki lakierów

krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.

PĘDZLE

wszelkie gatunki z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane

poleca

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Skład farb i handel materyałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek liczba 38, we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1573 a



Ceny zniżone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1582

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

W zakładzie wyższym naukowo wychowawczym

Kamilli Poh

dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Wpisy rozpoczynają się 1639

z dniem 26. b. m.

w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1551 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

JADWIGA KUŁAKOWSKA

ze Lwowa, otworzyła 1630

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

w Stryju

(przy ulicy Kolejowej, w domu Wgo Janiszewskiego)

i wykonuje wszelkie zamówienia według wzorów francuskich.

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szpryców i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD w PARYŻU, 8. ULICA VIVIENNE i w GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Sklepińskiego. 514

Świeżą wodę

„CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych — jod** zawierających, rozsyła główny skład eksportowy 1606

ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

Dostać można we Lwowie w aptece Wgo Mikolasza; w Kołomyi w aptece Wgo Sidorowicza.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$%	płatne w	30 dni po	wypowiedzeniu
4%	„ „	60 „	„
$4^1/_2$%	„ „	90 „	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). *Dyrekcja.*

ZMIANA LOKALU.

„PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH"

przeniosła swój 1583

Magazyn gotowych sukień męzkich i dziecinnych

z pod l. 10, ulicy Hetmańskiej do kamienicy J. O. ks. Ponińskiego, pod l. 4, ulicy Hetmańskiej, gdzie był sklep p. Kuhmajera.

ZARZĄD.

RESTAURACJA KRISCHKA

Wiedeń, I., Kolowratring 1,

obok parku miejskiego 687

(Curesalon).

Doskonała kuchnia, dobre napoje

ceny umiarkowane.

Story, Żaluzje,

Korkowe posadzki — chodniki i zasłanki,

Kobierce Smyrniańskie

w wielkim wyborze

poleca

Magazyn Tapet A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2, 1604

w Czerniowcach, ulica Główna l. 17.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Gorzelnik z długoletnią praktyką, egzaminowany, z chlubnemi świadectwami; teoretycznie i praktycznie w swym zawodzie wykształcony, poszukuje posady. Adres: **Michał Lisienicki** w Świdowie, poczta Tłuste koło Zaleszczyk. 312

Maszynista poszukuje posady do prowadzenia tartaku, młyna lub innych zakładów parowych w Galicji lub zagranicą. Zgłoszenia pod lit. F. B. Radziechów poste restante. 311

Wspólnik lub wspólniczka z gotówką od 1000 złr. potrzebny do założenia interesu, dobrze się rentującego w Krakowie, w spółce z człowiekiem wolnym, fachowym przemysłowcem, który będąc Commiwojażerem zjednał sobie wielu odbiorców w Galicji i Bukowinie. Łaskawe oferty z dokładnem podaniem swych stosunków, pod D. F. 20. Kraków p. r.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podwaleckiej, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, troskliwy a prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod l. 13, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa o 4 pokojach z przynależnościami i ogrodem do wynajęcia zaraz lub od 15. sierpnia 1887. — Wiadomość na miejscu.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro pomieszkanie na 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2.8

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.

DODATEK
do Nr. 221. Dziennika Polskiego.

Popłatny zarobek

znajdą osoby każdego stanu, które zechcą się zająć sprzedażą **prawnie dozwolonych** w Austrji **losów pożyczki premiowej. Miesięczny zarobek łatwy od zł. 75 do zł. 250 bez kapitału i ryzyka.** Zgłoszenia do **Rudolfa Mosse w Wiedniu** pod cyfrą: **„A. 755."** 590

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w różnej mierze ceny detaliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach i polecam 1576 3

w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra . . . . zł. 8·40
Kuba zielona, bardzo dobra . . zł. 9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra zł. 10·—
Jamajka gruba, mocna . . . . zł. 10·40
St. Jago najprzedniejsza . . . . zł. 10·80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

!Für die k. k. Armee!
Armatur Schwärze
nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs-Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt
Alois Hübner
Lemberg.

!Dla c. k. Armji!
Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny
Apreatura (Czernidło)
do rzemieni wojskowych
w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę
poleca: 1572 8
Alojzy Hübner
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
(dawniej cukiernia Rothländera).

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE
1573



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50, i 3.
Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr 2·50.
Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60.
KALESONY
po złr. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne tuzin po zł. 2·40.
KRAWATY
w największym wyborze.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY,
dla pań, panów i dzieci.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Sprawa szlezwicka.

Lwów 9. sierpnia.

Przed niedawnym czasem jedno z pism angielskich rozpisało powszechne głosowanie dla rozstrzygnięcia pytania, kto jest największym z żyjących mężów stanu Europy. Ponieważ w głosowaniu brali udział wyłącznie Anglicy, nic dziwnego, że palmę pierwszeństwa odniósł Gladstone. Z oburzeniem przyjęli Niemcy ten rezultat plebiscytu, ich zdaniem ks. Bismark nietylko że jest największym żyjącym mężem stanu, ale przerasta nawet o kilka głów wszystkich wogóle dyplomatów i polityków dziewiętnastego wieku. Przypuszczamy rzeczywiście, że niejednemu Anglikowi podyktował szowinizm narodowy nazwisko Gladstone'a i chcemy wierzyć Niemcom, że ich żelazny kanclerz największym jest ze współczesnych mężem stanu. Mimo to jednak nie sądzimy, aby ks. Bismark zawdzięczał wszystkie swoje zdobycze, własnej wielkości i własnej genjalności — przeważną ich część przypisać należy nieudolności i zaślepieniu jego przeciwników. Korzystanie z błędów i fałszywych kroków adwersarza wchodzi wprawdzie także w zakres sztuki dyplomatycznej—nie da się jednak zaprzeczyć, że gdyby w państwach ościennych nie byli rządzili dyplomaci i politycy bez wyraźnie wytkniętych celów i bez jasno określonych planów, król Wilhelm byłby jeszcze długo czekał na koronę cesarską a książę Bismark na kanclerstwo państwa.

Zestawienie trzech dat historycznych — 1864, 1866, 1870 — wykazuje dostatecznie, że nie genjalna polityka bismarkowska, ale w pierwszym rzędzie fałszywa polityka innych ułatwiła Niemcom sukcesy i zdobycze. Gdyby dyplomaci austrjaccy byli się zastanawiali nad tem, czego oni mają szukać w Danji, byliby z pewnością oszczędzili Austrji roku 1866 i Sadowy. I Napoleon III. mógł i powinien był przewidzieć do czego doprowadzi Niemcy ujarzmienie Danji. Przypomnienie sobie kwestyj szlezwickiej po wojnie austrjacko-pruskiej podczas pokoju praskiego i postanowienie, aby o przynależności północnego Szlezwiku rozstrzygnęło powszechne głosowanie tamtejszej ludności, było cokolwiek spóźnione i tembardziej bezskuteczne, że sam inicjator tego postanowienia traktatowego, Napoleon III., nigdy serjo się nie domagał jego urzeczywistnienia. W ten sposób przyłożył sam rękę pod przyszłą budowę cesarstwa niemieckiego a dla siebie przygotował rok 1870 i Sedan.

Po proklamacji cesarstwa niemieckiego po włożeniu na skronie króla pruskiego korony cesarskiej nikt naturalnie nie śmiał przypomnieć potężnym Niemcom końcowego postanowienia traktatu praskiego i nic dziwnego, że Austrja zgodziła się wyraźnie w kilka lat później na unieważnienie owego postanowienia. W ten sposób przyczyniły się obydwa te państwa własnym kosztem i na własną szkodę do potężnej budowy Niemiec.

Opór Danji pozostawionej sobie samej nie mógł naturalnie w obec koalicji austrjacko-pruskiej nic zdziałać, a późniejsze jej upomnienia się o wykonanie postanowień nie byłyby żadnego odniosły rezultatu. To też bezsilna i mała Danja zaniechała wszelkich remonstracyj i unikała starannie pozorów, które byłyby w stanie mącić dobre już stosunki z Niemcami.

Czy jednak Danja na serjo się wyrzekła swych uzasadnionych i słusznych pretensyj, czy na prawdę postanowiła nie upomnieć się nigdy o wykonanie wyraźnych postanowień ugodowych, o tem wątpić się godzi. W Kopenhadze wiedzą bardzo dobrze, że własną siłą w obec Niemiec Duńczycy nic nie zdobędą. Za małe ich siły, aby się mogły porwać na zbrojną egzekucję końcowego postanowienia traktatu paryskiego i czekać należy na sprzyjającą konstelację polityczną w Europie, któraby zmusiła Niemcy do wykonania przyjętych na się zobowiązań. Dotychczas pomyślna taka dla Danji okazja nie nadeszła. Przewaga polityczna i siła militarna Niemiec zdawała się tak wielką, że żadna kombinacja nie potrafi ich zmusić do zadośćuczynienia słusznym żądaniom duńskim. Dlatego też nie wspominano dotychczas w Danji ani słówkiem o swych aspiracjach i pretensjach. Dopiero od niedawna zaszła pod tym względem poważna zmiana.

Na zgromadzeniach ludowych i w ciałach politycznych zaczynają głośno mówić o prawach Danji do Szlezwiku i o urzeczywistnieniu tych praw. Przed kilku dopiero dniami odbyło się na wyspie Laland zgromadzenie ludowe, na którem minister wojny Bahnson, bronił swych przedłożeń wojskowych argumentem, że nadejść może wkrótce czas, w którym Danja będzie się mogła upomnieć o rozwiązanie sprawy szlezwickiej, iż należy więc szybko wykończyć rozpoczęte uzbrojenia, ponieważ Niemcy będą w danym razie dążyły do opanowania Danji. Fakt ten jest bardzo charakterystyczny i dowodzi, że w najbardziej kompetentnych sferach zaczynają myśleć o odwecie na Niemcach. Czy nadzieje Duńczyków są na razie uzasadnione, czy konstelacja polityczna w Europie jest obecnie dla aspiracyj duńskich pomyślną, o tem rozstrzygać nie chcemy.

Wiemy z doświadczenia, że zwykle przy rozwiązaniu wielkich kwestyj europejskich bywają także załatwiane inne drobne, na pozór z niemi w związku wcale nie będące. Faktem jest, że w tej chwili jest na europejskim porządku dziennym kilka bardzo ważnych kwestyj, i tem ważniejszych i bardziej trapiących, że sztuka dyplomatyczna europejskich mężów stanu nie może dla nich znaleźć rozwiązania. Być więc może, że Duńczycy dogodną obrali chwilę dla swej sprawy szlezwickiej.

Pruska komisja kolonizacyjna.

Praska *Politik* otrzymała z Poznania następującą korespondencję, którą tu podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„Jaki skutek będą mieć prace tak zwanej komisji kolonizacyjnej dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich? Komisja pracuje — przyznać jej to należy mimo nienawiści — pod kierunkiem starszego prezesa Poznania hr. Zedlitza bardzo pilnie nad dziełem zniszczenia polskiej wielkiej własności. W ciągu jednego roku zakupiła około 35 większych i mniejszych dóbr z arealem około 5 kwadratowych mil i wydziedziczyła kilka tysięcy polskich gospodarzy, rolników, oficjalistów i robotników, pogrążając ich po części w gorzkiej niedoli. Jeżeli komisja i na przyszłość z równą energją i konsekwencją pracować będzie, to w kilku latach polska wielka własność w polskich prowincjach Prus bardzo znacznie się zmniejszy. Zmieść ją zupełnie ze świata, byłoby przecież największą radością dla księcia Bismarka. Ale tego boskiego widowiska nie ujrzy on za swego życia... Wszakże dziś musiał dożyć tego, że kilku polskich właścicieli nie tylko nie ustąpiło, ale nawet nowe posiadłości od niemieckich właścicieli nabyli.

Wydziedziczona szlachta, jak powiedział ks. Bismark podczas zeszłorocznej „polskiej debaty" w sejmie pruskim, może sobie pójść do Monaco. Dla zostających bez chleba wieśniaków i robotników ma książę jeszcze piękniejsze pole działania: Kamerun i Angra Pequena. Ale wydziedziczeni nie wędrują do Monte Carlo a z wszystkich narodów Słowianie najmniej mają zachcianek kolonjalnych.

Niedawno zwidził hr. Zedlitz drugą stolicę prowincji, Bydgoszcz. Spodziewał się, że znajdzie miasto zupełnie zgermanizowane, tem więcej, że już w XIII. wieku książęta mazowieccy sprowadzali do tego miasta niemieckich kolonistów, później zaś krzyżacy, godni poprzednicy dzisiejszych germanizatorów, gwałtownymi środkami wprowadzali mowę niemiecką. Jakże się zdziwił jednak hr. Zedlitz, gdy mu w Bydgoszczy doniesiono, że znajduje się tam wielka, polska kolonja i że jedna dzielnica jest zupełnie „spolonizowana". Hrabia Zedlitz nie mógł sobie wytłumaczyć tego faktu. A przecież nie ma nic bardziej pojedyńczego. Mieszkający około Bydgoszczy polscy magnaci, sprzedali — jak to na nieszczęście nieraz się stało — swe posiadłości Niemcom. Ziemię rozparcelowano pomiędzy chłopów niemieckich a polscy robotnicy musieli ustąpić.

Część wywędrowała do Ameryki, inni szukali zarobku w Bydgoszczy. I ztąd poszło, że w „pragermańskiem" mieście Bydgoszczy, istnieją stowarzyszenia polskich kupców, rzemieślników, robotników itd., których celem jest utrzymanie ojczystej mowy dla dzieci i wnuków. Podobne doświadczenie zrobi prawdopodobnie i obecna komisja kolonizacyjna. Chłop niemiecki, przesiedlony sztucznie do Polski, będzie razem z innymi żywić nowo zakwitający polski stan rzemieślniczy i kupiecki, aż wreszcie sam się zasymiluje z ludnością tubylczą.

Jest wogóle nonsensem chcieć ku końcowi XIX. wieku zniszczyć lud liczący dwa do trzech miljonów. Jak powiedzieliśmy, nie uda się nawet niemieckiemu rządowi, polskich wielkich właścicieli wyrugować. W r. 1886 znajdowało się ogółem w Poznaniu i Prusach zachodnich 807 wielkich posiadłości w polskich rękach z obszarem 759.062 hektarów. Z tego zakupiła dotychczas komisja kolonizacyjna około 35 dóbr, obejmujących mniej więcej 23.000 hektarów, tak że mimo wszelkich wysiłków polska własność zmniejszyła się zaledwie o 3%.

Zresztą nie można jeszcze przewidzieć rezultatu niemieckiej kolonizacji w Poznaniu i Prusach zachodnich. Komisja kolonizacyjna ograniczyła się dotąd na zakupywaniu ziemi, ażeby ją następnie zostawić odłogiem. Nie mogło jej to sprawić trudności, jeżeli zważymy, że położenie rolników w całych Prusach jest tak krytyczne, że przez czas dłuższy żaden rolnik się nie utrzyma. Gdyby pruski fiskus w ten sam sposób chciał kupować ziemię na Pomorzu, w Brandenburgji i we wszystkich innych prowincjach Prus, znalazłby w czysto niemieckich prowincjach o wiele więcej sprzedawców niżeli w polskich. Prócz tego charakterystycznem jest, że nawet w Poznańskiem i Prusach zachodnich około 500 niemieckich właścicieli ofiarowało swe dobra komisji kolonizacyjnej.

Tylko w dwóch wypadkach przystąpiła komisja do sprzedaży i parcelacji zakupionych dóbr, a mianowicie: w Dolniku w Prusach zachodnich i Szląskowie koło Jutroszyna w Poznańskiem. W pierwszej miejscowości sprzedała lub wydzierżawiła Niemcom 13, w drugiej 15 parcel. Ale może i rok upłynie, zanim staną mieszkalne i gospodarskie budynki dla kolonistów. Wogóle komisja kolonizacyjna ma, jak się zdaje, zamiar udzielenia kolonistom licznych przywilejów. I tak np. w Szląskowie darowała kolonistom tegoroczne zbiory, budnje dla nich ze stumiljonowego funduszu nową szkołę a na pokrycie przyszłych podatków gminnych zarezerwowała 130 morgów pola i łąk, tudzież 80 morgów lasu.

Na razie mogą koloniści jak u Boga za piecem (*wie der liebe Herrgott in Frankreich*) gospodarować. Czy się im jednak uda dłużej pędzić żywot sybarytów i czy ten cały interes nie wypadnie za drogo fiskusowi, to jest inne pytanie, którego dziś nie rozstrząsamy. Dotychczas książę Bismark ma tylko tyle z prac komisji do zapisania, że wszystkie eksperymenta kosztowały ogromną ilość pieniędzy.

---

3)

Na Krymie.

Przez
Eugeniusza de Vogüé.
Przetłumaczyła
Jadwiga Sawczyńska.

(Dokończenie.)

Z terasy cerkiewnej słyszę z dołu na równinie, komendę wojskową, turkot armat i furgonów; step między górą a zatoką służy za wielokąt, baterje artyleryjskie manewrują u drzwi cmentarza. Czy w tem bezmyślnem zbliżeniu, które wygląda na wyzywanie, jest więcej szaleństwa czy wielkości?... Zgłębiajcie ile chcecie ideę wojny, dojdziecie zawsze do tych samych dwu wyrazów, zakończających to pojęcie, nie zdobędziecie się ani na potwierdzenie ani na zaprzeczenie. Dellaistre jeden podobno znalazł słowo rozstrzygające, mówiąc: wojna jest tajemnicą. Pozwala ona człowiekowi zużyć zasób heroizmu; dzięki spełnionemu obowiązkowi obywatela, on sobie przebacza i jemu przebaczają wszystkie inne czyny podłe lub wątpliwe jego życia. Szukałem wczoraj moim biednym, ludzkim rozumem, rezultatów wojny krymskiej; oto jest jedyny trwały rezultat tej wojny i wszystkich wojen: na polu takiego zniszczenia i cierpień, człowiek myśli lepiej o sobie, czuje się wyżej wzniesionym niż w słynnych miastach, gdzie zgromadził cuda sztuki i cywilizacji. W żadnym porządku myśli, rozum nie czuje się mniej logicznym w obec ewidencji sumienia. Tak jest, wojna jest tajemnicą, dowodzi tego sama sprzeczność uczuć, jakie wznieca; szalonem jest chcieć ją tłumaczyć, nierozsądnem jej nienawidzić i niepodziwiać. Armaty mogą grzmieć, trąby mogą grać nad temi grobami; one zakłócają nasz rozum, nie zakłócą spokoju zmarłych, bo one zapewne już znają tajemnicę.

Bakczi-Seraj 24.—25. września.

Jak się tu łatwo zmienia świat! Spadłem dziś wieczór do małego miasteczka w Anatolji, siedzę na brzegu studni, pod altaną z wina, na podniesionem podwórzu tureckiego karawan-seraju. Mam uczucie, że wróciłem do Nissy lub Brussy, takie tu obnażenie klasycznego „khanu", taki malowniczy a biedny, cały muzułmański statek; galerja czworokątna z swemi regularnemi celkami wychodzącemi wprost na podwórze wewnętrzne; w środku sklep kawiarniano-golarski, świecący mosiężnemi instrumentami. Młody Tatar uwija się pośród swych maleńkich filiżanek, podaje kawę i nargile swym klijentom, osobom nader poważnym, bardzo obdartym, bardzo szlachetnym, mówiącym mało i cicho; zresztą siedzą oni skuleni, podziwiają czarującą wodę i drzemią uśpieni bełkotaniem butelek, z których się wznosi woń perskiego tytoniu. Portal wychodzi na ulicę; tam starcy w zielonych turbanach przechodzą z latarnią w ręku, ciągnąc swoje babosze; chwilami zatrzymują się, rozmawiając przed warstatami, w których rzemieślnicy, siedząc na piętach pracują pod okiem przechodniów. Te budy tureckiej ulicy wydają się szeregiem scen na powietrzu, podobne do scen naszych jarmarcznych uroczystości, tak więc handel orjentalny przeniesiony do małego francuskiego miasteczka dawałby, nie wiedząc o tem, nieustanne przedstawienia swych sztuk i rzemiosł: rymarstwa, czerwonoskórnictwa, tokarstwa, fabrykacji fajek; przemysł to stary, zawsze jednakowy, dziecinny, odpowiadający bardzo prostym potrzebom, ale zachwycający oko i tworzący małe obrazki, skomponowane jakby na życzenie.

Bakczy-seraj jest dawną stolicą Tatarów krymskich, potwierdzoną przez Katarzynę II. i pozostała całkiem muzułmańską... Chociaż liczy około 20000 mieszkańców, to miasto jest tylko długą ulicą, rozciągniętą nad Diuruk-Su w załomie góry między Symferopolem a Sebastopolem, dwie godziny od tego ostatniego. Tatarzy tu żyją i rządzą się swoim sposobem wśród swych meczetów, szkół i pustego pałacu swoich dawnych panów. Tu panowała przez trzy wieki dynastja Girejów; a dziedzice Dżengishana mieli swe godziny potęgi, Stambuł i Moskwa musiały się z nimi liczyć. Ich pałac jest sławny, nie tyle historycznemi pamiątkami i pięknością ile sławnym poematem Puszkina „Fontana Bakczyserajska". Tu więc jest kolebka rosyjskiego romantyzmu a zarazem cel literackiej pielgrzymki dla tych, którzy jeszcze podziwiają zakres bajroński w poezji. Tacy przychodzą czytać przed studnią Selsebil stance, w których Puszkin opowiedział historję Marji Potockiej, pięknej niewolnicy, zabranej w Polsce w czasie najazdu; podbiła ona serce Gireja, który kazał dla niej przyozdobić komnaty jeszcze teraz pokazywane. Nie zamieszkała ich wybrana oblubienica, padła wpierw ofiarą zazdrości rywalek, niepocieszony sułtan wzniósł na tem miejscu marmurową studnię, wytworną Selsebil, ozdobioną takim napisem:

„Oblicze Bakczy-Seraju rozradowane jest do„broczynną pieczołowitością najjaśniejszego Krym„Girej - hana; on to swą ręką wspaniałomyślną „ukoił pragnienie swego kraju. Słodką skłonnoś„cią serca odkrył doskonałe źródło wody... Miasta „Damaszku i Bagdadu widziały wiele pięknych „rzeczy, ale nie widziały tak pięknej studni. Jeśli jest gdzie taka niech się ukaże"...

Selsebil nadużywa trochę orjentalnej przenośni, kto widział grody muzułmańskiej Azji, miasto i „pałac ogrodów" — to właściwie znaczy nazwa Bakczy-Seray — są tylko ładną tureczczyzną drugiego rzędu. Daruję czytelnikowi opis pawilonów drewnianych, malowanych i złoconych, klombów kwiecistych haremu, okratowanego jak klatka, wieży sokołów hana. Przecież ten gaj kapryśnych budowli ma pewien wdzięk, szczególniej zaś wdzięk miejsc niegdyś bardzo ożywionych a z których życie uciekło. Na tem wielkiem, pustem podwórzu, gdzie woda na marmurowych czarach szemrze wśród tęsknych topoli, hordy tatarskie zgromadzały się na wezwanie sułtana Krymu. Dziś stary rosyjski pułkownik zamieszkuje sam pałac Girejów, córki jego śpiewają rosyjskie dumy, zrywając róże klombów po za kratami haremu.

U bram Bakczy-Seraju, należy zwidzić zniszczone miasteczko Diufut-Kale, „zamek żydów"; jestto zakątek najciekawszy Krymu, a ta mała wycieczka pozwala przejrzeć wszystkie szczepy Orjentu. Wychodzi się z tatarskiego miasta przez przedmieście cyganów; pokolenie to mieszka tu w nędznych lepiankach, z kilku kamieni przyczepionych do boku góry i zamkniętych kawałkiem szmaty. Jest to minimum tego co może wystarczyć do ludzkiej egzystencji. Biedni parjasi żyją tylko z muzyki, właściwie z serenad, które grywają na weselach i innych uroczystościach.

Droga się wznosi wąwozem ciasnym i stromym; ściany miękkiej skały, wznoszące się ponad tą drogą są podziurawione małemi naturalnemi wydrążeniami, przyrządzonemi ręką ludzką na głębokie groty. To zjawisko powtarza się w całej, pustej części gór krymskich. W średnich wiekach groty te służyły za schronienie ludnościom prześladowanym, które ciągle po sobie postępowały; ile razy kraj zmieniał panów, szczątki zwyciężonych znikały w norach i żyły tam życiem troglodytów. U wejścia wąwozu, tam gdzie ten system katakumb powietrznych ma największe rozwinięcie, mnisi rosyjscy urządzili w skale małe pustelnie. Celki i kapliczki złączone kurytarzami, galerjami z drzewa wystającemi pionowo, zmieniły się nakoniec w gmach klasztorny, zwany monasterem „Wniebowstąpienia." Tylko rysunek mógłby oddać dziwaczność malowniczą tego klasztoru, raz pochłoniętego skałą, to znów zawieszonego na jej chropowatościach, co przypomina oku Tebajdę Mar-Sebu w Judei. Sad orzechowy rośnie na niższych pochyłościach; w tej chwili nowicjusze zajęci są otrząsaniem orzechów tyczką pod dozorem ihumena; ta naiwna scena nadawała krajobrazowi podobieństwo do prymitywnych obrazów włoskiego malarstwa. W jednym z wewnętrznych oratorjów, zdradzający się jedynie oknem wykutem w żywej skale, kilku pielgrzymów leży krzyżem po za zakonnikiem odprawiającym nabożeństwo. Z tej kamiennej nory nieskończony nigdy szept litanji dochodzi do wertepu, powolny, równy, monotonny jak struga wody; towarzyszy mu gruchanie wydostające się ze szczelin skały, gdzie się gnieździ mnóstwo gołębi po nad cenobitami. Między temi mnichami a ptakami ubytek życia rozumowego jest prawie nieznaczny; tak jest ogólną myśl pierwszych, strętwiała w pobożnem uniesieniu. Wyniszczyli w sobie ducha, a raczej skamienieli— jest to stan, który był zawsze na Wschodzie ideałem świętych błogości. Ci ludzie są wprost indyjskiemi budaistami, chociaż się opierają na innych teologicznych pojęciach, ta sama tu cisza mózgu, ten sam związek nieświadomy z przyrodą, to samo braterstwo z ptakami i drzewami, tak na wyspie Cejlon, jak w monasterze „Wniebowstąpienia" na Krymie.

Kamienista ścieżka pnie się na lewo, zastępują je wkrótce stopnie w piaskowcu; konie pewną nogą wychodzą na nie, przebywają podziemny kurytarz, wiodący do ogrodzenia opasanego murem, łączącym się z genueńską fortecą. Wyjeżdża się nareszcie na obszerny głaz tworzący wierzchołek tej góry, okolony zewsząd przepaściami a zarazem znajduje się wśród ulic opuszczonego miasta, równie milczącego i umarłego jak Pompei. To Dżechud-Kale, metropolia Karaitów. Przez długie wieki, którym niepodobna naznaczyć początku, plemię żydowskie żyło na tem gnieździe z żywej skały, bez wody, bez ziem ornych, ale zdala od zaborów i obelg. Pięćdziesiąt lat temu, większa część tych domów była jeszcze zamieszkaną, zamykano na wieczór bramy fortecy i ci biedni ludzie robili godzinę drogi po wodę w dolinę *Djuruk-Su*. Czasy się zmieniły na lepsze, Karaici zeszli do miast na nizinie, szczególniej do Symferopola i Eupatorji, gdzie się teraz trudnią handlem. Na szczycie skalistym *Dżefut-Kale pozostały* tylko dwie rodziny i rabin obsługujący synagogę, wyznawcy tej sekty przychodzą się tu modlić na święto przybytków.

Karaici nie łączą się z innymi żydami; odrzucają talmud, trzymają się biblii i różnią się w rozmaitych praktykach liturgicznych. Czyści, uprzejmi, nie mają żadnych wad, zarzucanych w Rosji ich współ-wyznawcom; przeciwnie, używają ogólnego szacunku, wszyscy chwalą ich uczciwość, ich przymioty moralne. Pochodzenie tej odrośli Izraela, zmęczyło już badaczy, którzy zaprzestali swych konjunktur. Jeśliby wierzyć ich własnemu świadectwu, ich plemię byłoby opuściło Jeruzalem przed pierwszem rozproszeniem podług jednych, przed zburzeniem świątyni podług drugich. Niektórzy historycy chcą w nich widzieć adeptów judaizmu, zrekrutowanych w pierwszych wiekach naszej ery wśród lokalnej ludności bez żadnych związków pokrewieństwa z ludem Abrahama. Typ tych, których widziałem, zaprzecza temu przypuszczeniu, jest czysto hebrajski. Rabin zaprowadził mnie do synagogi, gdzie przechowuje swoje święte księgi, potem na grób „córy Hana" pod tym zawojem spoczywa córka Krim-Gireja, wyszła ona raz na Dżufut-Kale, aby błagać rady i pomocy sławnego lekarza Karaity, zakochała się w tym mędrcu, umarła w kwiecie wieku i prosiła, aby ją pochowano w bliskości tego, który nie zdołał jej ocalić. Mój rabin mówi biegle po rosyjsku i próbuję z niego wyciągnąć różnice między jego biblią a żydowską, szczególniej chciałem, aby mi powiedział, czy się zbliża do biblji samarytańskiej i czy jest jaki związek między temi sektami, ale on tego nie wie. On wie tylko, że jest bardzo ubogi i zapraszając mnie do swego domu, daje mi do poznania, że chętnie wziąłby rubla w zamian za szklankę mleka, którą mi ofiaruje. Ztamtąd schodzimy „na padół Jozafata", w cieniu drzew, gromadzą się tu od tysięcy lat kamienie grobowe, niektóre szacowne i ciekawe, pokryte pismem hebrajskiem, archaicznego kształtu. Z tego lasku pełnego cienia i pokoju, widok jest zachwycający: przed nami grzebień spieczony słoń-

Drugiem trudnem dla komisji zadaniem będzie znalezienie odpowiednich kolonistów. Dotychczas niemiecki chłop wzdrygał się przed kupnem lub dzierżawą ziemi, w tak niemoralny sposób nabytej. W serdecznej obawie, że nie znajdzie odpowiednich a może i żadnych kolonistów, komisja zwróciła się do niemieckiego *Kriegerbundu*, ażeby ten wziął w administrację kilka dóbr zakupionych przez nią. *Kriegerbund* zgodził się na to i zobowiązał się do wypracowania planu kultury, tudzież do rozdania między członków swoich kilku dóbr, celem gospodarowania trybem małych gospodarstw.

Obecnie mówią, że komisja weźmie kolonistów z szeregu Niemców, których wydaliła Rosja. Oczywiście możliwe! Tym sposobem stworzonoby w polskich prowincjach Prus równowagę w obec wydalonych z Królestwa Polskiego. Rak, który ma żreć ciało słowiańskie, byłby tylko przeniesiony. Życzymy komisji wszelkiego szczęścia.

Korespondencje.

Z południowej Rosji, 4. sierpnia.

(Sprawa o wakufach. — Rozporządzenie o biletach legitymacyjnych. — Cyrkularz ministra oświaty. Przybycie do Odesy pacjentów z Austrji).

Przed kilku laty dzienniki rosyjskie donosiły o tem, że w gubernji orenburskiej 200.000 dziesięcin, należących do Baszkirów, przeszło bezprawnie do rozmaitego rodzaju dziejatielej rosyjskich. Podobna forma kradzieży zdaje się jest specjalnie rosyjską i nigdzie się w Europie nie praktykuje. Kradzież gruntów ma miejsce i u nas, jak tego dowodzi sprawa o tak zwanych wakufach.

Wakf, w liczbie mnogiej wakuf, jest to układ, na mocy którego właściciel majątku ofiaruje go na korzyść pewnych osób lub instytucyj. Duchowieństwo muzułmańskie dochodzi z wakufów używa na cele, wymienione w zapisie ofiarodawcy. W rzeczywistości jednakże w Krymie duchowieństwo wakufy uważało za swą własność, grunta oddawało w dzierżawę, nawet nie-muzułmanom i wypędzało z nich ludność miejscową.

Jeszcze w roku 1860 w skutek rewizji rozpoczęło się śledztwo, które trwało kilkanaście lat; w 1871 roku nowe śledztwo wykazało, że wakufne kapitały trwonią się, tak, że sprawa oparła się o senat, co jednakże nie przeszkadzało, że nadużycia trwały dalej i że w toku samego śledztwa rozkradano wakufy, tak, że z 180.000 dziesięcin, należących do wakufów, przed wysiedleniem się Tatarów do Turcji (po wojnie krymskiej) pozostało tylko 90.000 dziesięcin.

W roku 1885 ustanowioną została przez rząd osobna komisja, na którą włożono zadanie zbadania sprawy i wynalezienie sposobu zarządzania nadal wakufami. Co nadal zrobi komisja, nie wiadomo; zapewne to, co wszystkie podobne komisje, to jest: nic.

Fakt skradzenia 90.000 dziesięcin, przeznaczonych przez testatorów na potrzeby ludności tatarskiej w Krymie, nie ulega wątpliwości.

Według świeżego rozporządzenia, mieszkańcom Besarabji zabroniono wydawać tak zwane legitymacyjne bilety. Biletami legitymacyjnemi nazywają dokumenta, które wydają władze pograniczne mieszkańcom miejscowym i które zastępują paszporta zagraniczne.

Po traktacie paryskim — jak wiadomo — część Besarabji dostała się Rumunji. Mieszkańcy tej części Besarabji mieli wiele interesów wspólnych z mieszkańcami pogranicznych powiatów Besarabji; ich łączyły nietylko sprawy handlowe, lecz bardzo często węzły rodzinne. Wielu wreszcie obywateli posiadało majątki i w Rumunji i pogranicznych powiatach rosyjskiej Besarabji i dlatego wkrótce po traktacie paryskim nastąpiło rozporządzenie administracyjne w obu państwach, aby wydawano mieszkańcom bilety legitymacyjne, zastępujące paszporta. Rozporządzenie to nie zasadzało się bynajmniej na konwencji międzynarodowej; wydawanie jednakże biletów trwało do ostatniej wojny. Po wojnie część Besarabji znowu została przyłączona do Rosji i bilety legitymacyjne rozpoczęto wydawać mieszkańcom pogranicznych powiatów. Obecnie rząd rosyjski swoim władzom nie pozwala wydawać biletów legitymacyjnych i nie uznaje wydawanych przez władze rumuńskie. Rozporządzenie motywuje tem, że często z takimi biletami legitymacyjnemi przybywali z Rumunji do Rosji nihiliści.

Przy gimnazjach istniały u nas klasy przygotowawcze. Od wakacyj klasy przygotowawcze zostaną zniesione. Rozporządzenie to głównie dotyka dzieci rodziców ubogich, którzy nie będą w stanie przygotować wprost dla wstąpienia do gimnazjum. Władze szkolne utrzymują, że rozporządzenie o zamknięciu klas przygotowawczych ma na celu ograniczyć liczbę żydów, którzy wywierają wpływ demoralizujący. Dotyka ono jednakże nietylko żydów, lecz w ogóle klasy ubogie. Ostatni cyrkularz ministra oświaty dowodzi, że w ogóle rząd nie życzy sobie, by oświata krzewiła się w niższych warstwach społeczeństwa. Cyrkularz ten otrzymali już wszyscy dyrektorowie gimnazjów i progimnazjów. Według cyrkularza, do gimnazjum należy tylko przyjmować dzieci rodziców inteligentnych; skasować, gdzie tego okaże się potrzeba, klasy paralelne i powiększyć czesne do 40 rubli rocznie. Sędziami naturalnie, czy rodzice są inteligentni, będą dyrektorowie. Można sobie wyobrazić, jaką furtkę do nadużyć odkrywa się.

Prócz fotografij ucznia wstępującego do gimnazjum, według cyrkularza, wymaga się następnych wiadomości o rodzinie i stanie majątkowym wstępującego do szkół: 1) Stan i stopień oświaty; 2) rodzaj zajęcia; 3) lata; 4) jaki ma majątek nieruchomy, lub kapitały, ile pobiera pensji; 5) lokal, adres, liczba zajmowanych pokoi, liczba sług; 6) wyliczenia wszystkich członków rodziny, ich lata, rodzaj zajęcia; 7) osoby nie należące do rodziny, lecz mieszkające razem z rodziną. Prócz tego wymaga się wiadomości, kto przygotowywał do zdania egzaminu.

Widzimy z tego, że radę Mieszczerskiego, by zmniejszyć liczbę gimnazjum, rząd usłuchał. Liczba zakładów naukowych w Rosji do tego stopnia jest ograniczoną, że z kilkunastu kandydatów, przyjmują zaledwie tylko jednego. Reszta chociaż zda egzamin, musi czekać kolei. Zamiast powiększyć liczby naukowych zakładów, rząd tamuje dostęp do nich. Dziś człowiek ubogi, osobliwie włościanin, nie będzie w stanie kształcić swych dzieci w zakładzie naukowym. Nie mówiąc już o tem, że z zamknięciem klas przygotowawczych dla rodziców ubogich jest nader trudne i połączone z kosztami przygotowanie dziecka do szkół; nie przyjmą go, jeżeli rodzice, według dyrektora, nie należą do klasy inteligentnej, lub nie odpowiadają wymaganiom, które wyszczególniliśmy.

Nie naprożno sami Rosjanie o sobie powiają: U nas krok naprzód, dwa w tył.

Chociaż w Wiedniu istnieje stacja bakterjologiczna, z Bukowiny z doktorem Kluczenko, przybyło do Odesy czterech pacjentów. Na zapytanie zawiadującego stacją, dla czego mając stację w Wiedniu, pacjenci przybyli do Odesy, doktor Kluczenko odpowiedział, że w Austrji stację odeską wyżej stawiają od wiedeńskiej. Odeska bakterjologiczna stacja ma sławę europejską i prace jej doktor Brouordol stawia nawet wyżej od paryskiej.

Warna 6. sierpnia.

(*J. Kr.*) Pochłonąwszy różne doniesienia dzienników europejskich o wypadkach w Bułgarji i o stanie umysłów jej mieszkańców, czułem, udając się w podróż do tego kraju, pewne zaniepokojenie, zwłaszcza, że i w Bukareszcie moi znajomi wyrażali pod tym względem pewne obawy. Niepokój ten jednak znikł zupełnie, gdy stanąłem w Ruszczuku. Nietylko tu, ale we wszystkich innych miastach Bułgarji i Rumelji, tudzież w całym kraju panuje najzupełniejszy spokój, maszyna rządowa funkcjonuje prawidłowo a bezpieczeństwo mienia i życia mieszkańców nie pozostawia obecnie nic do życzenia.

To też nie małośmy się zdziwili, wyczytawszy w dziennikach doniesienia telegraficzne, jakoby partja antirządowa urządziła tu w nocy napad na kasę rządową w Ruszczuku, jakoby następnie przyszło do strzelaniny i co tam dalej za tem idzie. Otóż na całej tej rzeczy nie ma ani słowa prawdy.

Lecz zkąd powstają takie potworne wieści? Oto nieliczni przeciwnicy obecnego porządku wymyślają niestworzone rzeczy i puszczają te bajki pomiędzy lud, aby umysły niepokoić. Żądni zaś sensacyjnych nowin, albo nawet wrogo dla Bułgarów usposobieni reporterzy różnych europejskich dzienników, jużto za pomocą telegrafu, jużto w korespondencjach powtarzają te zmyślone baśnie i starają się przedstawić Bułgarję jakoby w anarchji pogrążoną. Dla tego trzeba wszelkie takie wiadomości ostrożnie przyjmować, pamiętając o tem, że tu wielu ludzi nad tem pracuje, aby opinję Europy w błąd wprowadzić.

O wiadomości polityczne jest tu zresztą dość trudno. Bułgarzy bowiem, są z natury w sobie zamknięci; nie lubią się wynurzać nawet przed sobą, obcym zaś wręcz nie dowierzają. Ten rys ich charakteru, jest skutkiem ich czterowiekowej niewoli, w którym to czasie, każdą swobodniejszą myśl musieli ukrywać w głębi serca, aby nie obudzić zemsty swego srogiego pana. To też i dzisiaj nie łatwo z nich coś wydobyć; w rozmowie są uprzejmi, mówią chętnie o polityce, ale wyrażają się zawsze ogólnikowo, nie zdradzają nigdy szczegółów.

Od dnia wczorajszego, zaczęli tu wszyscy wierzyć w blizki przyjazd księcia Koburga do Bułgarji, mianowicie, do Ruszczuku, gdzie najprzód przybędzie a zkąd uda się następnie w dalszą drogę do Tirnowy i do Sofii. Oznaką jego bliskiego przyjazdu, są pewne zarządzenia municypalności ruszczuckiej co do uroczystego przyjęcia nowego władcy. Dzisiaj rannym pociągiem na wezwanie rządu sofijskiego, odjechała do Ruszczuku muzyka wojskowa, konsystującego tu w Warnie pułku piechoty, ze swym kapelmistrzem Kulhawym, z tem dodatkowem poleceniem, aby była gotową udać się do innych miast. Z tych zarządzeń, szczególniej także że w Ruszczuku jest już i tak jedna muzyka, wnosić można, że przyjazd nowo wybranego księcia wkrótce nastąpi.

Przed trzema dniami odjechali z Warny dwa rejenci Stambułow i Mukturow, na dworcu kolei żegnali ich urzędnicy różnych dykasteryj i korpus oficerów. Trzeci rejent Żiwkow bawi jeszcze w Warnie dla morskich kąpieli, ale mówią, że i on wkrótce odjedzie.

Mamy tu od dłuższego czasu straszne upały; termometr wskazuje w południe w cieniu 28 do 30° Reaum. Dopiero wczoraj i dzisiaj spadł drobny deszcz a powietrze się ochłodziło. Gości kąpielowych tego roku bardzo wiele, mianowicie z Rumunji, zkąd także jedna rodzina polska przybyła. Wszystkie hotele przepełnione, a i w domach prywatnych wiele rodzin się pomieściło. Ceny mieszkań nie są wygórowane, a i życie dość tanie.

Unja Skandynawska.

Unja Szwecji z Norwegją nie po raz pierwszy daje powód do usiłowań mających na celu zerwanie takowej. Z chwilą wstąpienia na tron Chrystjana VIII. na tron duński, nie brakło w Norwegji zwolenników odnowienia związku z Danją. Od myśli tej odstąpiono wprawdzie, skoro po śmierci Karola Jana (1844) wstąpił na tron Szwecji Oskar I. znany z przychylności dla Norwegczyków, lecz już następca jego Karol XV. miał ponownie do czynienia z przeciwnikami unji ze Szwecją. Wówczas to powstał spór o posadę namiestnika, który przez długie lata stanowił kość niezgody między Szwecją a Norwegją. W myśl konstytucji norwegskiej król był upoważniony do mianowania namiestnika, a posada ta była także dla Szweda dostępną. Storthing obalił rzeczone postanowienie, obrażające narodowe uczucia Norwegczyków, co wywołało naturalnie wielkie zaniepokojenie w Szwecji, skutkiem którego Karol XV. stanowczo odmówił sankcjonowania uchwały Storthingu. Uczynił to wszakże Oskar II. zaraz po objęciu rządów zjednoczonych królestw, lecz niebawem miał się przekonać, że ważne to ustępstwo dało tylko pochop demokratycznemu stronnictwu w Norwegji do coraz dalej idących pretensyj, a mających na celu rozluźnienie związku łączącego oba kraje.

Pod wodzą dzisiejszego prezydenta ministrów, Jana Sverdrupa, usiłowali demokraci norwegscy znieść przywilej przysługujący Szwecji, mocą którego zawiadowstwo polityki zewnętrznej jej wyłącznie przysłużało. Żądano osobnego norwegskiego ministerstwa dla spraw zewnętrznych, któreby wespół z ministerstwem szwedzkiem zarządzało sprawami tego departamentu. Równocześnie za inicjatywą Björnstjerna Björnsona, którego w tej sprawie popierał Sverdrup, rozwinięto silną agitację w kierunku czysto narodowej flagi norwegskiej miast dotychczasowej z herbem unji. Sprawa ta upadła nawet w Storthingu. Natomiast podniesiono kwestję królewskiego *veto*. Stronnictwo demokratyczne dążąc do obalenia prerogatywy królewskiej, w obec uchwał Storthingu dążyło tem samem nietylko do zapewnienia absolutnej władzy większości parlamentarnej w kraju, lecz nadto pozostawiało w dalszem następstwie dowolności rządzącej partji kwestję utrzymania unji na przyszłość. Opanowany przez nią trybunał państwowy odmówił, jak wiadomo, królowi prawa absolutnego *veto*, które przywrócił mu Storthing po powołaniu do steru demokratycznego ministerstwa Sverdrupa. Nie dość jednak na tem, ministerstwo demokratyczne zapominając o swej politycznej przeszłości i na przekór Storthingowi, mimo klęsk w nim doznanych utrzymujące się u steru rządów, zrobiło obecnie bardzo ważne ustępstwo właśnie w tej samej kwestji zawiadowstwa spraw zagranicznych, w obronie której kruszyło niegdyś kopje z ław poselskich Storthingu. Ustępstwo to polega na powzięciu postanowienia, iż wspólny minister dla spraw zewnętrznych odpowiedzialnym będzie odtąd w obec parlamentu unji, a raczej w obec tegoż delegacji.

Zaskoczeni tym wypadkiem delegaci demokratycznych stowarzyszeń norwegskich udzielili na zjeździe w Drontheim *votum* nieufności ministerstwu Sverdrupa, a zarazem powzięli cały szereg uchwał ultra radykalnej barwy. Ogólne prawo wyborcze, system ściśle parlamentarny rządów, rozdział wspólnej dotąd reprezentacji dyplomatycznej i konsularnej za granicami kraju i zniesienie godności wicekrólewskiej w Norwegji, oto najgłówniejsze uchwały Drontheimskiego zjazdu.

Po gorzkich doświadczeniach, jakie nabył król Oskar w czasie swych rządów, spodziewać się należy, że nie udzieli on swego przyzwolenia na żadną z uchwał, mogących w czemkolwiek osłabić związki unji Skandynawskiej. Opinja publiczna w Szwecji przywykła już do wycieczek norwegskiego stronnictwa demokratycznego przeciw całości państwa, przyjmuje je z całym spokojem do wiadomości.

Zresztą stronnictwo to osłabione wewnętrzną rozterką, przestało dziś już być groźnem. Samo zadało sobie cios śmiertelny.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybył z Gasteinu do Ischl. Cesarzowa przybędzie tam z Kreuth d. 15. bm. wraz z księciem Leopoldem Bawarskim i arcyksiężną Gizelą, celem wzięcia udziału w uroczystości urodzin cesarskich d. 18. bm. Arcyksiążę Rudolf przybędzie d. 17. bm. a arcyksiężna Stefanja d. 14. bm.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Grocholski powrócił już z Żegiestowa i bawi we Lwowie w przejeździe do Rożysk. Stan zdrowia czcigodnego prezesa Koła polepszył się.

Kalendarz. Środa (10.): Wawrzyńca męcz. Wschód słońca o godz. 4. min. 54, zachód o godz 7. min. 13.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wybór posła do rady państwa z lwowskiej izby handlowej, rozpisany został na dzień 22. września br.

Dar. Cesarz udzielił gminie Blizianka, w powiecie rzeszowskim, na restaurację cerkwi i budynków plebańskich, zapomogi w kwocie 50 złr.

Dla ubogich m. Lwowa ofiarowaną przez następcę tronu kwotę 3.000 złr. przesłał JE. p. namiestnik p. prezydentowi miasta do rozdzielenia. Pan prezydent zwołał natychmiast miejską komisję dobroczynności, która pod przewodnictwem pana prezydenta miasta, przy współudziale referenta magistratu i komisarzy dzielnic miejskich, badała ściśle stosunki rodzinne i majątkowe wszystkich ubogich, którzy wnieśli prośbę o wsparcie i na tej podstawie uskuteczniła rozdział całej przez następcę tronu ofiarowanej kwoty 3.000 złr.

Wręczenie przyznanych zasiłków, nastąpi dnia 10. sierpnia b. r. w poszczególnych dzielnicach w obecności delegatów komisji dobroczynności a mianowicie:

Śródmieście delegat-radny p. Piątkowski; dzielnica I. p. Południewski; II. p. Łukawski; III. ks. kan. Wasilewski; IV. p. Kobielski.

Mianowania. Minister mianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego z tytułem i charakterem radcy sądu krajowego w Sanoku, Jana Towarnickiego, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Zaleszczykach, Michała Klusika, dla Kołomyi; sędziego powiatowego w Dukli, Jana Staruszkiewicza, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Kałuszu, Grzegorza Kuźmę, dla Tarnopola; sędziego powiatowego w Stryju, Marcina Chorzemskiego, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Janowie, Włodzimierza Łuckiego, dla Stanisławowa i zastępcę prokuratora we Lwowie, Zygmunta Żminkowskiego, dla Lwowa.

Minister mianował dalej zastępcę prokuratora we Lwowie, Franciszka Ksawerego Spławskiego, prokuratorem w Sanoku; zastępcę prokuratora w Samborze, dra Józefa Kaisera, sędzią powiatowym w Dynowie.

Sekretarzami rady zostali mianowani: sędzia powiatowy w Mikołajowie, Józef Schabenbeck, dla Przemyśla; sędzia powiatowy w Potoku Złotym, Kornel Antoni Wieniawa Zubrzycki, dla Sanoka; a sędzia powiatowy w Olesku, Leon Szechowicz, dla Przemyśla.

Zastępcami prokuratorów zostali mianowani: adjunkt sądu powiatowego w Żółkwi, Alfred Hinze, dla Sambora; adjunkt sądu obwodowego w Przemyślu, Włodzimierz Wilke, dla Sanoka i adjunkt sądu krajowego w Czerniowcach, Juljan Giżowski, dla Brzeżan.

Adjunktami sądu krajowego zostali mianowani: przydzielony do przemyskiego sądu obwodowego adjunkt sądu powiatowego w Dubiecku, Leonidas Czyrowski i adjunkci sądów powiatowych: Ludwik Riss w Sanoku, Jakób Cetnarski w Sanoku, Bazyli Kilanowski w Sanoku i Teofil Niedźwiedź w Kosowie — wszyscy pięciu dla sądu obwodowego w Sanoku.

Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani auskultanci: Jerzy Ostermann dla Żółkwi, Izydor Mydłowski dla Dynowa, Stanisław Hayder dla Kossowa

W końcu prowadzący księgi gruntowe w Przemyślu Karol Duchiewicz, został mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Włodzimierza Michalskiego adjunktem sądu powiatowego w Radowcach.

Minister oświaty mianował suplenta przy gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, Hipolita Parasiewicza, prowizorycznym nauczycielem starszym przy seminarjum nauczycielskiem w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Drebzaka, kierującym nauczycielem III szkoły pospolitej męskiej w Krakowie, Bolesława Filińskiego, rzeczywistym nauczycielem w VII a Tadeusza Woźnego rzeczywistym nauczycielem w IV szkole pospolitej męskiej w Krakowie; dalej zamianowała rada szkolna krajowa Pawła Paszczę, rzeczywistym nauczycielem młodszym w VII a Edwarda Hanytkiewicza, rzeczywistym nauczycielem młodszym w VIII szkole posp. męskiej w Krakowie.

Dalej zamianowała rada szkolna krajowa Marję Miszewską rzeczywistą nauczycielką w XIII, Helenę Majewską i Eleonorę Kuutzównę rzeczywistemi nauczycielkami w XII szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie; rzeczywistemi nauczycielkami młodszemi zaś mianowała Ludmiłę Horaczkównę w XIV, Józefę Januszównę w XIII a Marję Nowicką w VI szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie.

Zatwierdzenie. Cesarz potwierdził wybór profesora uniwersytetu krakowskiego, dr. Wróblewskiego, na korespondującego członka akademii umiejętności w Wiedniu.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych obwodowych: Józefa Lacka, z Tarnopola do Lwowa; dr. Zygmunta Nawratila, z Przemyśla do Sanoka i Ambrożego Janowskiego, z Przemyśla do Sanoka. Dalej przeniósł minister zastępców prokuratorów: Józefa Helgenburga z Brzeżan i Franciszka Ksawerego hr. Dzieduszyckiego z Przemyśla, obydwu do Lwowa.

Budowę gmachu dla gr. kat. seminarjum we Lwowie, jak już donosiliśmy, otrzymali pp. Ludwik Ramułt i Juljan Cybulski, tutejsi architekci, którzy mają wykonać wszelkie roboty murarskie, kamieniarskie i ciesielskie za kwotę 219.000 złr. Budowa gmachu rozpocznie się w tych dniach a ma być ukończoną najdalej we wrześniu 1889, tak, ażeby seminarzyści z początkiem roku szkolnego 1889/90 mogli być pomieszczeni w nowym gmachu. Fundamenta pod nowy gmach mają być ukończone jeszcze w ciągu bieżącego sezonu budowlanego; do budowy mogą być użyte tylko cegły maszynowe, a dostarczy je cegielnia parowa na Zofjówce, t. zw. Stillerówka; wszystkie gzymsy w nowym gmachu będą kamienne.

Udzielenie przedsiębiorstwa budowy gmachu poczt i telegrafów ma być temi dniami stanowczo rozstrzygnięte w Wiedniu. Z źródeł prywatnych dochodzi nas wiadomość, iż p. minister handlu uwzględni tylko firmy krajowe.

Wychowawczo-naukowy zakład żeński w Tarnopolu, koncesjonowany przez radę szkolną krajową, otwiera z dniem 1. września pani Julja Selingerowa z gronem pedagogów i nauczycieli szkół średnich jak pp.: Aleksander Barwiński, Edward Charkiewicz, Michał Giedrojć, Jan Lang, ks. Ignacy Lewicki, ks. kanonik A. Niżyniecki, Mikołaj Pleszkiewicz, Bolesław Stojanowski, Władysław Świechło, Wiktor Zahajkiewicz i dr. Kazimierz Zgórski. Nauki śpiewu chóralnego będzie udzielać pani E. Barwińska, gimnastyki p. St. Szytyliński pod dozorem kierowniczki zakładu. Dla konwersacji w języku niemieckim i francuskim postara się kierowniczka o odpowiednie siły cudzoziemskie, a co do wyboru nauczycieli gry na fortepianie, będzie się stosować do życzeń rodziców i opiekunów.

Zakład wychowawczo-naukowy p. Selingerowej, odpowiada 8-klasowej szkole wydziałowej i będzie obejmować 8 klas o 5 oddziałach z 8-letnią nauką szkolną. Wpisy rozpoczynają się d. 25. bm.

Dodatek na pomieszkanie dla oficerów ma być unormowany nowemi przepisami, względem których toczą się obecnie pertraktacje między wspólnem ministerstwem wojny a obu ministrami obrony krajowej. Oficerzy mają, według projektu do nowej ustawy, otrzymywać kwaterowe podług tych samych norm, jak urzędnicy cywilni dodatki aktywalne, to jest według klasy, do której odnośne miasto w ogóle gmina należy.

Wypadki. Jan Klustawa, parobek piwowarski, spadł z wozu na ulicy Zygmuntowskiej i został przejechany. Oddano go do głównego szpitala. — Mularz Michał Pawłowski, spadł przedwczoraj z rusztowania domu pod l. 5 przy ulicy Kurkowej, skutkiem własnej nieostrożności, lecz doznał szczęśliwie tylko lekkiego skaleczenia.

Niebezpieczna igraszka. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi z Kołomyi: Przed niedawnym czasem rozeszło się u nas pewne małżeństwo z powodu, iż mąż podejrzywał żonę o niedotrzymywanie przysięgi małżeńskiej, złożonej w synagodze a umocnionej przepisami małżeńskiego prawa austrjackiego. Mąż mieszka oddzielnie i jest zadowolony, żona zaś sprowadziła się do rodziców swoich, ale... zadowoloną nie jest. Kamienica, którą wniosła w posagu, zaintabulowaną została na imię męża, co tak dalece gniewa żonę, iż postanowiła, zanim ukończone będą prawne kroki co do rozdziału majątkowego — usunąć tę kamienicę z miasta. Dzięki temu postanowieniu w ostatnich dniach trzechkrotnie ktoś podkładał ogień w realności wspomnianego małżonka i trzechkrotnie też wybuchał groźny pożar, który na szczęście stłumiono w zarodku. Że właściciele sąsiednich domów są w ciągłej obawie nie potrzeba dodawać.

Także... turyści. W Staremsiole pojawili się w tych dniach nieznajomi, dość porządnie ubrani, którzy, przedstawiwszy się jako turyści, zwidzający w kraju starożytne zabytki, oglądali także tamtejsze zamczysko. Jednego z tych pseudo-turystów przytrzymano tam następnie w kościele, gdy niepostrzeżenie ukrył się w szafce koło skarbnicy w zakrystji, oczekując w tem ukryciu zamknięcia świątyni, by następnie ją okraść. Przytrzymany, liczący nad 30 lat, nazwał się Stanisławem Bronickim, rzekomo ze Lwowa pochodzącym. Tutejsza policja, zawiadomiona o tem wczoraj przez c. k. sąd powiatowy w Bóbrce, skonstatowała, że przytrzymany jest tym samym złoczyńcą, którego przychwycono w marcu b. r. w tutejszej cerkwi św. Pietnic, gdy również ukrył się w szafce za kwiatami. Nazwał się wtedy Teodorem Siarczyńskim z Rudna. Za tę zamierzoną kradzież został wówczas przez tutejszy sąd krajowy karny skazany na trzymiesięczne więzienie. Ponieważ w podobny sposób okradziono tego lata kościoły: w Janowie, Rzęśnie polskiej, Obroszynie, Stanisławowie i także kaplicę tutejszego gmachu inwalidów, przeto pochodzenie i prawdziwe nazwisko nie jest dotąd skonstatowane, zostanie i za te kradzieże do odpowiedzialności pociągnięty. Wspomniony jego towarzysz, niewiadomego dotąd nazwiska, ścigany jest listami gończemi.

Wcale oryginalnie przedstawia się onegdajszy numer *Kurjera warszawskiego*. Wiadomości polityczne ograniczono do telegramów, kronikę do zanotowania najniezbędniejszych doniesień — resztę zaś miejsca poświęcono życiu — pozamiejscowemu, motywując tę okoliczność tem, że czytelnicy rozbiegli się po kraju i po Europie, że szukać ich trzeba u wód, w górach, nad morzem, wśród stepu, w zagranicznych stolicach i na — letnich mieszkaniach.

„Lekarz“ tedy napisał w owym numerze *Kurj. warsz.* wstępny artykuł p. n. „Hygjena letniego odpoczynku“, w którym doradza 2 miesiące (zadowoliłbym się, gdybym mógł na miesiąc pojechać!) pobyt w okolicy suchej, słonecznej, zadrzewionej, posiadającej bieżącą wodę itd. Panna Marja Konopnicka zamieszcza piękny wiersz „Adesso parlá“, który powtarzamy na innem miejscu; p. B. Rajchman mówi o piękności nieba sierpniowego i zapytuje, dla czego w kraju, gdzie tylu jest sportsmenów końskich i welocypedowych, tak mało jest amatorów obserwacyj i doświadczeń naukowych?

P. A. J. Sęk prawi historję letnią „Pantofelek“, p. A. Dygasiński sięgnął do pedagogji i opowiada, „jak się mają dzieci bawić na letnich mieszkaniach“ a p. Bożydar rymem o bukieciku maku i jego cudnej właścicielce. P. J. Rutkowski przenosi czytelników aż do stolicy Francji, względnie jego okolic, gdzie Paryżanie się „chłodzą“. Półkozic opowiada „pobyt poety z przed 40 laty na kuracji“ a p. Wł. Zagórski rozczula się nad *Schnitzeljagd* em w artykuliku o tytule angielskim „Rallye papers“.

Do wiązanki tej dorzucili jeszcze po kilkadziesiąt wierszy pp. Wiktor Gomulicki („Ekloge“), p. A. Skrzynecki („Hydropaci i hydropatki“), Mefisto („Melpomena na wakacjach“), Martynowski („Rozrywki naukowe letniego mieszkania“) itd.

Polki w Sorbonie. W Sorbonie paryskiej w tym roku, jak zwykle, Polki odznaczyły się pilnością i uzdolnieniem. W liście nagrodzonych czytamy: panna Marja Sokołowska z Poznańskiego, otrzymała pierwszy medal z muzyki; p. Józefa Hajdukiewiczówna drugi medal z gramatyki i historji, oraz honorową wzmiankę z literatury francuskiej i botaniki: p. Stanisława Jesiotrzyńska otrzymała 4 medale: z literatury niemieckiej, zoologji i matematyki pierwszego stopnia, oraz z fizyki drugiego stopnia. Złożyły egzamin pierwszego stopnia w „Hotel de ville“, Elżbieta Wrześniewska, Jadwiga Słowacka; egzamin wyższego stopnia, St. Jesiotrzyńska i Józefa Hajdukiewiczówna. Dwie ostatnie otrzymały nadto dyplom na nauczycielki języka angielskiego. Na pensji w „Hotel Lambert“ odznaczyły się: pp. Julja Gasztowt, Bogdanka Okińczyc, Anna Bielańska, Halka Kunaszewska, Natalja Wiśniewska, Emilja Pożerska, Zofja Błociszewska, Jadwiga Słowacka.

W Monachjum otwarty został dnia 7. b. m. międzynarodowy kongres dla „mowy światowej“. Wynalazcę *volapüku*, proboszcza Schleyera, przyjmowano z entuzjazmem. Mowcy konstatują szybkie rozprzestrzenianie się *volapüku*.

Demoralizacja. W m. Czycie d. 27. maja o godz. 3. rano wykonano wyrok śmierci przez powieszenie nad kupcem Aleksiejewym i żydem Pento. Jak donosi gazeta *Sibir*, karę wymierzono w pobliżu więzienia, w lesie, publicznie niemal, gdyż na odległość 50 kroków dopuszczano widzów. Widzowie ci do najwyższego stopnia byli zaciekawieni, ale zarazem zdradzali nader niemoralne, dzikie instynkty: wielu bojąc się spóźnić, nocowało w pobliżu więzienia, a krzyki i pieśni nie ustawały nawet na chwilę. Wielu rodziców poprzyprowadzało ze sobą dzieci!

Hygjeniczny kongres w Limie chcą zwołać rządcy Brazylji i kilku republik południowo-amerykańskich, celem przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciwko cholerze. Według urzędowej statystyki, tylko w Chili, zmarło na cholerę od stycznia do czerwca 10.200 osób a rząd wydał miljon dolarów na środki anticholeryczne.

Nie masz jak wilegjatura! — Drogi mężu, podczas lata niepodobna siedzieć w mieście... (Dzieci płaczcie-ż!) — Na wieś, tata! — Ha, dogodzić trza niewieście; gdy odmówię pani żonie z czoła jej nie spełznie chmura.. — Mężu! — chatka.. gaik... błonie... Nie masz jak wilegjatura!

Jadę na wieś; szukam, badam, Eureka! pyszne rzeczy; i żółciowy druh mój Adam wyborowi nie zaprzeczy. Wracam do dom. — Luba żono, za godzinę przyjdzie fura, czy już sprzęty ułożono? — Nie masz jak wilegjatura!

„Drogi mężu! — pisze żona coś w dni ośm — głód tu wielki... Jam cokolwiek zaziębiona... Przyślij masło, chleb, serdelki... Jaś nazwany został chłystkiem przez pewnego kmiecia gbura... Staś ma febrę — lecz z tem wszystkiem nie masz jak wilegjatura“!

W dwa tygodnie: „Mężu drogi! Odzież nam skradziono wczora; Jaś wywichnął obie nogi, przyślij odzież i doktora. Twoja Zofja. Ale, ale, woda tu jest istna lura, jednak nie narzekam wcale, nie masz jak wilegjatura!“

Po miesiącu: „Ach, tyranie! Więzić będziesz tu nas dłużej? Chleb jem suchy na śniadanie, mnie i dzieciom wieś nie służy. Mnie twarz boli, Stasia głowa, Jaś szczuplejszy jest od wióra... Zdradne były twoje słowa: Nie masz jak wilegjatura!“

Na łonie natury. Małgosiu, proś pana na objad.

— Kiedy pan gra teraz w karty na werandzie u państwa z przeciwka. Brakowało czwartego, więc pana zaprosili.

— Mówiłam ci już nie raz, aby nic z naszych sprzętów nie pożyczać! — woła roztargniona pani domu.

* — Mój panie, gdy wynajmowaliśmy to mieszkanie, dawałeś pan słowo honoru, że jest chłodne, tymczasem obecnie od gorąca wytrzymać niepodobna!

— Niech pani dobrodziejka nie zapomina, że robiliśmy kontrakt w marcu...

* — Cóż, jakże ci się podoba letnie mieszkanie?

— Wybornie, moja droga. *Imaginez vous*, kolej o pięć kroków, w jednym tylko domu mieszka aż pięć rodzin, mamy dwa fortepiany, zupełnie nie czuję braku miasta!

---

cem Dżefut-Kale, fortece i ruiny zwiezione nad przepaścią; na nami, bezdenny widok gór Krymu, po większej części pociętych na obłoczne płaty, podobne do tego, z któregośmy zeszli, oddzielone lesistemi parowami, skropionemi wodami Salhiry. Wzgórza te giną od strony Symferopola, który bieleje na horyzoncie.

Przecież nie dzikość malownicza tych miejsc zatrzymuje tutaj; główne zajęcie stanowią te jaskrawe próbki najstarszych, najbardziej tajemniczych gatunków ludzkich. Oto w promieniu dwóch kilometrów, cztery rasy gromadzą się obok; Tatarzy z Bakczy-Seraju, ostatek szczepu panowania mongolskiego; Cyganie, tacy jak wyszli z równin nadgangesowych, Karaici, gałęź odcięta od pnia Judy; nakoniec Rosjanie z monasteru „Wniebowzięcia“. Turanie, Arjyjczycy, synowie Sema i Jafeta. Cztery rasy, cztery języki, cztery typy fizyczne, uderzające na pierwsze wejrzenie i trzy religje, bo nie można dowolnie twierdzić jakoby Cyganie mieli religję. Od czasów niepamiętnych, żywioły te żyją obok siebie w doskonałej zgodzie, ale ani jedna kropla krwi nie przechodzi z jednej do drugiej, nie łącząc się więcej jak niepołuszne wody, których w jednem płynęły łożysku. Orjent okłamuje nas czasem pięknemi swych pejzaży i pomnikami; mamy niekiedy się złudzie; jednak [illegible] oglądać, to widzialne pokłady historji, [illegible] przeglądowy [illegible] sprowadzić do fuzji. [illegible] którzy tego [illegible] rzucają na wszystkie ludzkie problemata.

Trzeba nakoniec opuścić ten Orjent, spotkany na mej drodze u końca Rosji, żegnam go raz jeszcze w Khanie Bagczy Seraju, siedząc obok tych ludzi milczących, marząc z nimi, lecz spokojny jak gilji w altanie oplecionej winem, zkąd widać drżące gwiazdy, w łagodną noc wrześniową. Za kilka godzin pociąg mnie przeniesie pod pierwsze mgły jesieni, do Petersburga. Pociąg się toczy, a na tle błyszczącem morza nikną piękne sylwetki, wybrzeża Krymu, pałace, lasy azjatyckie, góry [illegible] Sebastopol [illegible] dzielnice [illegible]... Zjawiska chwili, spełzną w zapomnieniu, trzeba było się spieszyć, aby coś z nich utrwalić, póki jeszcze żyją przed oczami.

Śladami Zalewskiego chciał pójść niejaki Löwenstein, komiwojażer z Orsowy, który w jednym z wiedeńskich hotelów zainstalował się jako Karol Wald. Policja odkryła, że panicz nosi fałszywe nazwisko i przyaresztowała go. Młodzieniec podał do protokołu, że zdefraudował swemu szefowi 200 złr., chociaż go nie pytano o to. Przed sądem oświadczył pełen nadziei młodzieniec, że chciał się zabawić w Zalewskiego, tylko że u szefa znalazł 200 złr. do zdefraudowania. Ponieważ na telegraficzne zapytanie policji w tej sprawie władze w Orsowie nie upomniały się o niego, więc sąd skazał go tylko za fałszywe meldowanie się na 3 dni aresztu i wydalenie się w Przedlitawji.

Pojedynek dziennikarski odbył się w dniu onegdajszym w Paryżu między p. Magnier, dyrektorem *Evénement*, a p. Reinach, dyrektorem *République Française*. Powodem był artykuł, zamieszczony w tem ostatniem piśmie, obrażający Magniera. Walczono na szpady; Reinach otrzymał pchnięcie w prawą pierś.

Pierwszy nakład numeru 220 *Dziennika Polskiego* zabrała z poczty ck. prokuratorja państwa za artykuł IV. „Kilka myśli politycznych dra M. Zyblikiewicza" omawiający „stan wewnętrzny kraju i nasz program polityczny".

Ks. Württemberg powrócił dziś rano do Lwowa.

Br. Jorkasch-Koch, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, powrócił do Lwowa z Karlsbadu.

Dyrektor konserwatorjum warszawskiego p. Zarzycki bawi we Lwowie.

† **Malwina z Humborgów Klucka**, żona posła do Rady państwa i Sejmu, jakoteż prezesa Rady powiatowej bielskiej, zmarła w swym majątku w Kozach.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził d. 7. b. m. ks. Jan Kolbuszewski, proboszcz Jodłowej koło Pilzna. Parafianie urządzili oczywiście ks. K. serdeczną i wspaniałą owację.

Samobójstwo. Wczoraj po godz. 9. wieczorem lokatorowie domu pod l. 43 przy ul. Skarbkowskiej, przerażeni zostali trzykrotną detonacją. Pochodziła ona z pomieszkania braci pp. Świtkowskich, z których jeden Przemysław jest urzędnikiem banku rolniczego, drugi zaś urzędnikiem kolei. Gdy otworzono drzwi mieszkania, ujrzano Przemysława broczącego w krwi na ziemi, a obok niego leżący sześciostrzałowy rewolwer z kościaną rączką, którego trzy naboje zostały już wypalone.

Przemysław Świtkowski strzelił do siebie trzy razy, zdaje się jednak, że dwa pierwsze strzały chybiły, gdyż komisja policyjno-lekarska, złożona z pp. Kostęckiego, komisarza policji, oraz lekarza miejskiego dr. Krobickiego, skonstatowała utkwienie jednej tylko kuli w ustach.

Przyczyną samobójstwa była choroba nieuleczalna, a nieszczęśliwy samobójca nosił się z myślą pozbawienia życia już dłuższy czas; tak dowodzą tego listy adresowane do p. Schellenberga, jednego z dyrektorów banku rolniczego, oraz list do brata. Noszą one datę 2. sierpnia. Przemysław Świtkowski był rodem z Krakowa i liczył 29 lat.

Poparzenie. Wczoraj przed południem pani A. R. idąc z drugą kobietą ul. Janowską, zatrzymały się przed kramikiem, ulokowanym tam w piwnicy celem kupienia sobie butek. Pani A. R. czekając na boku, uczuła nagle, że palą się na niej suknie i w tej chwili buchnął płomień tak wysoko, że poparzył jej twarz. Mocno przelękniona zaledwie zdołała przy pomocy obecnych stłumić płonącą odzież — a przyczyną wypadku było ustawienie naczynia do gotowania z węglami na ulicy. Pani A. R. nie zważając na ową prymitywną kuchenkę, stanęła obok niej, skutkiem podmuchu wiatru jednak wystrzelił z węgli płomień i zaczęła się palić suknia.

Oto skutki nieporządków miejskich.

Stosunki dziennikarskie w Arabji. Abdul Fazil, sułtan Lahadżu, nieopodal Adenu, interesuje się wielce wszystkiem, co się dzieje na kuli ziemskiej a ponieważ w całem jego państwie nie ma ani jednej gazety, z drugiej zaś strony nie chce abonować gazet angielskich Adenu, których czytać nie może, przeto dał ajentowi swojemu w tem mieście polecenie, aby dwa do trzech razy tygodniowo przysyłał przez kupców z Lahadżu, powracających z rynku adeńskiego, wyjątki ze wspomnianych dzienników. Sułtan przeczytawszy te sprawozdania, oddaje je następnie swemu ministrowi spraw zewnętrznych, który jest jednocześnie jego kapelanem domowym, jego sekretarzem, doktorem, aptekarzem a także i wychowawcą jego dzieci; p. minister zaś każe z tych gazeciarskich wyjątków robić tyle kopij, ile jest meczetów w Lahadżu i w każdym meczecie zawiesić jedną taką kopię, aby wierni dowiadywali się, co się dzieje w świecie. Dziwnie idyliczne stosunki dziennikarskie, jak na wiek XIX.

ADESSO PARLÁ.

Michał Anioł.

A teraz mów ty do nich, ziemio cicha,
Kiedy tak blisko u twego są łona,
Mów, jako matka, co płacze a wzdycha
Niepocieszona...

Borów twych czarność, i lasów twych szumy,
I góry twoje, i wichrów twych loty
Niechaj obudzą choć chwilę zadumy,
Chwilę tęsknoty...

Stare kurhany, zapadłe mogiły
Pokaż wyrwanym z powszednich dni wrzątku.
Niech wrócą sercem do dawnej swej siły,
Swego początku.

Dębom zwichrzonym daj głos! Niech im prawią
Dawnych rapsodów baśń złotą z prawieka..
Pokaż im w chmurach drużynę żórawią,
Jaka daleka...

Niech twoje rzeki i twoje poniki
Ostrunią dla nich swe gęśle perłowe.
O rozbudź płaczów tajemnych muzyki,
Jęki echowe...

Tchnij na nich duchy pól twoich krzepiące,
Piastowe chleby podawaj im w kłosach,
I miód piastowy z tych kwiatów na łące,
Co stoją w rosach...

Rozwiń przed niemi zagonów twych wstęgi,
W maki przetkane i w srebrne bławaty;
Otwórz im piersi dla zgrzebnej siermięgi,
Dla czarnej chaty.

Piastunko dobra! Nie na sen im śpiewaj,
Ale na pracę, na przyszłych dni życie,
I tchem zarannej jutrzenki owiewaj
Serc silnych bicie...

O, daj po miedzach i cichych dąbrowach
Usłyszeć głos twój z wieczornych zórz chwilą
Błogosławiącą dłoń połóż na głowach,
Co ci się chylą...

O rodzicielko! Z tych prochów i kości,
Co cię obsiały żałosną i czarną,
Ucz nas ofiarą i tchnieniem miłości
Dobywać ziarno.

Marja Konopnicka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Mierzyński napisał dzieło fachowe w języku niemieckim p. t. „Die Gerb- und Farbstoff-Extracte," wydane nakładem A. Hartlebena w Wiedniu. — Ścisły i surowy krytyk *N. fr. Presse* p. Em. Ranzoni podnosi z pochwałą obrazek rodzajowy, pełen humoru panny Marji Dulembówny, która przesiedliła się z Paryża do Wiednia, zatytułowany „Trio." — Malarz ze Lwowa Kornel Ustyanowicz wystawił „Mojżesza," o którym ten sam krytyk wiedeński powiada, że „na miarę — jest wielkim."

„Hania" H. Sienkiewicza wyszła w przekładzie niemieckim E. Kriekmeyera w *Allgemeine Roman-Bibliotek* Engelhorna (książkowe wydanie) w Stuttgardzie.

Aleksander hr. Przeździecki (* 1814, † 1871). Pod tym tytułem wyszła w Warszawie z drukarni J. Bergera, książka zawierająca materjał do życia tego autora, publikowany w *Bibljotece warszawskiej.* Znajdujemy tam nekrolog śp. Przeździeckiego, napisany przez K. W. Wóycickiego, dalej wykaz bibljograficzny prac hr. Aleksandra, ułożony przez Cyprjana Walewskiego, oraz biografię Przezdzieckiego, przez Karola Łepkowskiego, według 500 listów do ojca jego, prof. Uniwersytetu jagiellońskiego pisanych, w czasie od r. 1852 do 1871.

Nieznane dzieło Webera. *Deutsche Ztg.* donosi, iż pozostały w spuściźnie po twórcy „Wolnego strzelca", Karolu Marji Weberze, szkic opery komicznej ma być wkrótce w duchu nakreślonych pomysłów mistrza wykończony i wystawiony w zimowym sezonie w lipskim teatrze miejskim. Libretto, zaczerpnięte z życia hiszpańskiego, rozłożone jest na trzy akta i całkiem gotowe; muzyka natomiast pozostała niewykończoną. Mianowicie w akcie 1. opracował Weber tylko partje głosowe, a udział orkiestry gdzieniegdzie ponaznaczał. Z drugiego aktu skomponowany jest jeden tylko numer, trzeci zaś pozostał zupełnie nietkniętym. Wnuk mistrza, zamieszkały stale w Dreznie, przedstawiał urywki tej opery wielu muzykom, nie mógł jednak znaleźć wśród nich śmiałka, któryby się odważył dokończyć rozpoczętego dzieła. Dopiero przed niedawnym czasem jeden z młodych muzyków wiedeńskich, Mahler, pełniący w lipskim teatrze obowiązki drugiego kapelmistrza, zachwycony fragmentami, podjął się tego zadania. Akt pierwszy jest już zupełnie gotowy, a drugi i trzeci spodziewa się młody muzyk wykończyć przy pomocy pozostałych w tece mistrza urywków. Opera, zarówno w librecie, jak i w naszkicowanych pomysłach muzycznych, ma mieć mnóstwo komicznego żywiołu, a dyrekcja lipskiego teatru miejskiego, wysłuchawszy wykończonego przez Mahlera aktu pierwszego, rozpoczęła natychmiast przygotowania do wystawy i przepowiada operze tej wielkie powodzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

I. związkowa garbarnia w Rzeszowie. Na wniosek wydziału związku towarzystw zaliczkowych i gospodarczych we Lwowie, delegaci towarzystw handlu skór uchwalili w r. z. założenie w kraju trzech związkowych fabryk skór a to we Lwowie, Rzeszowie i Krakowie. Wybrana w tym celu komisja, w skład której wchodzili pp.: Karol hr. Scipio, Aleksandrowicz Adolf, dr. Reich, Terenkoczy Wład. i Żardecki Bolesław, wywiązując się z swego zadania, przekonawszy się, że zakład garbarski p. Ignacego Wurma w Rzeszowie najlepiej się do tego nadawał, przygotowała wszystkie przedwstępne czynności a mianowicie:

1. Projekt statutu. 2. Projekt umowy z fachowym kierownikiem i 3 projekt kontraktu kupna realności i zakładu garbarskiego od p. Ignacego Wurma wraz z odnośnemi aktami oszacowania przez znawców a niniejszem otwiera subskrypcję na udziały dla „Pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie, towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką".

Każdy mający chęć przystąpienia do towarzystwa w miejscu subskrypcji otrzyma szczegółową informację i będzie mógł przeglądać powyż wymienione projekty wraz z odnośnemi aktami oszacowania. Udział pojedynczy wynosi 200 w. a. Każdy subskrybować może dowolną ilość udziałów. Komisji będzie przysługiwało prawo odmówić przyjęcia lub ograniczyć subskrybowaną ilość udziałów. W razie odmówienia przyjęcia lub ograniczenia udziałów, kwoty przez odnośnych subskrybentów wpłacone, będą zwrócone. Przy subwencji należy wpłacić tytułem wpisowego 5 złr. (na rzecz funduszu rezerwowego) oraz na każdy subskrybowany udział najmniej po 10 złr.

Z dniem 8. września 1887 r. subskrypcja będzie zamkniętą. Subskrypcje przyjmuje bank krajowy królestwa Galicji Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie i filjach oraz bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Transporta nafty. Według wiadomości zasięgniętej z wiedeńskiej „Presse" w ostatnich dniach zawartą została umowa między urządzoną ostatniemi czasy rafinerją nafty hr. Larischa w Boguminie (Oderberg) i znaną rosyjską firmą Nobel, względem dostarczenia pierwszej 500 wagonów surowca. Dostarczenie całego transportu według umowy ma nastąpić via Warszawa. Również toczą się rokowania między właścicielem wkrótce mającej się otworzyć rafinerji w Zaborzu nad Łabą (Elbenteinitz) w Czechach i tąż samą firmą Nobel co do dostarczania surowca.

Kolej Karola Ludwika, która przez wybudowanie rezerwoaru naftowego w Podwołoczyskach przyczyniła się do rozwoju transportu naftowego, ma zamiar wejść w porozumienie z rosyjskiemi kolejami południowo-zachodniemi z towarzystwem rosyjskiem żeglugi parowej celem umożliwienia transportu na Odesę, co w pierwszym rzędzie należy uważać jako konkurencję przeciw drodze morskiej.

Spodziewają się, że porozumienie to nastąpi jeszcze przed rozpoczęciem nowej kampanji naftowej w październiku.

Ceny zboża z dnia 9. sierpnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·75—7·10	6·65—7·—	6·60—6·8)	7·——7·25
Żyto	5·——5·25	4·75—5·—	4·60	5·—5——5·55
Jęczmień	4·——6·50	3·75—6·25	3·70—6·—	4·——6·75
Owies	3·50—4·25	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·——6·50	4·——6·—	3·90—5·80	4·——7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·——9·50	9·——9·35	8·90—9·25	9·——9·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie zniżkowe. Rezerwa w zakupnie.

Przegląd polityczny.

* Minister hr. Bylandt-Rheidt otrzymał urlop do 19. bm. Zastępuje go szef sekcji Merkl.

* Zapowiedziany na 21. bm. ponowny meeting młodoczechów został zakazany ze względów na spokój publiczny.

* Landrat powiatu brodnickiego ogłosił w *Tygodniku powiatowym* następujące rozporządzenie:

W ostatnich czasach zdarzyło się ponownie, że władze rosyjskie przepychają (*schieben*) bez ogródki przez granicę ludzi, o których przypuszczają, że są pruskimi poddanymi. Zasadniczo nie może nikt granicy przekroczyć, kto nie posiada albo paszportu, lub przepustki, lub — jeżeli został z Rosji wydalony — świadectwa przyjęcia go ze strony jakiej władzy pruskiej. Władze miejscowe oraz panów żandarmów wzywam, aby żadnej osobie, która się w powyższy sposób nie wylegitymuje — bez względu na to, czy chce granice przekroczyć dobrowolnie, czy też na mocy dekretu banicyjnego, wydanego przez władze rosyjskie — granicy przekroczyć nie pozwolili, ewentualnie aby ją przymusowo na terytorjum rosyjskie cofnęli. O każdym przypadku należy mi donieść. Brodnica dnia 28. lipca 1887 r. *Landrat.*

Nauka — pisze *Kurjer Poznański* — nie idzie w las. Rozporządzenie to dowodzi tylko, że władze pruskie obecnie tak samo sobie postępować zamyślają, jak władze rosyjskie przy wypędzaniu poddanych rosyjskich z Prus. Tu zachodzi atoli ta okoliczność, że zapewne większa część poddanych pruskich zaopatrzona będzie w pasporta, powrót ich więc czy to dobrowolny, czy przymusowy, nie pociągnie za sobą wielkich korowodów.

* Z Budapesztu donoszą, że między księciem Koburskim a Portą istnieje umowa, mocą której Turcja miała się zobowiązać do przeprowadzenia sankcji wyboru u mocarstw, tudzież do wydania rychłego ze swej strony firmanu inwestycyjnego. Książę miał już jechać do Bułgarji, gdy niespodzianie otrzymał telegram od sułtana, ażeby się wstrzymał z podróżą. Książę odłożył był podróż, chociaż pewnym jest dobrego usposobienia Austrji, Włoch i Anglji.

* Z Wiednia donoszą, że minister bułgarski Naczewicz, major Łaba, liczna służba księcia Koburskiego i kilkunastu sprawozdawców dziennikarskich, odjechali już wczoraj do Bułgarji.

* Węgerski dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie księcia Ferdynanda Koburskiego ze związku obrony krajowej węgierskiej.

* Z Dżurdżewa donoszą, że odjazd członków rejencji doznał pięciogodzinnej zwłoki, a to skutkiem doniesień urzędowych z miast naddunajskich o zagrożeniu bezpieczeństwa na drodze wodnej przez emigrantów, którzy mają zamiar jacht „Aleksander I." wraz z członkami rejencji wysadzić w powietrze, a zarazem czynią przygotowania do zamachu na życie księcia Koburskiego.

Skutkiem odkrytego spisku, będzie kierunek podróży księcia Koburskiego prawdopodobnie o tyle zmienionym, iż Turn Sewerin zostanie ominięty.

* Biuro Reutera donosi, że wszyscy ministrowie i szefowie brygad oczekują tamże yachtu, który udał się do Turn-Seweryna na powitanie księcia Koburskiego. Yacht ten miał przybyć wczoraj do Łompalanki.

* Z Moskwy telegrafują, że jenerał Boulanger przesłał małżonce zmarłego Katkowa wyrazy współczucia.

* Boulanger wystosował do swych sekundantów pismo, w którem oświadcza, iż opinja publiczna wyda sąd należyty o tym, który znieważywszy zdala jenerała, chce mu dać tylko śmieszną satysfakcję, mimo że tenże chciał stawiać w obronie swej godności żołnierskiej życie swoje na kartę.

* Rouvier udaje się do Nicei, gdzie na odbyć się mającym bankiecie urządzonym przez stowarzyszenie republikańskich robotników, ma mieć wielką polityczną mowę.

* Z Rzymu donoszą, że Luzzati i Ulena wyjeżdżają w piątek lub sobotę do Wiednia w interesie traktatu handlowego austro-włoskiego.

* Rzymska *Riforma* wyraża się z upragnieniem o obsadzeniu stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Crispiego, który, gdyby to obsadzenie natychmiast do skutku przyjść nie mogło, będzie na razie trzymał się dotychczasowej polityki gabinetu.

* Przedłożony izbom angielskim dodatkowy zeszyt korespondencji dyplomatycznej w sprawie misji Drummonda Wolffa zawiera pismo francuskiego ambasadora, wystosowane do sułtana 19go czerwca br., w którem tenże oświadcza, że w razie podpisania konwencji egipskiej przez Turcję, zwróci Francja swą uwagę na własne interesa, którym naruszenie równowagi na morzu Śródziemnem wyrządzi szkodę. W razie nieratyfikowania konwencji, przyrzeka Francja sułtanowi pomoc i opiekę we wszystkich, z odrzucenia konwencji wyniknąć mogących ewentualnościach

* W telegramie do ambasadora Withe'a z 7go lipca, oświadcza Salisbury, iż okupacja angielska Egiptu musi być przedłużoną dopóty, póki rząd angielski nie przekona się, iż rząd egipski nabrał dość siły do powstrzymania zdala od siebie wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych niebezpieczeństw. Odpowiedzialność za przedłużenie okupacji musi być pozostawioną rządowi tureckiemu.

* Irade sułtańskie sankcjonuje przedłożony przez Alta i Seefeldera w zastępstwie anglo-niemieckiego syndykatu projekt budowy kolei z Ismail do Durbeki.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Wiedeń 9. sierpnia. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że ks. Koburg wniósł prośbę o uwolnienie go z armji honwedów a ponieważ jest on obcokrajowcem, więc prośba przychylnie załatwioną zostanie.

Austrja na żaden sposób nie popiera wyjazdu księcia do Bułgarji.

Duernkrut 9. sierpnia. Cały dwór Koburga odjechał ztąd wczoraj, między innymi malarz paryzki Lippay, który malował portret księcia.

Słychać, że książe obiera drogę pośrednią i tylko dla własnego zorjentowania się udaje się podobno na kilka dni do Bułgarji. Powrót jego do Austrji jest z góry postanowiony.

Tryest 9. sierpnia. Klub wioślarski „Glanco", który brał udział w regatach weneckich, został przez policję rozwiązany.

Bruksela 9. sierpnia. Wielki las rozciągający się od Verviers do Akwisgranu pali się od 48 godzin Pożar zajął dotychczas przestrzeń 3 kilometrów.

Strasburg 9. sierpnia. Władze francuskie pozwoliły na powtórne otwarcie fabryki lalek Weissbacha.

Londyn 9. sierpnia. Rząd ogłasza korespondencję Drumonda Wolfa i Salisbury'ego. Drumond pisze, iż Turcja była już gotową do ratyfikacji konwencji egipskiej i dopiero w ostatniej chwili pod naciskiem Rosji i Francji odmówił sułtan podpisu.

Rzym 9. sierpnia W Neapolu zdarzyło się onegdaj 9 wypadków cholery.

Wiedeń 9. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 281·50. Spekulacja rezerwuje się. Wczoraj po południu nie zawarto żadnego interesu.

(Otrzymane wieczorem dnia 9. sierpnia)

Wiedeń 9. sierpnia. Według krążącej tu pogłoski miał książę Ferdynand podczas ostatniej swej bytności w Wiedniu z przebywającym tu jeszcze Nacewiczem umówić się co do składu nowego gabinetu, ktory zaraz po wstąpieniu na tron księcia ma objąć rządy. Charakter gabinetu ma być koalicyjny. Prezesem ma być Stambułow, inne zaś teki obejmą naczelnicy różnych stronnictw. Ministerstwo oświaty i handlu lub rolnictwa ma przypaść dwom cankowistom.

Wiedeń 9. sierpnia. Do wiedeńskiej *Allg Ztg.* telegrafują z Petersburga: Wielkie nadzieje przywiązują rosyjskie dzienniki do rzekomego silnego zwrotu ludów słowiańskich ku Rosji. Słowianie długo dawali wiarę podszeptom, jakoby Rosja była nieprzyjaciółką ich wolności i niezawisłości. Obecnie — mówią rosyjskie dzienniki — widząc coś przeciwnego.(!?) Zgermanizowani staroczesi zbliżają się w swych zapatrywaniach do młodoczechów i Kroatów i mają odwagę wypowiadać głośno swe sympatje do Rosji. Szczególniej Serbja sama i Serbowie austrjaccy uczynili widoczny zwrot. Z tego dają do zrozumienia *Petersburgskie Wiedomosti*, że w razie wojny rosyjsko-niemieckiej Austrja nie mogłaby być sojusznikiem Niemiec. Jej słowiańskie ludy zmusiłyby ją do zwrócenia steru nawy państwowej w innym kierunku.(!!?) Od czasu — dodaje korespondent — jak Rosjanie uważają za możliwą podróż do Bułgarji ks. Ferdynanda, rozpoczęła się walka przeciw Austrji.

Wiedeń 9. sierpnia. Nacewicz odjechał dziś z dworca kolei państwowej, gdzie kupił bilet do Orsowy.

Buda-Peszt 9. sierpnia. *Pester Lloyd* pisze, że ks. Koburg pozostanie w Bułgarji tylko do nominacji ministerstwa, poczem powróci do Wiednia, gdzie wyczekiwać będzie uznania ze strony mocarstw.

Dyrektor policji ma być zawiadomionym, że ks. Koburg przejeżdżać będzie we czwartek.

Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie ks. Koburga i rotmistrza Dobnera z armji honwedów.

Lompalanka 9. sierpnia. Przybyli tu wszyscy ministrowie bułgarscy. Komendanci brygad czekają na jacht książęcy, ażeby udać się na powitanie księcia pod Turn-Sewerin.

Budapeszt 9. sierpnia. *Pester Lloyd* donosi, że rząd zamierza nie zatwierdzić kartelu kolei galicyjsko-węgierskich.

Tryest 9. sierdnia. Dziewięciu młodych ludzi, którzy brali udział w regattach weneckich, pociągniętych zostanie do odpowiedzialności.

Zmowa palaczów Lloyda jest na ukończeniu.

Rzym 9. sierpnia. O rzekomo zaginionym podróżniku afrykańskim Antonellim nadeszły pomyślne wiadomości. Natomiast od dłuższego czasu niewiadomo co się dzieje z hr. Savoiroux. Prefekt Katanji, Miller otrzymał dymisję z powodu okazanego w czasie epidemji tchórzostwa.

Bruksela 9. sierpnia. Poseł luksemburski przy dworze berlińskim przerwał nagle urlop i powrócił na swe stanowisko. Za przyczynę powrotu podają kwestję sukcesyjną w Luksemburgu. Tamże wzmaga się agitacja w duchu połączenia księztwa z Belgją.

Wiedeń 9. sierpnia. Wszystkie dzienniki tutejsze zamieszczają artykuły pożegnalne z okazji wyjazdu księcia Koburskiego. Książę ma tylko odbyć podróż po Bułgarji i uspokoić umysły; rządów nie obejmie, lecz powróci do Wiednia.

Ruszczuk 9. sierpnia. Ludność tutejsza oczekuje na wybrzeżu przybycia księcia Koburskiego.

Buda-Peszt 9. sierpnia. W najbliższych dniach przybędą tu już wszyscy minirtrowie i zapewne przy końcu bieżącego tygodnia rozpoczną narady nad stanowczem ułożeniem budżetu państwa na rok 1888. Budżety poszczególnych ministerstw znajdują się już oddawna w ministerstwie skarbu.

Buda-Peszt 9. sierpnia. Zapewniają półurzędowo, iż rząd każe pewne osobistości w św. Marcin turocki mieć należycie na oku, ażeby w danej chwili módz skutecznie działać.

Belgrad 9. sierpnia. Wybory do skupczyny odbędą się w całym kraju w dzień 6go września.

Belgrad 9. sierpnia. Były szef sanitarny armji, pułk. Władan Georgiewicz został skazany na dwa lata więzienia za ogłoszenie tajemnic wojskowych i obrazę majestatu.

Naczelnik powiatu pozarewackiego, Drobniak postępowiec, uwięziony został za udział w morderstwach politycznych.

Berlin 9. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje przeciw republikańskim dziennikom hiszpańskim, podburzającym przeciw Niemcom i dodaje, że nie niemiecki, ale rosyjski zły spirytus zalewa Hiszpanję.

Paryż 9. sierpnia. Minister Flourens przesłał dyplomatycznym reprezentantom Francji za granicą instrukcje, które mają na celu ułatwienie udziału obcym przemysłowcom w paryskiej wystawie powszechnej. W tym celu mają się tworzyć w każdem państwie prywatne centralne komisje, których zadaniem będzie zastępować interesa wystawców.

Neapol 9. sierpnia. Wybuchł tutaj strejk grabarzy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Sienieki, z Wołynia. M. Konopacka, z Wołynia. W. Matkowska, z Wołynia. J. Romański, z Wołynia. T. Wasilewski, z Sienkowa. K. Grocholski, z Wiednia. L. Rychlicki, z Nowoszyc. M. Ochocka, z Kalinowszczyzny. O. Orłowski, z Połowiec. J. Vivien, z Poznanki.

HOTEL FRANCUSKI. A. Kalmar, z Darmstadtu. B. Baer, z Węgier. A. Noel, z Komarna. W. Bischof, z Chlebowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	218 25	216 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 -
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	108 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pó	92 75	98 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 [illegible]
Napoleondor	9 94	10 04
Półimperial	10 21	10 31
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 45	62 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 50	287 50
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	107 50
„ Unionbanku	208 50	208 50
„ kolei Karola Ludwika	214 25	214 25
„ kolei północnej	250 —	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 —	81 75
„ kolei Alföldskiej	182 —	182 50
„ kolei państwowej	229 50	229 60
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 —	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 —	127 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 50	168 75
Losy regulacji Cisy	128 50	128 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 60	221 60
Renta węgierska złota 4 proc.	100 45	100 50
Akcje Bankverein	92 75	93 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 60
Akcje kredytowe	280 80	281 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 8. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·58	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6,22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna				
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		11·47		
Do Stryja i Ławocznego		7·20		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		6·30 7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NADESŁANE.

Wpisy w zakładzie wyższym naukowo-wychowawczym pani KAMILI POH, dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej, rozpoczynają się z dniem 26. b. m. w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 3. 1639 a

Wino Chassaing z Pepsyną i Diastazą (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o **Winie Chassaing** złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 roku Rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, **gastralgji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji.)** 5420

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Środę dnia 10. Sierpnia 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

doborowe

z bogatym i zręcznie ułożonym programem

Pierwszy debiut słynnej trupy akrobatów

Th. Becker,

znakomitości pierwszorzędne.

Nowość

16 doskonale tresowanych papug z rodzaju brazylijskich

KAKADU,

przedstawi pan Th. BECKER.

Tresura jedyna tego rodzaju.

Na zakończenie:

„Manewry polskie"

Udział wezmą 4 panie i 4 panowie w kostjumach narodowych pod wodzą p. J. Tardiniego.

Kasa przez cały dzień otwarta.

Początek punktualnie o godzinie 8. wieczór.

Jutro w Czwartek 11. Sierpnia 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

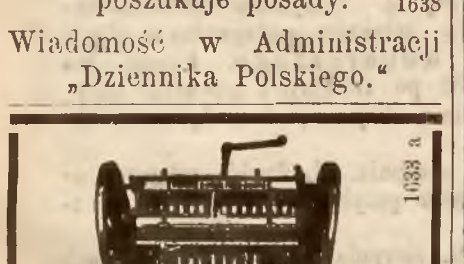
drugi debiut sławnej trupy TH. BECKER.

Z szacunkiem

T. Sidoli, dyrektor.

Rutynowany kandydat adwokatury i notarjatu poszukuje posady. 1638

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."



1638 a

Siewniki rzędowe

do jak najrówniejszego siewu, dostarczają w największym wyborze, w najlepszem wykonaniu, i po bardzo tanich cenach, od 150 zł.

UMRATH i Spółka,

Fabryka machin rolniczych

Prag — Bubna.

Illustr. katalogi gratis i franco.

Główny skład dla Galicji:

Lwów, ulica Grodecka l. 61,

pod własną firmą.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3 „Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr 4. „Souchong." mało narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1576 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materja na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1555

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Rzepę Ścierniową

z nowego zbioru najlepszej jakości dla teraźniejszego zasiewu poleca 1 kilo po 90 ct.

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

w Mielnie, poczta: Strzeliska nowe

tudzież

PASY DO MASZYN i MŁOCARŃ

z najlepszych skór belgijskich wszystkich szerokości po miernych cenach. 1634

OLIWĘ DO MASZYN, SMAROWIDŁO DO OSI.

Sukna krajowe, Bundy i koce wełniane.

Illustrowany cennik

obejmujący 10 działów handlu żelaznego wysełą na żądanie franco.

Antoni Halski

Plac Halicki liczba 1. 1629

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie

Gaertnera c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

Cena: I w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.)
1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego **natychmiastowego** *Czernidła,* którem można, bez szczotki, każdemu butowi, uprzęży na konie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. —

Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,

c. k. dostawcy dla armji. Firma protokołowana od 1880 r.

Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.

Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner; Józef Hanke.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1883 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega **i leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.; Proszku Pudełka: 1 fr. 25, 2 i 3 fr. Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 6, ul. Huguerie, 6 BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

507

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion środek przeciw grzybom,

Tekturę do pokrywania dachów,

Gwoździe do tejże, Cement, Gips,

Szczotki i pendzle do malowania

poleca tanie j jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą" polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykonczenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

FARBY do malowania dachów w najlepszym pokoście tarte.

FERROXYD czerwony lakier na dachy.

ONYXYD popielaty lakier na dachy.

Maź pogazowa,

Ter drzewny,

Karbolineum,

piękno kasztanowato brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jako to: **budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.** osobliwie przeciw **zgniliźnie** do polecenia.

Terowe Tektury do pokrywania dachów,

Gwoździe do tychże,

Szczotki do smarowania dachów,

Płyty asfaltowe,

Cement i Gips,

Wapno hydrauliczne,

Wiaderka do ognia,

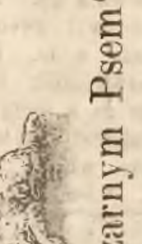
Masę do gaszenia pożaru,

poleca

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek liczba 28, we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1578 a

---

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) Extra-Dry (sec) Crémant Rosé (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** W REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji, Króla Holenderskiego, Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji. 1553 a

---

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.



C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Ceny fabryczne.

Fortepiany pianina na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne harmonia amerykańskie, od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — premiowanych harmoniów Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk.** Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 zł. tańszy u mnie** niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce, gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — — **Niezawodna tynktura ochronna** od molów, robactwa stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza fortepian **bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnie znacznie taniej niżeli podług cennika fabryczn. nadto p. **Sid. sam opłacił transport.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

. . . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu,** kupiłem wiedeński **fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż ofiarował **łatwiejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe a tak tanie pianino,** również za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .

prof. T. Czuleński, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł. drożej. — Dziękuję etc. . . . A. [illegible]adziński, Lwów, łyczakowska [illegible]

Karpackie ziółka przeciw chrypce, duszności, kaszlom, etc. po 25 cent. — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem,** a mam już wyżej 90 lat i proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińskorossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina, na piegi** i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. — — **Ecaillant na odgniotki** 48 c. — — Balsam **na odmrożenia** 48 c. — — Wyborny **Ocet winny** i włoska **oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1550

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

W Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— — **Cenniki bezpłatnie.** — —

Ces. król. wył. uprz.

Krawaty patentowane

Najnowszy wynalazek.



Krawatki bez szpilki lub jakiejkolwiek maszynerji, li przez sprężynę zapinane.

Korzyści, jakie Krawaty patentowane mają przed innemi dotąd używanemi są tego rodzaju, że zbyteczne są wszelkie ich zalecanie. Zwracam tedy tylko uwagę na najważniejszą zaletę krawatów patentowanych, a to na wygodę przy wkładaniu, znakomite dopasowanie na kołnierzu, najwyższą elegancję i trwałość.

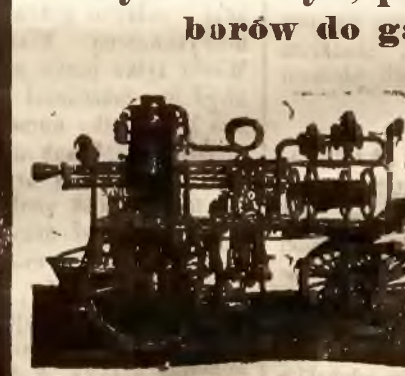
Fabryka krawat **Herman Kosak, Wien,**

Skład hurtowny: VII. Neubaugasse 29; sprzedaż drobiazgowa i VII. Mariahilferstrasse 86. Wysyłka na prowincję za pobraniem. 684

FR. KERNREUTER

Wiedeń Hernals, Hauptstrasse 117.

Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738



Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.

Gwarancja.

Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Gorzelnik z długoletnią praktyką, egzaminowany, z chlubnemi świadectwami; teoretycznie i praktycznie w swym zawodzie wykształcony, poszukuje posady. Adres: **Michał Lisieniecki** w Świdowie, poczta Tłuste koło Zaleszczyk. 312

Maszynista poszukuje posady do prowadzenia tartaku, młyna lub innych zakładów parowych w Galicji lub zagranicą. Zgłoszenia pod lit. F. B. Radziechów poste restante. 311

Poszukuje się w starszym wieku bezżennego jak bezdzietnego — **pisarza** do małego folwarku. — **Służącego** do kawalerskiego domu, który przy lekkiej usłudze mogłby być klucznikiem. Zgłoszenia tylko z pewnemi za dłuższą służbę, świadectwami, adresować Zarząd Ludwipola, poczta Horodnica (husiatyńskie).

Kasyno w Rawie zamyśla celem zasilenia biblioteki kasynowej nabyć dzieła treści beletrystycznej w cenie około 100 złr. Mający do sprzedania czy to pojedyncze dzieła nowe, lub już używane, czy to małą bibliotekę, zechcą się zgłosić i spis książek wraz z ich ceną, nadesłać na ręce sekretarza kasyna p. Władysława Gorki w Rawie najdalej do 15. września. 303

Wspólnik lub wspólniczka z gotówką od 1000 złr. potrzebny do założenia interesu, dobrze się rentującego w Krakowie, w spółce z człowiekiem wolnym, fachowym przemysłowcem, który będąc Commiwojażerem zjednał sobie wielu odbiorców w Galicji i Bukowinie. Łaskawe oferty z dokładnem podaniem swych stosunków, pod D. F. 20. Kraków p. r.

14 miesięczna dziewczynka jest do wzięcia za własne dziecko. Biedna wdowa po krawcu nie mogąc sobie dać rady — chce oddać je komu lub prosi, czyby jej kto nie chciał wziąć z dzieckiem do służby. Zgłaszać się do Administracji „Dz. Pol."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod l. 13, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa o 4 pokojach z przynależnościami i ogrodem do wynajęcia zaraz lub od 15. sierpnia 1887. — Wiadomość na miejscu.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 5 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 208

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniecki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.